Zwycięzca złowił 9,3 kg ryb
Grzegorz Berej
strona 19

Ojciec Olgi powiedział, że ziemia drży. Tak zaczęła się wojna
strona 24

Kiermasz charytatywny w Lubartowie. Dochód dla uchodźców z Ukrainy
strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

1 29 marca - 4 kwietnia 2022 r. ■ nr 13 (840) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Doktor Romuald Andrzej Baryła zmarł we wtorek, 22 marca. Miał 67 lat

STR. 23

Romuald Baryła pomógł tysiącom pacjentów. Do ostatnich chwil był przy nich

Tak jak żołnierz umiera na polu walki, tak mąż zmarł na dyżurze, będąc w gotowości do pomocy innym - mówi żona zmarłego.

Czy w Lubartowie są schrony na wypadek wojny? Burza po pytaniu radnego

STRONA 5

Gm. Niemce: W Leonowie się boją, że w okolicy Parku Recyklingu nie będzie jak w parku

STRONA 22

Ktoś podpalił miejsce, gdzie znaleziono zwłoki Patryka Habera. Przypadek?

- Odżyły spekulacje dotyczące śmierci mieszkańca gm. Michów.
- Radny zapytał policję wprost o „zabójstwo".

Fot. MS

STRONA 9

W sobotę ogień strawił łąkę, na której znaleziono zwłoki Patryka. Ominął ten skrawek, na którym stały znicze

Burmistrz z paskiem na oczach w spółdzielczej telewizji. Naczelnik wydziału wytacza jej proces

STRONA 3

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

- Mieszkałam tu z teściową i czwórką dzieci. Mąż rok temu zmarł w wyniku nieszczęśliwego wypadku - mówi pani Agnieszka

STRONA 8

Dom stanął w ogniu. Cała gmina pomaga wdowie i jej dzieciom

- Jechałam po syna do szkoły, gdy brat do mnie zadzwonił i powiedział, że mi się dom pali!- mówi Agnieszka Kobyłka z Cegielni, w gm. Ostrówek.

N 3442
ISSN 2392-2184
9 772392 218202 13
LUB

eprasa.pl 6dbe1142c7

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Monika Leszczyńska - Czech
tel: 780 029 973
Mail:
leszczynskawspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

30 marca,
godz.8.00 - 14.00,
Giżyce Kolonia
godz.9.00 - 13.30,
Rudka Kozłowiecka (11)
godz.9.00 - 15.00,
Krasne (ST-3)

31 marca,
godz.9.00 - 12.00,
Niemce (4)

? NASZA SONDA

Zobacz naszą sondę w wersji video na lubartow.24wspolnota.pl

Lubartów: Czy zmiana czasu z zimowego na letni ma sens?

Fot.Marek Jedynak

JAROSŁAW:
Moim zdaniem zmiana czasu nie ma już sensu. Powinno wycofać się z tego zwyczaju. W tym roku miało to już zostać wycofane. Dla mnie nie stanowi to różnicy.

Fot.Marek Jedynak

URSZULA:
Wydaje mi się, że nie. Dla mnie jest to zmiana pracy systemu biologicznego, ale może na przykład w gospodarce i transporcie ma to jakiś sens.

Fot.Marek Jedynak

HUBERT:
Ma sens, bo dzień jest dłuższy i można wyjść ze znajomymi na dłuższe spacery lub pojeździć rowerem.

Fot.Marek Jedynak

NINA MATWIJ:
Uważam, że zmiana czasu nie ma sensu i wręcz dokucza nam. Mamy przecież zmiany czasowe związane ze snem, budzimy się o innej porze.

Już nawet 7 zł. Czy ceny biletów na trasie Lublin - Lublin nie rosną zbyt szybko?

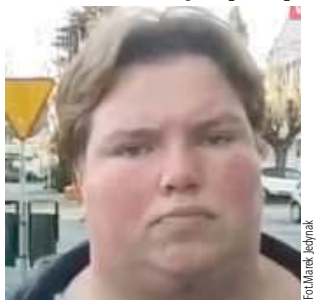
Fot.Marek Jedynak

JOLANTA:
Ceny biletów w mikrobusach rosną za szybko. Paliwo drożeje i z tego wynikają zmiany opłat za przejazdy.

Fot.Marek Jedynak

EWA FURTAK:
Ceny benzyny są wysokie, a opłaty za bilety wyższe. Pasażerowie powinni podchodzić do tych zmian z tolerancją. Myślę, że się do tego przyzwyczajamy.

ERYK:
Myślę, że ceny biletów na trasie, którą podróżuję, rosną zbyt szybko i będą jeszcze wyższe.

Mieszkaniec gminy Abramów poszukiwany czterema listami gończymi. W końcu wpadł

Mężczyzna od siedmiu lat ukrywał się przed organami ścigania za granicami kraju. Po powrocie trafił za kratki.

- Policjanci z wydziału kryminalnego lubartowskiej komendy wraz z policjantami z Posterunku Policji w Kamionce zatrzymali w miniony piątek 40-letniego mieszkańca gminy Abramów. Mężczyzna był poszukiwany na podstawie czterech listów gończych, między innymi za podpalenie, a także kierowania w stanie nietrzeźwości - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Mężczyzna przez siedem lat ukrywał się za granicą. Wrócił jednak do kraju i szybko został namierzony przez policję. Informacje o miejscu jego pobytu zdobył dzielnicowy. - 40-latek na widok policjantów zabarykadował się w mieszkaniu i nie chciał otworzyć drzwi. Jednak, podejrzewając, że niewiele mu to pomoże, w końcu oddał się w ich ręce. Trafił już do zakładu karnego, gdzie ma łącznie 3,5 roku odsiadki - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka.

Marcin Kusyk

Spółdzielnia Mieszkaniowa
SM LUBARTÓW
21-100 Lubartów, ul. Cicha 6, tel. (81) 463 90 01

Ogłoszenie o przetargu!!!
Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie ul. Cicha 6 zaprasza do wzięcia udziału w przetargu
na budowę instalacji fotowoltaicznej na budynkach przy ul. Cichej 6, 1 maja 85 w Lubartowie

Zamówienie udzielane w trybie przetargu nieograniczonego prowadzone w oparciu o Regulamin zlecania usług i dostaw obcym wykonawcom w Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie. Wszelkie informacje na temat przetargu zamieszczone są na stronie internetowej www.smlubartow.pl – zakładka przetargi . **Termin składania ofert upływa w dniu 07.04.2022r. o godz. 11:00.**

Fundusze Europejskie · Rzeczpospolita Polska · lubelskie · Unia Europejska

www.smlubartow.pl

R E K L A M A

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorczyk"
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
-Gwarantujemy najwyższy standard usług
-Zabieranie zwłok z domu
-Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

CAŁODOBOWA APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

LUB

eprasa.pl 6dbe1142c7

Burmistrz z paskiem na oczach w spółdzielczej telewizji.

Naczelnik wydziału wytacza jej proces

Telewizja i gazeta zasiadły do mediacji, telewizja gazetę przeprosiła. Procesu nie będzie. Ale szykują się kolejne.

Medialna walka między miastem a Spółdzielnią Mieszkaniową znalazła finał w sądzie. Miejski dwutygodnik Lubartowiak (wydawany przez Lubartowski Ośrodek Kultury) i spółdzielcza telewizja Kanał S walczą ze sobą, tak jak walczą ich mocodawcy Urząd Miasta i Spółdzielnia Mieszkaniowa.

Szlabanowa wojna

Gazeta krytykowała często spółdzielcze szlabany. Publikowała wypowiedzi mieszkańców niezadowolonych z ich ustawienia na osiedlach. Pod koniec 2020 r. doszło do serii wybryków - wandale poniszczyli szlabany, m.in. przy ul. Cmentarnej i na osiedlu garbarskim. W telewizji pojawiły się komentarze sugerujące, że zniszczenie szlabanów mogło mieć związek z artykułami w Lubartowiaku. - Gazeta, którą wydaje LOK, czyli instytucja zarządzana przez Kościańczuka, nie przeprosiła za podburzające artykuły. Niestety okazało się, że szlabany przeszkadzają, ale chuliganom. Nie wiemy, czy przed tym, co zrobili, czytali oni organ samorządowy - powiedziała prezenterka telewizji w materiale poświęconym zniszczeniu szlabanów.

W materiale Kanału S dziennikarz pytał prezesa Jacka Tomasiaka:

- A jak duże znaczenie dla tych ataków na szlabany na terenie spółdzielni mogą mieć artykuły, które pojawiły się w organie samorządowym?

Prezes Tomasiak odpowiedział:

Jacek Tomasiak
prezes SM w Lubartowie
Jeśli będziemy zmuszeni, to nie boimy się sądowej batalii.

- W mojej opinii bardzo duże (...) okazało się, że akurat wtedy, kiedy te artykuły się pojawiły, rozpoczęło się niszczenie tego, co zostało zrealizowane.

Dyrektor LOK, Adam Kościańczuk poczuł się pomówiony. Postanowił skierować sprawę do sądu.- Padła sugestia, że teksty w „Lubartowiaku" przyczyniły się do zniszczenia szlabanów. Tak nie może być. Skierowaliśmy sprawę do sądu, że sąd stwierdził, czy Kanał S mógł coś takiego powiedzieć - wyjaśnia dyrektor motywy skierowania aktu oskarżenia. Oskarżył telewizję i jej wydawcę, prezesa SM, z Art.212 Kodeksu Karnego.

W odpowiedzi na to prezes Tomasiak i dziennikarka Kanału S na wizji pozaklejali sobie usta taśmą z napisem Art. 212 KK.

Przeprosiny w telewizji, gazeta święci sukces

W końcu doszło między stronami do mediacji. Dyrektor LOK wycofał akt oskarżenia, w zamian za to telewizja opublikowała oświadczenie,

Krzysztof Paśnik
burmistrz Lubartowa
Oczywiście, że nie ma żadnych zarzutów karnych. Nie po raz pierwszy szkalowany jestem ja i moja rodzina.

w którym stwierdza, że informacje dotyczące niszczenia szlabanów nie miały na celu zarzucenie Lubartowskiemu Ośrodkowi Kultury, ani też Redakcji Lubartowiaka, że za te czyny ponoszą oni jakąkolwiek odpowiedzialność - pisze telewizja i jej wydawca. Oświadczenie kończy się przeprosinami.

Jedna medialna bitwa się skończyła, ale wojna trwa. Miejska gazeta szeroko opisała wynik procesu, dodając, że naczelnik Wydziału Administracyjno-Organizacyjnego Urzędu Miasta Magdalena Urbaś poczuła się pomówiona treścią jednej z audycji w spółdzielczej telewizji. Pod adresem wydawcy - prezesa SM Jacka Tomasiaka i prezenterki Kanału S skierowała ona prywatny akt oskarżenia. Urzędniczka argumentuje, że telewizja pomówiła ją „o takie postępowanie i właściwości, które poniżyły mnie w opinii publicznej i naraziły na utratę zaufania potrzebnego dla zajmowanych przeze mnie stanowisk" - powiedziała „Lubartowiakowi". Ponieważ sprawa jest w toku, nie chce jej komentować.

Burmistrz pójdzie do sądu z Kanałem S?

Na ostatniej sesji Rady Miasta przewodniczący Grzegorz Gregorowicz odniósł się wtedy do „Informacji" Kanału S, w których telewizja wyemitowała materiał o procesie, jaki wytoczyła burmistrzowi Urzędowi Miasta była naczelnik USC. Twierdzi, że burmistrz stosował wobec niej mobbing. Sprawa toczy się w Sądzie Okręgowym w Lublinie. W telewizji burmistrz był określany jako Krzysztof P. i pokazano go z czarnym paskiem na oczach.

O tę sprawę zapytał przewodniczący Gregorowicz.

- Nie przychodzi mi do głowy, żeby miał pan postawione jakieś zarzuty kryminalne. W tej sytuacji zastanawiam się, czy nie powinien pan wskazać konkretnych artykułów prawnych, które mówią o naruszeniu pańskich dóbr osobistych i dobrego imienia. To jest zohydzanie pana w oczach opinii publicznej. Nie można tolerować mowy nienawiści - powiedział.

Burmistrz w odpowiedzi powiedział:

- Oczywiście, że nie ma żadnych zarzutów karnych. Nie po raz pierwszy szkalowany jestem ja i moja rodzina. Zleciłem swoim prawnikom analizę tego materiału.

Prezes SM Jacek Tomasiak twierdzi, że nie boi się konieczności kolejnych sprostowań.

- Jeśli będziemy zmuszeni, to nie boimy się sądowej batalii. To nie my wnioskowaliśmy o mediację, tylko LOK. My poszliśmy drugiej stronie na rękę - komentuje.

Marcin Kusyk

Spółdzielnia Mieszkaniowa wygrała z miastem w sądzie

Spółdzielnia Mieszkaniowa skierowała do Sądu Rejonowego w Lubartowie sprawę przeciw miastu o odszkodowanie za niedostarczenie lokalu socjalnego dla osoby eksmitowanej z zasobów SM. Sprawa ciągnęła się długo, w końcu 27 stycznia 2022 r. sąd wydał wyrok. Zasądził na rzecz spółdzielni kwotę 46,9 tys. zł wraz z odsetkami za opóźnienie i zwrot kosztów procesu. W sumie - to ponad 75 tys. zł. Jak poinformowała na sesji 22 marca skarbnik miasta Lucyna Biskup, taką kwotę za odszkodowanie dla SM zapisano w budżecie miasta. - Miasto wystąpiło do sądu o uzasadnienie wyroku na piśmie, jeśli go otrzymamy, burmistrz będzie rozważać, czy się odwołać - informuje rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

Jacek Tomasiak, prezes SM, przypomina, że w przeszłości obowiązywało porozumienie między miastem a spółdzielnią, według którego miasto pokrywało należność za niedostarczenie lokali socjalnych. Dzięki temu unikało spraw sądowych i płacenia odsetek. W sądzie od też dwie inne sprawy o odszkodowanie za niedostarczenie lokali socjalnych. W jednej z nich SM żąda 25 tys. zł, w drugiej - 21 tys. zł. Jak informuje prezes SM, trwają już około roku. W pierwszym tygodniu kwietnia ma dojść do próby ugody między SM a miastem. Ogółem za niedostarczenie lokali socjalnych SM żąda 111 tys. zł z odsetkami w wysokości 14 tys. zł. Ugoda ma polegać na tym, że jeśli miasto zapłaci żądaną kwotę, odsetki zostaną pomniejszone.

Marcin Kusyk

LUB

? NASZA SONDA

Czy w Lubartowie jest wystarczająco dużo ławek do odpoczynku?

Fot.Marek Jedynak

GRAŻYNA:
Ławeczki przydałyby się ludziom starszym w centrum. Na osiedlach akurat jest dobrze, bo jest sporo ławek.

Fot.Marek Jedynak

JERZY:
Uważam, że mamy wystarczającą liczbę ławek. Na tzw. „starym targu" i w mieście jest ich sporo. Na osiedlach też można odpocząć.

Fot.Marek Jedynak

JAKUB:
Wydaje mi się, że nie ma wystarczającej liczby ławek i należałoby dodać trochę więcej np. na osiedlu Kopernika.

Fot.Marek Jedynak

DANUTA WOŹNIAK:
Sądzę, że można zwiększyć liczbę ławek do siedzenia. Natomiast w parku jest ich bardzo dużo i to bardzo dobrze, ale powinno się wypędzić wrony, bo zanieczyszczają wspomniane ławki.

Żeby w Lubartowie było jaśniej. Przetarg na wymianę latarni ulicznych

Przetarg dotyczy 32 słupów oświetleniowych - 17 z pojedynczymi oprawami i 15 z podwójnymi, z fundamentami.

Latarnie mają być wymienione przy ul. Rynek I, Farnej, Rynek II, Jana Pawła II, placu miejskim przy ul. Rynek II.

Inwestycja jest przewidziana w ramach projektu „Rozświetlony Lubartów". Termin składania ofert upływa 7 kwietnia. *Marcin Kusyk*

R E K L A M A

Sprawdź czy masz przeciwciała, które zwalczają
wirusa SARS-CoV-2

Badanie przeznaczone jest dla osób, które:
• Nie zachorowały na COVID-19, a chcą sprawdzić czy miały kontakt z wirusem
• Przechorowały COVID-19 i chcą sprawdzić poziom przeciwciał
• Przyjęły szczepionkę i chcą sprawdzić poziom przeciwciał

WYKONAJ TEST

LAB MED LABORATORIUM DIAGNOSTYCZNE

PUNKT POBRAŃ:
LABORATORIUM LAB-MED
ul. Cicha 1, Lubartów
Czynne: PON-PT: 7:00-15:00, SOB. 8:00-13:00
Tel: 533 356 555, 81 855 40 70
FB: www.facebook.com/LabMedLubartow

NOWOŚĆ!
Sprawdź nasz sklep internetowy:
www.labmedlubartow.pl

NA HASŁO: WSPÓLNOTA -10% na test
Promocja trwa do 15. 04. 2022 r.

eprasa.pl 6dbe1142c7

Czy w Lubartowie są schrony na wypadek wojny?

Burza po pytaniu radnego

- Czy w Lubartowie są schrony na wypadek wojny? - ta kwestia padła podczas dyskusji o zmianach w budżecie na sesji Rady Miasta 22 marca.

Radni rozmawiali o zmianach w budżecie. Przy tej okazji radny Jacek Tomasiak zapytał o przygotowania na wypadek ewentualnej wojny.

Lublin informuje o miejscach schronów. A Lubartów?

- Czy mamy jakieś środki finansowe zabezpieczone na wypadek ataku zbrojnego? Gdzie mogliby mieszkańcy Lubartowa chować się przed atakiem, jeśliby nastąpił? Miasto Lublin przygotowało obszerny dokument, jeżeli chodzi o poinformowanie mieszkańców Lublina o przygotowaniu takich miejsc – mówił radny Jacek Tomasiak.

Przerwał mu przewodniczący Grzegorz Gregorowicz, według którego radny mówił nie na temat.

- Póki co jesteśmy w okresie pokoju, planować wojny nie chcemy, będziemy planować, kiedy to będzie niezbędne – odpowiedziała skarbnik Lucyna Biskup.

Według burmistrza Krzysztofa Paśnika radni będą informowani, kiedy sytuacja stanie się poważna.

- Jeżeli chodzi o kwestie schronów, wszelkie działania są prowadzone przez zarządzanie kryzysowe pana wojewody i zarządzanie kryzysowe starosty. Nie ma w tej chwili żadnych ustaleń, jeśli chodzi o tę kwestię, natomiast na pewno trwa analiza. Nie wprowadzajmy zbędnego napięcia, obserwujemy z niepokojem, co się dzieje na wschodzie, ale nie powinniśmy reagować nerwowo. Nic się nie dzieje u nas w Lubartowie i w powiecie, oczywiście przygotowujemy się do tych kwestii. O szczegółach będziemy państwa radnych informowali, jeśli sytuacja stanie się poważna – mówił burmistrz Krzysztof Paśnik.

Pytał o schrony, stracił głos

Radny Piotr Kusyk patrzy na sytuację optymistycznie.

- Przez najbliższych 10 lat Polsce nic nie grozi, więc mamy czas na dozbrojenie się. Lubartów nie leży w punkcie strategicznym, o czym świadczy przebieg działań zbrojnych w I i II wojnie światowej. Lubartowa praktycznie większe działania zbrojne nie dotknęły. Myślę, że tutaj wojny nie będzie, ale gdyby się zdarzyło, to absolutnie nas tu żadne działania zbrojne nie dotkną. Nie leżymy na szlakach komunikacyjnych ani nie mamy strategicznych zakładów przemysłowych, więc myślę, że mieszkańcy mogą sobie spokojnie spać i nie muszą myśleć o budowie schronów przeciwatomowych. Zresztą w takim dużym kraju jak Polska niewłaściwe byłoby budowanie czegoś takiego. Wystarczy się dobrze dozbroić i to w zupełności wystarczy odstraszająco – mówił radny. Tomasiak się z nim nie zgadzał.

- Myli się pan, my leżymy na szlaku działań wojennych. Nie mam zamiaru mówić na sesji, gdzie są usytuowane rakiety przeciwlotnicze – mówił radny.

- Jeśli spojrzymy na Lublin, to już 28 lutego, czyli chwilę po tym, jak wydarzyła się rzecz trudna dla narodu ukraińskiego, miejskie Centrum Zarządzania Kryzysowego przekazało mieszkańcom informację i wyraźnie wskazało, w których miejscach znajdują się schrony – mówił radny Tomasiak. Jednocześnie przewodniczący Gregorowicz wzywał go do zakończenia wypowiedzi.

- Odbieram głos panu radnemu Tomasiakowi i proszę wyłączyć mikrofon – powiedział, kiedy radny go nie słuchał.

W dyskusji zabrał głos także radny Grzegorz Jaworski.

- Jeszcze wojna nie trwa miesiąc, a już są pytania o schrony. Ja jestem radnym drugą kadencję, a jeszcze schronów nie wybudowałem. Może ja nie skorzystam z tych schronów, bardziej będzie to potrzebne mojej rodzinie, ja mam przydział mobilizacyjny do twierdzy dęblińskiej jako starszy kapral podchorąży. Ale dzisiaj mówić o schronach – nie można tego w ogóle słuchać! - zakończył radny, chociaż jego również przewodniczący próbował uspokoić.

Marcin Kusyk

Jacek Tomasiak
Czy mamy jakieś środki finansowe zabezpieczone na wypadek ataku zbrojnego?

Piotr Kusyk, radny
Lubartów nie leży w punkcie strategicznym, o czym świadczy przebieg działań zbrojnych w I i II wojnie światowej. Lubartowa praktycznie większe działania zbrojne nie dotknęły

Grzegorz Jaworski, radny
Ja jestem radnym drugą kadencję, a jeszcze schronów nie wybudowałem

Grozi mu grzywna i więzienie

Miał narkotyki i kierował autem pod ich wpływem

LUBARTÓW: Do trzech lat więzienia i wysoka grzywna grożą mężczyźnie, który miał przy sobie narkotyki i kierował samochodem pod ich wpływem.

W środę (23 marca) w miejscowości Łucka policjanci lubartowskiej komendy, podczas patrolu, na jednej z bocznych dróg zauważyli samochód osobowy marki Ford Focus, w którym było dwóch mężczyzn.

- Gdy podjechali bliżej w celu skontrolowania auta, zarówno kierowca, jak i pasażer zaczęli zachowywać się w sposób nerwowy, a z auta unosił się specyficzny zapach marihuany. 22-letni kierowca na polecenie funkcjonariusza, wydał woreczek strunowy z zawartością suszu, który znajdował się w schowku. Jak okazało się po badaniu testerem, była to marihuana - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

22-letni mieszkaniec gminy Lubartów przyznał się do posiadania środków odurzających i został przebadany na zawartość tych środków w organizmie z wynikiem pozytywnym. Udowodniono mu też kierowanie samochodem po narkotykach. Policjanci zatrzymali mu elektronicznie prawo jazdy. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani i przewiezieni do lubartowskiej komendy. Przy drugim z mężczyzn nie znaleziono narkotyków.

22-latek odpowie za posiadanie i kierowanie samochodem po użyciu środków narkotycznych. Grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności i wysoka grzywna.

Joanna Niećko

Powiat lubartowski: Dwóch kierowców po alkoholu i zatrzymane prawka

Za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości odpowie 28-letni mieszkaniec gminy Ostrów Lubelski, który prowadził samochód, mając ponad promil alkoholu w organizmie. Ponad pół promila alkoholu miała także 35-letnia kierująca z Firleja

Do pierwszego zdarzenia doszło 22 marca w godzinach przedpołudniowych. Policjanci ruchu drogowego podczas patrolu w miejscowości Brzeźnica Bychawska zauważyli samochód Ford. Kierujący na widok radiowozu zaczął podejrzanie się zachowywać i szybko oddalać. Policjanci postanowili skontrolować pojazd. Kierujący 28-latek zatrzymał się do kontroli. P

- Po sprawdzeniu trzeźwości, okazało się, że ma ponad promil alkoholu w organizmie. Oprócz tego samochód nie posiadał aktualnych badan technicznych oraz ubezpieczenia. Policjanci zatrzymali 28-latkowi dowód rejestracyjny samochodu oraz prawo jazdy. Sporządzony został także wniosek do Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego - mówi st.sierż Jagoda Stanicka

Podobne zdarzenie miało miejsce również tego samego dnia w Firleju. Patrol prewencji z Komisariatu w Kocku zatrzymał do kontroli 35-letnią mieszkankę gminy Firlej, która kierowała oplem.

- Jak tłumaczyła, jechała po dziecko do szkoły. Badanie stanu trzeźwości wykazało, że kobieta miała ponad pół promila alkoholu w organizmie. W związku z powyższym kierującej zatrzymano prawo jazdy i uniemożliwiono dalszą jazdę - dodaje policjantka.

(McM)

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Stolarz budowlany, Łucka Kolonia	1	3010 zł/umowa o pracę
Magazynier, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Lubartów	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik transportu wewnętrznego, Lubartów/ZNBG	1	4200 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Firlej	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Ostrów Lubelski	1	3010 zł/umowa o pracę
Elektromechanik/elektryk, Lubartów/ CONSTANS	1	3010 zł/umowa o pracę
Szwaczka, Lubartów/ KOMM	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomocnik polowy, Żurawiniec Kol.		1000 zł
Pracownik produkcji, Lubartów/HSS WORK	1	3450 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Kock	1	3010 zł/umowa o pracę
Cukiernik/pomoc cukiernika, Łucka Kol.	1	3450 zł/umowa o pracę
Technik informatyk, Lubartów/ ZS nr 2	1	3500 zł/umowa o pracę
Aparatowy urządzeń napełniających, Lubartów/LUKAR	1	4000 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Lubartów/Effect	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomocniczy robotnik polowy, Ochoża		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Pracownik ochrony fizycznej, Michów/ Skarem		3010 zł/umowa zlecenie
Kucharz, Lubartów/ Restauracja w bramie	1	4000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel angielskiego, Nowa Wieś/ Stowarzyszenie Nadzieja	0,6	1870 zł/umowa o pracę

HSS HIRE SERVICE SOLUTIONS

OFERTA PRACY

Agencja Pracy Tymczasowej – HSS WORK SP. Z O.O.
(nr certyfikatu 22915)
Dla naszego Klienta poszukujemy osób chętnych do pracy:
Miejsce pracy: LUBARTÓW (ul. Lubelska 104)

Mile widziani Panowie

Obowiązki:
*praca na linii montażowej przy produkcji okien dachowych;
lub
* praca na magazynie > przewożenie towaru;

Wymagania:
* motywacja do pracy;
* uprawnienia na wózki widłowe UDT lub prawo jazdy kat. B;

Oferujemy:
* zatrudnienie na umowę o pracę w systemie dwuzmianowym;
* pakiet szkoleń;
* dopłaty do obiadów;
oferta dotyczy pracy tymczasowej.

Osoby zainteresowane ofertą proszone są o zgłaszanie
telefoniczne > nr tel. 517 203 200,
e-mailowo lubartow@hsswork.pl

LUB

eprasa.pl 6dbe1142c7

Dzieci z Ukrainy uczą się w lubartowskich szkołach

Jak lubartowskie szkoły radzą sobie z napływem nowych uczniów niemówiących po polsku?

Najpierw nauka polskiego

W SP 3 w czwartek 24 marca było 19 dzieci z Ukrainy.

- To się zmienia codziennie, w środę mieliśmy 17 takich uczniów. Przydzielamy ich po 3 - 4 osoby do klasy. Mamy dla nich dodatkowe grupy, w których uczą się języka polskiego. Niektórzy mówią trochę po polsku, duża grupa jednak nie zna polskiego w ogóle. Nie mamy nauczycieli, którzy potrafią porozumiewać się po ukraińsku. Dostaliśmy słowniki ilustrowane od kuratorium. Na razie nowi uczniowie muszą się nauczyć polskiego, nie ma sensu uczyć ich historii, fizyki, czy chemii, jeśli nie znają języka - mówi dyrektor Marian Bober. Szkoła zapewnia też opiekę psychologa i pedagoga. - Rozmawiają z uczniami i rodzicami, na ile to możliwe, są to spotkania indywidualne - mówi dyrektor. Zaznacza, że współpraca z ukraińskimi rodzicami układa się dobrze. - Przychodzą, pytają, rozmawiamy. Dzieci też przyjęły nowych uczniów bardzo dobrze - podkreśla dyrektor. Szkoła ma też wsparcie z zewnątrz. - Mamy już jednego sponsora, wspiera nas miasto, dzięki temu opłacane są obiady w stołówce - mówi dyrektor. W SP 4 w Lubartowie uczniów z Ukrainy jeszcze nie ma, szkoła jest jednak przygotowana na ich przyjęcie. - Dostaliśmy materiały z ministerstwa i kuratorium. Mamy psychologów i pedagogów, w razie potrzeby jedna osoba może być skierowana do pracy z uczniami z Ukrainy. Barierą może być tylko język - mówi dyrektor Krzysztof Świć.

W szkołach średnich uczą się w różnych klasach

W II LO jest czwórka uczniów z Ukrainy.

- Jeden jest już od września, rozpoczął naukę jeszcze przed wojną. Jest w II klasie. Trzej przybyli z Charkowa już po wybuchu wojny. Są w klasie I. Rozumieją trochę po polsku, ale nie mówią. Muszą być sklasyfikowani ze wszystkich przedmiotów. Mają dodatkowe godziny z języka polskiego, dodatkowo nauczyciele uczą ich społecznie. Poświęcają im więcej czasu w czasie przerw, po lekcjach. W klasie 30-osobowej trudno skoncentrować się na jednym uczniu. Uczniowie z Ukrainy już jedną traumę przeżyli, uciekali przed wojną, nie jest w tej chwili najważniejsze, jaką ocenę dostaną. Szkoła oferuje pomoc psychologa, jest jednak bariera językowa - mówi dyrektor Halina Zdunek.

Pomocni są rodzice uczniów liceum.

- Zorganizowali akcję pomocy, przynieśli dużo rzeczy spożywczych, środków czystości. Uczniowie też przyjęli kolegów z Ukrainy, są oni otoczeni opieką, nie czują się wyobcowani - mówi dyrektor II LO. Trójka uczniów z Ukrainy uczęszcza do ZS2 przy u. Chopina. - Są to uczniowie w różnym wieku, chodzą do klas od I do III, o różnych rozszerzeniach. Zgodnie z wytycznymi ministerstwa mają dodatkowe dwie godziny zajęć z języka polskiego, mogą też mieć po jednej godzinie zajęć wyrównawczych z innych przedmiotów, nie więcej niż trzech. Uczniowie są zaaklimatyzowani w szkole. Bariera językowa stwarza problem, ale z dnia na dzień jest coraz mniejsza. Jeśli zostaną w naszej szkole na przyszły rok, zniknie całkiem - mówi dyrektor Zbigniew Sajda. W razie potrzeby szkoła zapewni opiekę psychologa, ale na razie opiekunowie prawni uczniów z Ukrainy nie zgłaszają problemów.

Aplikacja w telefonie pomaga

Wielu uchodźców znalazło schronienie w gminie Firlej, w ośrodku Caritas. W szkole w Firleju na razie nie ma jednak ukraińskich dzieci. Szkoła przygotowuje się na ich przyjęcie. - Mamy materiały z internetu. Od 1 kwietnia zaczną się szkolenia dla nauczycieli dotyczące ukraińskich uczniów. Były spotkania online z wojewodą i ministrem Czarnkiem - mówi dyrektor Jarosław Gryglicki. W szkole podstawowej w Łucce, w gm. Lubartów, w piątek 25 marca było 17 ukraińskich dzieci.

Zbigniew Sajda
dyrektor ZS 2 w Lubartowie
Uczniowie z Ukrainy są zaaklimatyzowani w szkole. Bariera językowa stwarza problem, ale z dnia na dzień jest coraz mniejsza. Jeśli zostaną w naszej szkole na przyszły rok, zniknie całkiem

Halina Zdunek
dyrektor II LO w Lubartowie
Uczniowie z Ukrainy mają dodatkowe godziny z języka polskiego, dodatkowo nauczyciele uczą ich społecznie

Adam Kościańczuk
dyrektor LOK
Dzieci w świetlicy mogą skorzystać z zajęć plastycznych, rysowanek, tanecznych, są dla nich różne zabawy

Marian Bober
dyrektor SP 3 w Lubartowie
To się zmienia codziennie, w środę mieliśmy 17 takich uczniów, w czwartek 19. Przydzielamy ich po 3 - 4 osoby do klasy

- Nie tworzymy oddziału przygotowawczego. Dołączamy dzieci do klas po dwie - trzy osoby. Trzeba się przy tym trochę nagłowić, bo Ukraińcy mają inny system nauczania, dziewięcioklasowy, u nas jest osiem klas. Problemem jest język. Dzieci ukraińskie trochę mówią po rosyjsku, trochę po angielsku. Takim łamanym językiem się porozumiewamy. Mamy tu dzieci głównie ze wschodu Ukrainy, spod Doniecka, one polskiego nie znają, te z zachodu Ukrainy, spod Lwowa, więcej po polsku rozumieją. Pomaga aplikacja w telefonie, którą dzieci mają, służy do tłumaczenia trudniejszych słów z polskiego na ukraiński i z ukraińskiego na polski. Niektóre polskie słowa dzieci ukraińskie już łapią - mówi dyrektor Andrzej Łukasiewicz. Dzieci ukraińskie mieszkają razem z matkami, są rozlokowane w Łucce i Wandzinie. W razie potrzeby szkoła służy pomocą pedagoga, ale na razie nie ma takich sygnałów.

Świetlica dla ukraińskich dzieci

Nie tylko szkoły zajmują się dziećmi z Ukrainy. W Lubartowskim Ośrodku Kultury działa świetlica dla ukraińskich dzieci. - Codziennie oprócz czwartków w godzinach 11 - 15 ukraińskie dzieci mogą przyjść do świetlicy. O 12 mają naukę polskiego prowadzoną przez polonistki z RCEZ, o 13 poczęstunek. Mamy też pokój dla rodziców, gdzie mogą wypełnić dokumenty potrzebne do uzyskania PESEL. W środę na naukę języka polskiego przyszło 20 osób dorosłych.

Dzieci w świetlicy mogą skorzystać z zajęć plastycznych, rysowanek, tanecznych, są dla nich różne zabawy. Wiele potrzebnych rzeczy dostajemy od Stokrotki, w czasie koncertu w LOK była zbiórka darów dla uchodźców, korzystamy z nich. Pracownicy LOK często z własnej inicjatywy przynoszą różne rzeczy, materiały na zajęcia plastyczne bardzo szybko się zużywają - mówi dyrektor Adam Kościańczuk.

Marcin Kusyk

Z cyklu: Firma na start

Nie ma nic milszego niż uśmiechnięte buzie małych pacjentów wchodzących do gabinetu...

- Nie ma nic milszego w mojej pracy niż uśmiechnięte buzie małych pacjentów, gdy wchodzą do gabinetu i ta świadomość, że nie mogą doczekać się zajęć. To daje ogromną siłę i satysfakcję, że to, co robimy, przynosi efekty - mówi Joanna Zdunek, od niedawna właściciel gabinetu logopedycznego w Lubartowie.

Opóźniony rozwój mowy konsekwencją izolacji społecznej

Doświadczenie w zawodzie logopedy zdobywała już na studiach, współpracując między innymi z małymi dziećmi w żłobku.

- W pracy z tymi maluchami przepadłam totalnie i wówczas już wiedziałam, że chcę pracować z dziećmi. Oczywiście moi pacjenci to także osoby dorosłe z wadami wymowy typu rotacyzm, czy seplenienie - podkreśla świeżo upieczona magister logopedii.

- Wśród moich pacjentów dominują dzieci od 1,5 do 5 roku życia, z opóźnionym rozwojem mowy. W dużej mierze jest to konsekwencja nadmiernej stymulacji dziecka urządzeniami wysokiej technologii - telefon, tablet, telewizor. Być może także jest to spotęgowane poprzez izolację społeczną, która miała miejsce w ostatnim czasie z powodu zagrożenia epidemiologicznego COVID-19. Dzieci miały utrudniony kontakt z rówieśnikami, praktycznie przez większość pandemii był też ograniczony dostęp do specjalistów - uważa pani Joanna.

Joanna Zdunek to doświadczony logopeda i mioterapeuta. Świadczy usługi zarówno dla młodszych, jak i starszych pacjentów. W swojej pracy zajmuje się terapią opóźnionego rozwoju mowy, korygowaniem wad wymowy u dzieci i dorosłych i prowadzi terapię miofunkcjonalną. W budynku, w którym znajduje się przychodnia Viva-Centrum NZOZ w Lubartowie, ma prywatny gabinet logopedyczny. Obecnie także logopeda w lubelskich przedszkolach, żłobkach i szkole podstawowej

Dorośli podopieczni przychodzą do logopedy ze świadomością, że chcą wypracować jakieś problematyczne głoski.

- Innymi problemami, z którymi mierzę się w swojej pracy, jest seplenienie, czy to międzyzębowe, czy boczne, oraz, między innymi zaburzenia w wymawianiu głoski „r", czyli rotacyzm. Pojedyncze przypadki stanowią zaburzenia mowy m.in. jąkanie.

- Mam pacjentów w wieku 30 lat, uczymy się mówić głoskę „r" i po dwóch miesiącach udaje nam się ją pięknie wywołać - przyznaje logopeda. Jest to doskonały dowód na to, że nigdy nie jest za późno na podjęcie terapii.

Inspiracja do podjęcia zawodowych decyzji

Przed rozpoczęciem własnej działalności pani Joanna pracowała jako logopeda w jednej z lubelskich szkół w Lublinie, w żłobkach w Lubartowie i działała dla jednej z lubelskich fundacji. Pod opieką miała także podopiecznych z logopedycznej poradni studenckiej.

- Myślałam o założeniu własnego gabinetu logopedycznego i na tym koniec, nie podejmowałam żadnych działań w tym celu. Jakiś czas temu razem z moim partnerem oglądaliśmy potencjalne miejsca do rozpoczęcia jego działalności gospodarczej i przypadkiem znalazłam swoje miejsce na ziemi. Gabinet w przychodni, gdzie przychodzi dużo rodziców z dziećmi, wydał mi się dobrym pomysłem. Kończyłam studia logopedyczne, miałam już doświadczenie w zawodzie logopedy i byłam pewna, że to jest właśnie to, co chcę robić zawodowo. Pracować i pomagać jako logopeda, być wsparciem dla dziecka i rodziców.

Magdalena Sych

LUB

eprasa.pl 6dbe1142c7

Bogdanka z czterokrotnie większym zyskiem niż rok wcześniej

Kopalnia bije rekordy, górnicy oddają flapsy na zbiórki dla Ukrainy

Lubelski Węgiel wypracował w ub. roku zysk netto wysokości 288,3 mln zł - czterokrotnie wyższy niż rok wcześniej.

- Rok 2021 to rok konsekwentnej realizacji naszej strategii, spółka osiągnęła produkcję dobową powyżej 30 tys. ton, wydobyła 9,9 mln ton, a sprzedała 10 mln ton węgla, są to wyniki rekordowe w historii LW Bogdanka - stwierdza Artur Wasil, prezes LWB w sprawozdaniu zarządu.

O wynikach i braku węgla

Sprawozdanie z działalności LW Bogdanka i Grupy Kapitałowej LW Bogdanka za rok 2021 prezentujące wyniki finansowe spółki ukazało się 23 marca.

We wstępie prezes Wasil wylicza: - Efekty takie były możliwe dzięki perspektywicznie zaplanowanym i wykonanym pracom przygotowawczym w roku 2020. Z kolei ilość sprzedanego surowca pokazuje skalę naszej działalności i znaczenie rynkowe. Udział Spółki w dostawach węgla do energetyki zawodowej w Polsce w tej chwili to ponad 29 procent. Sytuacja ta, to również efekt wykorzystania szans rynkowych, które pojawiły się w drugiej połowie 2021 roku, gdy nastąpiła większa produkcja spowodowana deficytem węgla w Polsce i na świecie.

O pomocy Ukrainie

W kontekście wojny w Ukrainie i podpisanego w ub. roku przez LWB dużego kontraktu z Ukrainą prezes dodaje, że kopalnia z niepokojem patrzy na obecną sytuację i pomaga.

LWB na Facebooku relacjonuje: - Dzięki zaangażowaniu naszych pracowników - wolontariuszy codziennie docieramy do potrzebujących. W Chełmie jesteśmy z kanapkami, na granicy w Dorohusku z najpilniejszymi produktami, w naszym ośrodku tymczasowego pobytu przebywa obecnie ok. 40 osób, pomagamy w transporcie kilkuset osób z granicy do miast w Polsce. Dary - koce, śpiwory, latarki i żywność - ze zbiórek w spółkach Grupy Enea trafiły już na granicę i do szpitala w Chełmie. Wielkie serce okazują nasi pracownicy, przekazując flapsy (bony żywnościowe - przyp. red.) na potrzeby zbiórki.

Węgiel - do 3 ton dziennie

Popyt na węgiel sprawia, że ostatnio, również Lubelski Węgiel poinformował o ograniczeniach sprzedaży węgla, na które np. kopalnie Polskiej Grupy Górniczej zdecydowały się już jesienią ub. roku.

Artur Wasil
prezes LWB

W ubiegłym roku podpisaliśmy duży kontrakt z partnerami z Ukrainy. Obecnie, o ile sytuacja pozwala i partnerzy mogą odebrać węgiel, dostarczamy surowiec. Realizując strategię i poszukując nowych rynków zbytu, rynek ukraiński jest dla nas ważny. Z niepokojem patrzymy na obecną sytuację, reagujemy i pomagamy.

Od 21 marca Bogdanka wprowadziła limit sprzedaży do trzech ton dziennie, ale nie więcej niż 10 ton rocznie na osobę fizyczną.

W ogłoszeniu precyzuje: „W przypadku przedsiębiorstw, które chcą zakupić węgiel w ilości powyżej 3 ton, ewentualna realizacja zamówienia odbywać się będzie po uzyskaniu akceptacji. Spółka zastrzega sobie prawo do przyjęcia w całości, części lub odmowy realizacji zamówienia."

Jolanta Chwałczyk

W minionym roku przychody ze sprzedaży wyniosły 2 371,3 mln zł wzrastając o ponad 30 proc. wobec roku 2020.
EBIT wyniósł 366,8 mln zł, a EBITDA – 797,6 mln zł.
Spółka osiągnęła zysk netto wysokości 288,3 mln zł wobec 72,9 mln zł w roku 2020 - to wzrost o 295 proc.
Produkcja węgla handlowego w wyniosła 9,93 mln ton wobec 7,61 mln rok wcześniej. Sprzedaż wyniosła 10,03 mln ton - rok wcześniej było 7,67 mln.

Z początkiem marca kurs Bogdanki poszedł pionowo w górę. Według analityków giełdowych, ceny węgla napędzają wzrosty. Spółki węglowe przeżywają hossę w związku z rajdem cen wydobywanego surowca. Największe wzrosty w tym segmencie odnotowała Bogdanka.
Bankier.pl komentował: „Od wybuchu wojny w Ukrainie kurs Bogdanki wzrósł o ponad 90 proc., a ceny kontraktów na węgiel energetyczny w portach ARA (Amsterdam-Rotterdam-Antwerpia) poszybowały do rekordowych poziomów w historii".

Z personalnej teczki

Były dyrektor z KGHM nowym wiceprezesem Bogdanki

Od połowy marca LW Bogdanka ma nowego wiceprezesa. Nie wybrano natomiast nowych przedstawicieli załogi w Radzie Nadzorczej Enei. Z powodu zbyt niskiej frekwencji w kwietniu odbędzie się powtórka z wyborów.

Nowy, czwarty, wiceprezes

Jak podał Lubelski Węgiel, od połowy marca kopalnia ma nowego, czwartego wiceprezesa - ds. operacyjnych. Stanowisko, po konkursie ogłoszonym 2 marca i rozmowach z kandydatami 11 marca, objął Kasjan Wyligała.

Nowy zastępca prezesa w ukończył prawo na Wydziale Prawa i Administracji w Uniwersytecie Warszawskim (w roku 2014) oraz studia podyplomowe Executive Master of Business Administration w Instytucie Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk i „Zarządzanie finansami przedsiębiorstwa" w Szkole Głównej Handlowej. Jak czytamy w biogramie na stronie Bogdanki, ma wieloletnie doświadczenie w organach korporacyjnych spółek handlowych, w tym publicznych i zagranicznych, zdobyte podczas zasiadania w zarządach oraz radach nadzorczych. Z branżą wydobywczą związany od roku 2016, kiedy podjął pracę w Agencji Rozwoju Przemysłu, najpierw na stanowisku doradcy prezesa zarządu, a następnie dyrektora Biura Analiz Strategicznych. Od roku 2017 pracował dla KGHM Polska Miedź, pełniąc funkcje dyrektora naczelnego ds. nadzoru korporacyjnego i dyrektora Departamentu Zarządzania Aktywami.

Wybory do powtórki

Wybory przedstawicieli załogi LWB do Rady Nadzorczej ENEI odbędą się po raz drugi.

Po raz drugi też od włączenia kopalni w struktury ENEI Bogdanki wybiera swoich przedstawicieli do Rady Nadzorczej koncernu z Poznania. Wybory odbyły się 22 i 23 marca.

Kandydowało trzech górników. Kandydat popierany przez ZZG i ZZ Przeróbka, Bartłomiej Grygiel, inspektor w oddziale GRP-1 i wiceprzewodniczący ZZG w Bogdance. Kandydatem ZZ Kadra był Maciej Mazur, nadsztygar górniczy, który był już członkiem RN ENEI wybranym przez pracowników na poprzednią kadencję. Z poparciem NSZZ „Solidarność" startował Mariusz Romańczuk, kierownik działu techniki strzałowej, który z wyboru załogi był w latach 2017-2020 członkiem zarządu LWB.

Jak w piątek poinformowała Główna Komisja Wyborcza ENEI, żaden z kandydatów nie uzyskał liczby głosów większej niż 50 proc. ważnych kart użytych w głosowaniu.

Mariusz Romańczuk dostał 3284 głosy (38,7 proc. ważnie oddanych głosów), Bartłomiej Grygiel - 2202 (25,9 proc.), Maciej Mazur - 1848 (21,8 proc.). Pozostają kandydatami załogi do RN ENEI także w drugiej turze wyborów, która odbędzie się 4 i 5 kwietnia.

Jolanta Chwałczyk

Krajowa Izba Odwoławcza przyznała rację konsorcjum, które oprotestowało ważny przetarg

Bliżej do rozbudowy obwodnicy Kocka, dalej do budowy S19 od Kocka do Lubartowa

Dobudowanie po jednej jezdni do obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej, będącej częścią drogi S19 będzie kosztować ponad 183 mln zł. Wkrótce ma zostać podpisana umowa na wykonanie zadania. Skomplikowała się za to sprawa budowy ekspresówki na odcinku od Lubartowa do Kocka z obwodnicą Firleja.

Przetarg skontrolowany

W ramach budowy S19 na terenie powiatu lubartowskiego poszerzona ma zostać obwodnica Kocka i Woli Skromoskiej. Odcinek zbudowany w 2011 roku był pierwszym fragmentem drogi ekspresowej w całym naszym województwie. Teraz, przy okazji budowy S19 będącej fragmentem międzynarodowej trasy Via Carpatia, obwodnica zyska po jednej jezdni z obu stron. Odcinek liczy 8 km. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zorganizowała już przetarg, mający wyłonić firmę, która zaprojektuje i zbuduje poszerzenie obwodnicy. Wpłynęło sześć ofert, za najkorzystniejszą uznana została ta od firmy Polaqua na kwotę 183,4 mln zł. Pozytywnym wynikiem zakończyła się standardowa kontrola przetargu, którą przeprowadził prezes Urzędu Zamówień Publicznych. Kolejnym krokiem będzie podpisanie umowy. Budowa tego odcinka ma zostać wykonana w latach 2023-2025.

Co z ekspresówką od Lubartowa do Kocka?

W drugiej połowie lutego oferta firmy Strabag została wybrana jako najkorzystniejsza w przetargu na zaprojektowanie i budowę drogi ekspresowej S19 Kock - Lubartów o długości 16 km. Oferta opiewa na 393,3 mln zł. W przetargu wpłynęło dziewięć ofert. Jedna z ofert, złożona przez konsorcjum Rubau Polska i Poltores, została odrzucona ze względu na niezgodność jej treści z warunkami zamówienia. Konsorcjum złożyło odwołanie do Krajowej Izby Odwoławczej, która je uwzględniła i nakazała unieważnienie wyboru oferty najkorzystniejszej, a także unieważnienie odrzucenia oferty konsorcjum Rubau Polska i Poltores. - W związku z tym nastąpi ponowny wybór najkorzystniejszej oferty z uwzględnieniem Rubau Polska i Poltores. Taki wyrok powoduje wydłużenie czasu trwania postępowania przetargowego. Natomiast termin realizacji kontraktu uzależniony będzie m.in. od daty podpisania umowy z wykonawcą, a także od tego, kiedy uzyska on zezwolenie na realizację inwestycji drogowej. Obecnie zakończenie inwestycji planowane jest na przełomie 2025 i 2026 roku - zaznacza Łukasz Minkiewicz z lubelskiego oddziału GDDKiA. Odcinek między końcem obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej a węzłem Lubartów Północ przebiegać będzie w ok. 70 proc. nowym śladem, głównie terenami rolnymi.

Na wysokości jeziora Kunów powstanie węzeł Firlej. Następnie trasa od wschodniej strony ominie miasto i jezioro Firlej, a także okoliczne lasy. Na pozostałym obszarze droga pobiegnie równolegle do istniejącej drogi krajowej nr 19.

Umowa podpisana

Pod koniec lutego GDDKiA podpisała umowę na zaprojektowanie i zbudowanie S19 na odcinku od granicy województwa mazowieckiego i lubelskiego do Międzyrzeca Podlaskiego. Trasę o długości prawie 14 km wykona firma Strabag. Koszt to nieco ponad 391 mln zł.

Dominik Smagała

S19 W POWIECIE LUBARTOWSKIM

Obwodnica Kocka i Woli Skromowskiej: 8 km, realizacja 2023-2025
Obwodnica Kocka - Lubartów: 16 km, 2023-2025
Lubartów - Lublin: 23 km, 2022-2024

NEKROLOGI

Zofia Szczepaniak, 87 lat
zm. 19 marca

Krystyna Małecka, 86 lat
zm. 20 marca

Krystyna Szumiec, 88 lat
zm. 18 marca

Kazimiera Domańska, 90 lat
zm. 19 marca

Henryka Wasilewska, 88 lat
zm. 18 marca

Jan Dybała, 81 lat
zm. 24 marca

Balbina Szczygieł, 94 lata
zm. 24 marca

Tadeusz Baran, 68 lat
zm. 23 marca

Helena Miduch, 84 lata
zm. 26 marca

eprasa.pl 6dbe1142c7

Nowa spółka chce spłacać długi poprzednika, zwiększać zatrudnienie i zdobywać nowych kontrahentów

Zakłady mięsne w Końskowoli chcą stanąć na nogi

Teraz zamiast Pini Beef w miejscowości działalność rozpoczęła spółka Końskowola Meat. To efekt procesu restrukturyzacji. Docelowo w Końskowoli ma pracować nawet 100 osób.

Otwarcie z pompą, a potem klapa

Pini Beef działalność w gminie Końskowola zakończyła niechlubnie, z 100 mln zł długu na koncie. Gdy na początku 2014 r. na naszych łamach pisaliśmy o otwarciu po długiej przerwie, zakładu przetwórstwa mięsnego, który miał zatrudniać nawet 400 osób, nic nie zwiastowało kompletnej klapy. Początkowo wszystko działało bez zarzutu, pracę znalazło tu wielu mieszkańców, miejscowe władze cieszyły się ze sporych wpływów z podatków, proponując ulgi. Codziennie do zakładu przyjeżdżały transporty zwierząt, które sprzedawali spółce także mieszkańcy naszego oraz sąsiednich powiatów. Jak podczas otwarcia zakładu obiecywał właściciel, Włoch Romano Pini, produkty miały trafiać na stoły całej Europy.W czasie działalności Pini Beef w Końskowoli nie obyło się bez kontrowersji. Te wybuchły m.in. wokół krwawych ścieków, jakie popłynęły przyzakładowym rowem czy planów budowy zakładu utylizacji odpadów poubojowych, przeciwko którym mocno protestowali okoliczni mieszkańcy. Kilka lat temu pojawiły się jednak problemy z płynnością finansową, zaległości m.in. za media, wobec dostawców. Firma ma także zaległości wobec gminy. To nie tylko niezapłacone podatki, ale również rachunki za wywóz śmieci, wodę i ścieki. Ile tego w sumie jest? Gminni urzędnicy nie chcą odpowiedzieć, zasłaniając się tajemnicą handlową.

Jak wynika z naszych wyliczeń, biorąc pod uwagę stawki podatku w gminie oraz szacunkową powierzchnię zakładów, tylko z podatku od nieruchomości samorząd powinien otrzymać około 300 tys. zł rocznie.

Restrukturyzacja i wychodzenie na prostą

Na takie rozwiązanie zgodę wyraził sąd gospodarczy. Tej podjęła się spółka Capital Restructuring z Poznania. Proces ruszył w 2021 r.

- Restrukturyzacja jest w trakcie, udało się nam uruchomić ponownie zakład, przywrócić dostawy mediów. Po akceptacji przez sąd planu restrukturyzacyjnego będziemy wysyłać propozycje układowe do wierzycieli - tłumaczy Marcin Wilk, prokurent Capital Restructuring.

Obecnie Głównym udziałowcem powstałej na bazie Pini Beef spółki Końskowola Meat jest spółka Rol Dobrowo, która należy do grupy kapitałowej Polskie Gospodarstwa Rolne S.A.

W tej chwili zadłużenie przedsiębiorstwa wynosi ok. 100 mln zł.

- Bieżące zobowiązania po otwarciu postępowania restrukturyzacyjnego są pokrywane terminowo - podkreśla Marcin Wilk.

Jak informuje prokurent, produkcja już ruszyła. Obecnie zakład zatrudnia 30 osób, a docelowo pracę ma tu znaleźć nawet 100 osób.

Pini Beef miał także niespłacone zobowiązania u dostawców - rolników. Jak nowy właściciel zamierza ponownie zdobyć ich zaufanie?- pytamy.

- Poprzez regulowanie bieżących zobowiązań oraz spłatę starych długów po zawarciu układu z wierzycielami - mówi Wilk i liczy na to, że ta kwestia powinna rozstrzygnąć się pod koniec tego lub na początku przyszłego roku.

Na finał sprawy wciąż czekają również władze Końskowoli, a jednocześnie cieszą się z postępowania restrukturyzacyjnego, którego efekty są już widoczne.

- Nowy podmiot reguluje zobowiązania na bieżąco. Patrzymy na jego działania z optymizmem - komentuje Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta gminy Końskowola.

Marta Pietroń

Przyjmujesz uchodźców na dłużej? W Lubartowie ...dopominają się o opłatę za śmieci

Pobierający opłaty za śmieci w Lubartowie i okolicach przypomnieli tym, którzy przyjęli uchodźców, żeby powinni zgłosić ich do naliczenia opłaty.

- Dyrektor Biura Związku uprzejmie informuje, że z racji zwiększenia ilości osób zamieszkujących nieruchomość, właściciel ma obowiązek złożyć korektę deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi - głosi komunikat ZKGZL. Deklarację można złożyć w Biurze Związku w Lubartowie przy ul. Rynek II 6, przesłać Pocztą Polską lub złożyć za pomocą środków komunikacji elektronicznej - taka informacja ukazała się w ub. tygodniu na stronie Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej, który zajmuje się prowadzeniem gospodarki odpadami w Lubartowie i kilku okolicznych gminach.

Na podstawie ilości zgłoszonych osób w gospodarstwie domowy, naliczana jest opłata za śmieci. Im więcej osób, tym wyższa.

- Osoby przyjmujące uchodźców z Ukrainy na kilka dni nie muszą składać korekty. Jednak osoby przyjmujące ich na dłuższy okres, a w tej chwili widzimy, że wojna trwa już miesiąc, powinny zastanowić się nad złożeniem deklaracji - mówi dyrektor biura ZKGZL Ewa Badyoczek-Brzyska.

Argumentuje, że w takim przypadku rośnie ilość odpadów, a to wpływa na koszty gospodarki odpadami.

- Pomoc od państwa, którą otrzymują osoby przyjmujące uchodźców, może być wsparciem w gospodarowaniu odpadami - dodaje.

- Poinformowaliśmy o tej konieczności, bo ludzie zwracają się do nas z pytaniem, co mają w takiej sytuacji zrobić - mówi dyrektor.

Przewodniczący zarządu ZKGZL Paweł Woźniak, wójt gminy Serniki zwraca uwagę, że nie ma jeszcze rządowych regulacji odnośnie odpadów wytwarzanych przez uchodźców, jednak jego zdaniem komunikat opublikowany na stronie ZKGZL był niepotrzebny.

- Nie był uzgodniony z zarządem ani zgromadzeniem ZKGZL. Chodzi o uchodźców, którzy i tak mają ciężką sytuację, powinniśmy wyjść im naprzeciw - mówi.

Marcin Kusyk

Puławy: Nowe centrum handlowe już pod koniec kwietnia

Przy ul. Dęblińskiej powoli dobiega końca budowa Parku Handlowego Karuzela. - Wszystkie lokale zostały już wynajęte, na obecnym etapie trwają prace wykończeniowe i zatowarowanie - przyznaje Grzegorz Pękalski, prezes zarządu firmy RatailConcept, która buduje w Puławach nową galerię.

Prace na budowie nowego centrum handlowego dobiegają końca. Otwarcie Parku Handlowego Karuzela zaplanowano wstępnie na koniec kwietnia

Po tym, jak w Puławach działalność zakończyło TESCO, działkę przy ul. Deblińskiej przejęło przedsiębiorstwo Karuzela Retail Concept, które w Polsce wybudowało już kilka parków handlowych. Te działają w Wodzisławiu Śląskim, Turku, Lublińcu, Wrześni i Ełku. I to właśnie w Puławach firma postanowiła stworzyć kolejny taki obiekt, który od galerii handlowej w takim wydaniu, w jakim w mieście mamy chociażby w postaci Galerii Zielonej, różni się tym, że do każdego sklepu prowadzi osobne wejście z zewnątrz. Jak podkreślają przedstawiciele inwestora to bardzo dobre rozwiązanie, zwłaszcza w czasie pandemii, kiedy duże obiekty handlowe były zamykane.

Budowa parku handlowego w Puławach, będącego wspólną inwestycją Karuzela Holding i Mitiska REIM, ruszyła w ubiegłym roku, pod koniec wakacji. Prace budowlane realizuje firma Strabag.

- Roboty posuwają się zgodnie z harmonogramem, a otwarcie przewidziane jest na koniec kwietnia. W obiekcie, na powierzchni 14.000 mkw. znajdzie się 20 sklepów wiodących marek oraz parking na ponad 500 samochodów. Wszystkie lokale zostały już wynajęte, na obecnym etapie trwają prace wykończeniowe i zatowarowanie - mówi Grzegorz Pękalski, prezes Retail Concept.

Jakie sklepy znajdą się w nowym centrum handlowym? Oprócz znanych marek, do obecności których puławianie już przyzwyczaili się w istniejących do tej pory punktach handlowych, pojawią się także te, dotąd niedostępne w Puławach. Przy ul. Dęblińskiej zakupy będzie można zrobić m.in. w sklepie spożywczym Netto, dyskontach - Half Price, KIK, Dealz, Action, Tedi, sklepie z odzieżą sieci Diverse, czy zoologicznym Kakadu.

- Pracę w Karuzeli znajdzie ponad 150 osób - dodaje Grzegorz Pękalski.

Już jakiś czas temu na portalach z ogłoszeniami o pracę pojawiły się i stale są dostępne oferty zatrudnienia w punktach handlowych, zlokalizowanych w nowym parku handlowym.

Marta Pietroń

PUL

Puławy: Policja zatrzymała trzech kłusowników

Policja zatrzymała trzech mężczyzn podejrzanych o skłusowanie pięciu jeleni, koziołka sarny i cielaka jelenia. Jeden z mężczyzn odpowie jeszcze za posiadanie broni palnej bez wymaganego zezwolenia.

W ubiegłym tygodniu w jednym z lasów na terenie gminy Żyrzyn, myśliwi znaleźli kilka zastrzelonych jeleni, o czym powiadomili policję. Funkcjonariusze ustalili, że znalezionych zostało pięć jeleni oraz jeden koziołek sarny. Wstępne ustalenia wskazywały na to, że zwierzęta zostały zastrzelone.

- Następnego dnia, na miejscu, policjanci, porównując ślady oraz robiąc szersze rozpoznanie, zauważyli przejeżdżający drogą pod lasem samochód, a w nim dwóch mężczyzn. Okazało się, że mężczyźni ciągną za samochodem, przywiązaną pasem padłą zwierzynę - podkomisarz Ewa Rejn - Kozak z KPP w Puławach.

Kierujący samochodem 33-latek z gminy Zwoleń i 49-latek z gminy Pionki zostali zatrzymani. Policjanci pojechali jeszcze do gminy Pionki. Tam zatrzymali 66-letniego mężczyznę, którego również podejrzewali o udział w skłusowaniu jeleni na terenie powiatu puławskiego.

Poza tym przeszukano miejsca zamieszkania 33 i 49-latka. - Okazało się wówczas, że 49 latek posiada w domu broń palną - sztucer bez wymaganego zezwolenia oraz amunicję do niej. Najprawdopodobniej przy pomocy tej broni, dwa dni wcześniej 49-latek skłusował jeszcze jedno zwierzę - kozła sarny, tym razem na terenie gminy Pionki - dodaje podkomisarz Ewa Rejn - Kozak.

Joanna Niećko

eprasa.pl 6dbe1142c7

Rodzinie pilnie potrzebne są środki na odbudowę domu.

Dom stanął w ogniu.
Pomóżmy wdowie i jej dzieciom

POWIAT LUBARTOWSKI: Rozpaliłam w piecu i pojechałam po syna do szkoły. Po godzinie zadzwonił brat, że mi się dom pali! - opowiada Agnieszka Kobyłka z Cegielni w gm. Ostrówek. Wdowa z piątką dzieci z dnia na dzień została bez dachu nad głową. Pomogła rodzina i sąsiedzi, zapewniając doraźne mieszkanie.

W pomoc angażują się przedstawiciele samorządu, sąsiedzi i rodzina. Na zdjęciu od lewej sołtys Cegielni Małgorzata Krupa, radna gminy Ostrówek Elżbieta Pogoda, szwagierka Grażyna Kobyłka, Agnieszka Kobyłka, córka Monika Kobyłka, siostra Ewa Jesionek

Pożar zniszczył cały strych, konstrukcję dachu i część pomieszczeń mieszkalnych

Pięcioro dzieci pani Agnieszki z dnia na dzień zostało bez dachu nad głową. Córka Anna Kobyłka założyła zbiórkę pieniędzy na rzecz swojej rodziny z Cegielni. Link do zbiórki w ramce obok

Męża znaleźli w ponad dwumetrowym betonowym dole

W styczniu minął rok, jak zginął mąż pani Agnieszki, dwa miesiące później, 9 marca rodzinę spotyka kolejna wielka tragedia. Pożar domu.

- Mieszkałam z teściową i czworgiem dzieci. Starsza córka Anna pracuje i wynajmuje stancję w Siedlcach. Mąż rok temu zmarł w wyniku nieszczęśliwego wypadku. Wpadł do ponad dwumetrowego betonowego włazu, kilka metrów od domu. - Wykonywał prace przy instalacji wodnej w gospodarstwie - mówi poszkodowana w pożarze pani Agnieszka.

- Znalazłam go nieżywego kilka metrów od domu. Zaniepokoiło mnie, że dość długo nie wracał i poszłam zobaczyć, co się dzieje. Obeszłam wszystkie budynki inwentarskie, ale nigdzie męża nie znalazłam. Wracając, zobaczyłam odsuniętą pokrywę od studzienki. To miejsce, gdzie jest umiejscowiony u nas główny zawór od instalacji odpowiadającej za zasilenie w wodę. Pochyliłam się, żeby zasunąć pokrywę i zajrzałam do środka. Mąż tam leżał, na dnie studzienki, twarzą w wodzie. Gdy go wyjęliśmy, już nie żył. To było zimą, tego dnia akurat chwycił mróz, sypał śnieg i wiał silny wiatr. Nie wiadomo, jak to się stało, że mąż znalazł się w tym miejscu. Być może chciał zakręcić zawór i wpadł do środka. Policja namierzyła 2,2 m głębokości tej studzienki - opowiada.

Brat zadzwonił i powiedział, że mi się dom pali!

Najmłodszy syn pani Agnieszki ma 13 lat, jest dzieckiem autystycznym, z racji niepełnosprawności w rozwoju psychoruchowym wymaga całodobowej opieki. Pani Agnieszka zabiera go codziennie na zajęcia do szkoły specjalnej w Radzyniu.

- W środę 9 marca jak zwykle zawiozłam syna rano do szkoły i wróciłam do domu. Teściowa jest osobą chorą na Alzheimera, od trzech lat nie wstaje z łóżka i jest całkowicie zdana na pomoc rodziny. Tego dnia miała wyznaczoną wizytę fizjoterapeuty. Przed południem przyszła do niej fizjoterapeutka, wykonała zalecane zabiegi i chwilę porozmawiałyśmy. Około 13 rozpaliłam w piecu i pojechałam po syna do szkoły. Byłam już w Radzyniu, gdy zadzwonił brat, mówiąc, że dom mi się pali. To był szok, w pierwszej chwili nie wiedziałam, co robić, czy wracać, ratować dobytek, czy odebrać najpierw syna ze szkoły. Nie chciałam zostawiać Tomka samego, wpadłam biegiem do szkoły... - relacjonuje samotna matka.

Sąsiedzi zadzwonili po straż pożarną i wynieśli z płonącego domu starszą, chorą na Alzheimera kobietę. Od trzech lat seniorka jest przykuta do łóżka i całkowicie zależna od rodziny.

Straż pożarną wezwali sąsiedzi

Pani Agnieszka musiała wrócić czym prędzej do domu, który trawił ogień. Mimo wszystko starała się zachować spokój i sprawny umysł, prowadząc auto. Pamięta, że syn, przez większość drogi do domu nie odzywał się, tylko płakał. Wiedziała, że jest przerażony, podobnie jak ona, na myśl o tym, co stanie się z ich domem.

- Na miejscu była już straż pożarna i trwała akcja gaśnicza. Kto mógł ze wsi, to przyszedł, żeby pomóc. Służby o pożarze powiadomili sąsiedzi. Natychmiast wynieśli też teściową z płonącego domu i zabrali ją do siebie. Trochę się uspokoiłam, wiedząc, że jest bezpieczna - przyznaje pani Agnieszka.

Chodzi przede wszystkim o pomoc w zbiórce pieniędzy na materiały budowlane, żeby rodzinie udało się w miarę szybko odbudować dom. Może znajdą się dobrzy ludzie, którzy zechcą pomóc. Apelujemy również o pomoc do właścicieli firm budowlanych, którzy chcieliby przekazać rodzinie pani Agnieszki materiał do wykończenia wnętrza domu - apelują przyjaciele i rodzina pani Agnieszki

Sąsiedzi zadzwonili po straż pożarną i wynieśli z płonącego domu starszą, chorą na Alzheimera kobietę

Nie wiadomo, jak doszło do zapłonu

Dom, w którym mieszkali, postawili dziadkowie śp. męża pani Agnieszki. Ma ponad pół wieku. Rodzina w miarę możliwości przeprowadzała remonty. Pięć lat temu położyli nowy dach, zainwestowali w instalacje solarne, wymienili piec i centralne ogrzewanie.

W ubiegłym roku zrobili łazienkę. Ogień strawił konstrukcję dachu i zostawił zgliszcza.

- Ludzie cały czas przychodzą i pytają, co pomóc. Siostra pomaga mi przy sprzątaniu. Sąsiedzi zaproponowali nam mieszkanie. Przy wynoszeniu mebli zaangażowanych było bardzo dużo osób. Udało się większość rzeczy powynosić - mówi pani Agnieszka.

- W pierwszej chwili, jak wpadłam do domu, to złapałam oszczędności dzieci, komputer i ważne dokumenty. Między innymi dokumenty, które miałam tego dnia zanieść do ZUS w związku z decyzją odmowną w sprawie przyznania mi zasiłku pielęgnacyjnego na chore dziecko. Zamierzałam złożyć odwołanie - przyznaje.

Ogień pojawił się przy kominie.

Strażacy jako przyczynę pożaru wstępnie określili awarię instalacji elektrycznej, jednak elektrycy to wykluczają. Po przybyciu na miejsce agent ubezpieczeniowy wskazał, że przyczyna pożaru może jednak tkwić w kominie.

- Ilu fachowców, tyle opinii i to są tylko przypuszczenia - mówi rodzina. - Czekamy na decyzję firmy ubezpieczeniowej.

Pani Agnieszka z rodziną na razie mieszka u swoich rodziców w sąsiedniej wsi. Wkrótce, wraz z dziećmi ma zamieszkać u najbliższych sąsiadów, którzy zaoferowali jej nieodpłatnie użyczenie pomieszczeń na parterze, dopóki nie odbuduje własnego domu. Córka Anna założyła zrzutkę na portalu zrzutka.pl, gdzie można wpłacać pieniądze, aby pomóc rodzinie w odbudowie domu.

Pani Agnieszka i jej najbliżsi nie tracą wiary, że uda im się z pomocą dobrych ludzi odbudować swój dom.

- Budynek oglądał inspektor budowlany i twierdzi, że jak najbardziej na tych ścianach możemy odbudowywać nasz dom. Jutro ma przyjechać projektant dzięki pomocy urzędu gminy w Ostrówku i zadecyduje, czy podejmie się wykonania projektu. Jeśli nie, będziemy szukać kogoś, kto nam ten projekt wykona. Odbudujemy nasz dom - patrzy z nadzieją w przyszłość pani Agnieszka.

Magdalena Sych

Na portalu zrzutka.pl córka Anna zorganizowała zbiórkę pieniędzy na odbudowę domu rodzinnego po pożarze

„W wyniku pożaru uległ zniszczeniu mój dom rodzinny, w którym do tej pory mieszkała moja mama, czwórka rodzeństwa i obłożnie chora babcia, najmłodszy z braci z racji niepełnosprawności wymaga stałej opieki. W ubiegłym roku zmarł mój tata, a teraz spotkała nas kolejna tragedia. Pożar zniszczył cały strych, konstrukcję dachu i część pomieszczeń mieszkalnych. Udało się ocalić większość rzeczy osobistych domowników, jednak dom nie nadaje się do zamieszkania, a na chwilę obecną istnieje ryzyko zawalenia się dachu i stropu. Dom wymaga kompleksowej odbudowy. Będziemy wdzięczni za każdą pomoc."

https://zrzutka.pl/kwms3n?fbclid=IwAR0iNw9pE3IYUQASqYlzkY15ygJR39khHOU32PDj68s7YmpDfYdudQmRZxQ

Na rzecz pogorzelców kwestują sołtysi z terenu gminy Ostrówek. Proszą o dobrowolne wpłaty w miarę posiadanych możliwości. Post jest dostępny na stronie internetowej UG Ostrówek.

http://www.ostrowek.pl/art,1972,zbiorka-pieniedzy-na-rzecz-pogorzelcow-z-cegielni

REG

eprasa.pl 6dbe1142c7

Ktoś podpalił miejsce, gdzie znaleziono zwłoki Patryka. Przypadek?

POWIAT LUBARTOWSKI: Ogień strawił łąkę w sobotę. Ominął tylko ten skrawek, na którym stoją znicze. Pożar w tym miejscu spowodował, że odżyły spekulacje dotyczące śmierci mieszkańca gm. Michów. A na niedawnej sesji rady gminy radny Marian Wicha zapytał policję wprost o „zabójstwo".

W sobotę po południu ogień zobaczyli mieszkańcy Gawłówki. Na spalonej łące widać znicze. To miejsce znalezienia zwłok Patryka

Zaginął po wyjściu z imprezy

Przypominamy, że Patryk Haber wyszedł 13 listopada ok. godziny trzeciej nad ranem z osiemnastki u kolegi z remizy w miejscowości Młyniska i wszelki ślad po nim zaginął. Jego ciało znaleziono po prawie dwóch i pół miesiąca poszukiwań, na łące w odległości zaledwie kilometra od miejsca, w którym był widziany po raz ostatni. Na zwłoki mężczyzny natknął się mieszkaniec wsi Gawłówka, szukając przez lornetkę tzw. zrzutów poroża. Ciało było pozbawione części garderoby, częściowo przymarznięte. Brakowało telefonu, który Patryk miał przy sobie, wychodząc na imprezę. Ostatnie połączenie - jednosekundowy sygnał - wykonał do cioci po godzinie trzeciej, czyli chwilę po tym, jak zaginął.

Nie wiadomo, jak Patryk znalazł się w miejscu, gdzie zostało odnalezione jego ciało. To w przeciwnym kierunku niż prowadzi droga do jego domu w Katarzynie. Sekcja zwłok nie wykazała, że ktoś przyczynił się do jego śmierci.

Mieszkańcy wciąż żyją tą sprawą. W sobotę pojawiły się dodatkowe okoliczności, które utwierdziły ludzi w podejrzeniach, że to mogło nie być zwykłe zaginięcie...

Udało nam się dotrzeć do świadków sobotniego zdarzenia, ale zastrzegli sobie anonimowość.

Myśleliśmy, że koledzy Patryka przyjechali znicze palić na to miejsce, a później się okazuje, że się pali trawa

Ogień pojawił się w sobotę

W sobotę po południu ogień zobaczyli mieszkańcy Gawłówki.

- Byliśmy na podwórku i z daleka było widać ogień, wcześniej stanął tam jakiś samochód, Ludzie zadzwonili na 112 i dyspozytor poprosił, żeby spisać rejestracje auta. To było auto zarejestrowane poza naszym powiatem, ale ludzie byli od nas podobno. Mówili, że przyjechali, bo tu mają działkę - opowiadają świadkowie sobotnich wydarzeń.

- Powiadomiono straż pożarną, nie wiemy, z jakiego powodu policja przyjechała, może dlatego, że tu leżały podrzucone zwłoki tego chłopaka - podejrzewają.

Miejscowi od początku nie wierzą, że zwłoki Patryka leżały w tym miejscu przez ponad dwa miesiące.

- Jak zaginął to rodzina, straż leśna, straż pożarna i policja go poszukiwała, szli jeden obok drugiego, dron był. Bardzo dużo osób. Przez trzy dni były intensywne poszukiwania w tym kierunku, gdzie on został potem znaleziony, szukali i zwłok nie widzieli. Niemożliwe, żeby nie znaleźli, niewidomy by się potknął o te zwłoki, jak oni tam chodzili, naprawdę. To jest nierealne, żeby on tam leżał - słyszymy taką opinię od wielu osób.

Gdy pojawił się obcy samochód, mieszkańcy myśleli, że to może myśliwi przyjechali na polowanie. Potem, jak twierdzą, widzieli ogień i młode osoby, które uciekały. Te same, co wcześniej kręciły się wokół tego auta. Początkowo przez myśl im przeszło, że może koledzy przyjechali zapalić znicze w miejscu odnalezienia ciała Patryka.

- Myśleliśmy, że przyjechali tu znicze palić na to miejsce, a później się okazuje, że się pali trawa - mówią mieszkańcy.Podejrzewają, że chodziło o celowe podpalenie tego miejsca.

- To było tak podpalone, żeby akurat to miejsce się spaliło. Idealnie tam, gdzie leżał. Takim łukiem - w dolinie od zakrętu aż po te drzewa z lewej strony, tak, żeby to miejsce akurat, co leżał, żeby się zapaliło. Nic więcej - twierdzą świadkowie.

Ogień udało się stłumić strażakom z Michowa, na miejscu była policja z Kamionki i służby leśne.

Kpt. Michał Mazur, z PSP w Lubartowie potwierdza, że w sobotę około godz. 17 paliła się trawa. Jako lokalizację podaje Młyniska. Przyczyną większości tego typu zdarzeń są podpalenia. Pożar gasiły zastępy OSP Michów i JRG Lubartów. Spłonęło 0,5 ha nieużytków.

W toku postępowania będzie ustalone, czy było to podpalenie, czy pożar wybuchł z innej przyczyny - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie

Na miejscu była również policja. - Policję zawiadomiła o podpaleniu jedna z mieszkanek pobliskich miejscowości. Nie było zagrożenia pożarem dla pobliskich budynków. Policjanci sporządzili notatkę w kierunku artykułu 82 Kodeksu Wykroczeń (mówi on o sprowadzeniu zagrożenia pożarowego - przyp. red.). W toku postępowania będzie ustalone, czy było to podpalenie, czy pożar wybuchł z innej przyczyny - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Policja nikogo w tej sprawie nie zatrzymała.

Radny pyta kierownika posterunku

W połowie marca na sesji Rady Gminy w Michowie Piotr Kołodziejczyk, kierownik miejscowego posterunku, mówił o stanie bezpieczeństwa na terenie gminy Michów, który ocenił jako zadowalający. Radni mogli zadawać przedstawicielowi policji pytania.

Marian Wicha poruszył sprawę Patryka Habra.

- Czy coś może pan powiedzieć na temat ostatniego zabójstwa na terenie naszej gminy? - mówił radny.

- Jakiego zabójstwa? - dopytywał kierownik posterunku.

- Tego człowieka z Katarzyna. To nie w gestii pana, tak? Z Katarzyna ten człowiek, co zginął - tłumaczył radny.

- Powiem tak, jeżeli jest pan w posiadaniu takich informacji, że było to zabójstwo, proszę się zgłosić do KPP w Lubartowie, tam jest prowadzone to postępowanie i proszę złożyć zeznania formalne na protokół, skąd ma pan taką wiedzę - poradził policjant.

MS

47-latek postawił na nogi straż i policję

Zaalarmowane przez zaniepokojoną rodzinę służby znalazły skrajnie wychłodzonego i wyczerpanego mieszkańca gminy Kazimierz Dolny w na polu.

Do zdarzenia doszło w miniony piątek. Rano 47-latek oznajmił bliskim, że idzie do lasu po drewno. W ciągu dnia raz skontaktował się z rodziną, a potem jego telefon milczał, a mężczyzna nie oddzwaniał. Początkowo domownicy na własną rękę szukali mieszkańca jednej z podkazimierskich miejscowości. Niestety bezskutecznie. W obawie o jego życie i zdrowie zgłosili zaginięcie na policję.

- W jednostce został ogłoszony alarm. Do pomocy zaangażowano także strażaków z państwowej i ochotniczej straży pożarnej - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Policjanci i strażacy przeszukiwali tereny leśne, gdy w końcu trafili na ślady roweru, następnie natknęli się na piłę spalinową i rower należący do zaginionego. Po północy ochotnicy z Wierzchoniowa na jednym z pól dostrzegli leżącego człowieka. Okazało się, że to zaginiony 47-latek. Skrajnie wychłodzony i wyczerpany trafił do szpitala.

Marta Pietroń

REG

Lublin: Policjanci odnaleźli schorowanego 82-latka

Szczęśliwie zakończyły się poszukiwania za zaginionym schorowanym 82-latkiem. Został odnaleziony po kilku godzinach.

22 marca po południu policjanci z III Komisariatu Policji w Lublinie zostali powiadomieni o zaginięciu 82-latka. Mężczyzna wyszedł z domu i nie powiedział rodzinie, dokąd się wybiera. Mieszkaniec Lublina jest osobą schorowaną i ma problemy z pamięcią.

W związku ze zgłoszeniem na 3. komisariacie ogłoszono alarm. Informację przekazano również do monitoringu miejskiego, Służby Ochrony Kolei, Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej Legii Akademickiej oraz Straży Miejskiej. Zdezorientowany mężczyzna został odnaleziony po kilku godzinach przez policjantów.

- Senior błąkał się po jednym z centrów handlowych, kilka kilometrów od domu. Po konsultacji lekarskiej został przekazany pod opiekę najbliższym - mówi kom. Kamil Gołębiowski.

(McM)

eprasa.pl 6dbe1142c7

Znowu będzie sukces i za kilkaset tysięcy zł. pójdzie na „kształtowanie postaw obywatelskich"

Fundacja syna starosty ma znów szansę na publiczną kasę

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Po sukcesach zwieńczonych 615,5 tys. zł dotacji syn starosty łęczyńskiego, Karol Niewiadomski złożył właśnie wniosek o kolejne dofinansowanie w konkursie ogłoszonym przez Narodowy Instytut Wolności. Dokument przeszedł już ocenę formalną.

Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego założona przez Karola Niewiadomskiego, syna starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS) wnioskuje o 228.410 zł dotacji na projekt „EKO Powiat"

Powtórzy swój sukces?

Założona przez Karola Niewiadomskiego Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego złożyła wniosek o dofinansowanie swoich działań w ramach edycji 2022 Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na LATACH 2021-2030, który jest kontynuacją programów rządowych skierowanej do sektora organizacji pozarządowych. Podstawowy cel programu NOWEFIO to promocja działalności społecznej, aktywizacja i formowanie postaw obywatelskich.

Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego założona przez Karola Niewiadomskiego, syna starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS) wnioskuje o 228.410 zł dotacji na projekt „EKO Powiat". Wniosek zakwalifikował się już do oceny merytorycznej. Czy otrzyma kolejną kasę od państwa? Dowiemy się niebawem.

Niezwykle skuteczny

Przypomnijmy, że Karol Niewiadomski zasłynął z tego, że założył Fundację Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego w styczniu 2021 r. i zaledwie miesiąc później ubiegał się o publiczne pieniądze.

Zdawało się, że szanse nie są za duże, bo komisja będzie oceniała m.in. doświadczenie organizacji i zespołu ekspertów, ale dla chcącego nic trudnego.

Komisja oceniająca projekt fundacji syna starosty przyznała jej maksymalną liczbę punktów za doświadczenie i już wiosną ub. roku informowaliśmy o pierwszej dotacji dla fundacji syna starosty, a w sierpniu ub. r. o kolejnej, dzięki czemu organizacja Karola Niewiadomskiego przytuliła łącznie 615,5 tys. zł. Środki te otrzymała od Narodowego Instytutu Wolności, rządowej agencji powołanej przez polityka PiS, Piotra Glińskiego.

Sprawozdanie prywatne

Nie wiemy jednak, ile tych środków zostało już wykorzystanych, bo NIW kilkakrotnie odmówiła nam wysłania sprawozdania z ubiegłorocznych działań Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego.

Póki co dostajemy jedynie takie odpowiedzi od NIW: „Uprzejmie informujemy, że wskazane sprawozdanie nie zostało jeszcze zatwierdzone przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. W związku z powyższym sprawozdanie jest dokumentem prywatnym i na tym etapie nie podlega udostępnieniu w trybie informacji publicznej"

Kamil Kulig

Prokurator chciał ostrzejszego wyroku. Tymczasem sąd zdecydował się na zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary

Zabił, bo się bronił. Kara złagodzona o połowę

POW. PUŁAWSKI: Sąd Apelacyjny w Lublinie o połowę zmniejszył karę dla oskarżonego skazanego za zabójstwo. Uznano, że puławianin Dariusz S. zadał śmiertelny cios nożem Adamowi H. bo się bronił.

W nocy z 18 na 19 marca 2019 roku przy ul. Wróblewskiego w Puławach Adam H. został ugodzony nożem w klatkę piersiową. 60-latek zmarł na miejscu. Zarzut zabójstwa usłyszał 29-letni wówczas Dariusz S., a jego kompan - 20-letni wówczas Maciej M. - został oskarżony o nieudzielenie pomocy pokrzywdzonemu i zacieranie śladów przestępstwa.

W grudniu 2020 roku Dariusz S. został skazany na 12 lat pozbawienia wolności.

- Nie ma mowy o tym, aby przyjąć, że Dariusz S. działał w obronie koniecznej, ponieważ w każdej chwili miał możliwość, by oddalić się od tego miejsca, aby uniknąć dalszego ciągu zdarzeń - uzasadniał sędzia Piotr Łaguna.

Maciej M. został uznany za winnego zacierania śladów przestępstwa. Kara to siedem miesięcy pozbawienia wolności. Z zarzutu nieudzielenia pomocy Adamowi H. został oczyszczony.

Prokurator chciał surowszej kary

Apelację od tego wyroku złożył prokurator, który domagał się surowszej kary dla oskarżonego - 15 lat pozbawienia wolności.

- To było zabójstwo z zamiarem ewentualnym, a taka kara w tym przypadku razi swoją łagodnością. Trzeba brać pod uwagę, że oskarżony był w stanie znacznej nietrzeźwości w chwili popełniania czynu - argumentował prokurator Ziemowit Sułek.

W kwestii Macieja M. prokurator oczekiwał uchylenia wyroku i przekazania sprawy sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania.

Z kolei obrona Dariusza S. apelowała o uniewinnienie mężczyzny i uznanie, iż działał w obronie koniecznej.

- Zdarzenie miało charakter dynamiczny, oskarżony i pokrzywdzony doskakiwali do siebie. Dariusz S. trzy razy konfrontował się z Adamem H. gołymi rękoma, bez użycia noża. Oskarżony stopniował użycie środków w celu odparcia zamachu. Nie używał noża, gdy nie było to konieczne - dodała.- argumentowała mecenas Agnieszka Szymczyk.

Adwokatka zaznaczyła, że jeśli jednak Sąd Apelacyjny w Lublinie uzna, że doszło w tym przypadku do przestępstwa, to apeluje o zakwalifikowanie tego jako przekroczenie obrony koniecznej i zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Oskarżony został doprowadzony do sali rozpraw z aresztu, był skuty w kajdanki. Pilnowali go policjanci.

- Obawiałem się Adama, był dużo postawniejszy ode mnie. Nawet nie wiem, w którym momencie do tego doszło. Przysięgam, że nie chciałem, żeby coś takiego się stało. Wiem, że czasu nie cofnę, ale przepraszam. Błagam rodzinę Adama o wybaczenie - podkreślił we wtorek w sądzie Dariusz S.

- Przysięgam, że nie chciałem, żeby coś takiego się stało. Wiem, że czasu nie cofnę, ale przepraszam. Błagam rodzinę Adama o wybaczenie - deklarował we wtorek w sądzie Dariusz S.

Agnieszka Szymczyk, obrończyni oskarżonego Dariusz S. trzy razy konfrontował się z Adamem H. gołymi rękoma, bez użycia noża. Nie używał noża, gdy nie było to konieczne

Uderzył pięścią, zadał cios nożem

Sąd Apelacyjny przychylił się częściowo do argumentów obrony. Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości zmienili wyrok Sądu Okręgowego. Uznali bowiem, że Dariusz S. działał w ramach obrony koniecznej, której granice oskarżony jednak przekroczył. Kara to sześć lat pozbawienia wolności, bo zastosowano nadzwyczajne złagodzenie kary, co pozwala wymierzyć karę poniżej dolnego progu zagrożenia.

- Po tym, jak Adam H. upadł na ziemię w wyniku mu zadanego przez Dariusza S. ciosu pięścią w twarz, oskarżony zadał mu cios nożem o długości ostrza wynoszącej 10 cm w klatkę piersiową po stronie lewej - relacjonowała ustalony przebieg zdarzenia sędzia Agnieszka Pawłowska.

Na poczet kary Dariusza S. zaliczono mu dotychczasowy pobyt w areszcie, czyli od grudnia 2019 roku do marca 2022 roku.

Wyrok Sądu Okręgowego w stosunku do Macieja M. został utrzymany w mocy.

- Było tu udzielenie pomocy, we właściwy sposób. Maciej M. nie mógł nic więcej zrobić - zaznaczył sędzia Stanisław Olchowy.

Wyrok jest prawomocny.

Ostatnia przysługa

W marcu 2019 roku partnerka oświadczyła Dariuszowi S., że kończy z nim związek, po czym wyprowadziła się z zajmowanego przez nich mieszkania w bloku przy ul. Wróblewskiego w Puławach. Kilka dni później zadzwoniła do byłego już partnera, by poinformować go, że należące do niej rzeczy przyjdzie odebrać jej znajomy. O przysługę poprosiła Adama H.

O umówionej godzinie Dariusz S. stawił się przed swoim blokiem przy ul. Wróblewskiego, wraz z kolegą - Maciejem M. Obaj byli pod wpływem alkoholu. Na miejscu skonfrontowali się z Adamem H.

Między mężczyznami doszło do szarpaniny, która skończyła się tragicznie dla Adama H. Według ustaleń śledczych 60-latek otrzymał od Dariusza S. cios w twarz, miał ranę ciętą ucha, ale przede wszystkim głęboką ranę kłutą klatki piersiowej. Mężczyzna został znaleziony martwy w miejscu, w którym doszło do sprzeczki. Na jego ciało natrafili policjanci, wezwani chwilę wcześniej za pośrednictwem anonimowego telefonu na numer alarmowy.

Dariusz S. w przeszłości był już karany za udział w bójce lub pobiciu, za co odsiedział rok w zakładzie karnym w latach 2014-2015. Maciej M. w przeszłości był karany za kradzież z włamaniem.

Dominik Smagała

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Policja szuka sprawców

W maskach klownów napadli na jubilera

LUBLIN: Policja szuka osób, które okradły sklep jubilerski. Ich łupem padła biżuteria o łącznej wartości ok. 2 mln zł. Sprawcy mieli mieć na twarzach maski klownów.

W środę (23 marca) wieczorem doszło do napadu na sklep jubilerski przy ul. Turkusowej w dzielnicy Czuby. Jak podają lubelskie media - zamaskowane osoby ukradły biżuterię o łącznej wartości około 2 mln zł oraz że policja nie podaje wielu szczegółów na temat zdarzenia.

Poszukiwane są prawdopodobnie trzy osoby, które były widziane w okolicy sklepu. Miały one obezwładnić pracownika, a potem ukraść kosztowności. Poza tym, jak informują media z Lublina - złodzieje mieli na twarzach maski klownów, a jeden z nich - przedmiot przypominający pistolet.
Po dokonaniu rabunku uciekli. Teraz szuka ich policja.

Joanna Niećko

Nastolatkowie okradli i pobili przechodnia

Policja zatrzymała dwóch młodych mężczyzn, którzy odpowiedzą za rozbój. Napadli, pobili i okradli przypadkowego mężczyznę.

Na początku marca przy ulicy Zana idący chodnikiem 24-latek został zaczepiony przez dwóch młodych mężczyzn, którzy zażądali od niego pieniędzy.

- Gdy mieszkaniec Pisza oświadczył, że posiada jedynie 5 złotych, zaczęli go bić. Następnie sprawcy ograbili pokrzywdzonego ze wszystkich wartościowych przedmiotów, jakie posiadał. Ich łupem padł telefon komórkowy, słuchawki bezprzewodowe, portfel, okulary oraz inne drobne rzeczy. Po zdarzeniu napastnicy wykorzystali znajdującą się w portfelu kartę płatniczą do zrobienia zakupów w sklepie monopolowym. Łączną wartość strat oszacowano na blisko 2 tysiące złotych - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci zatrzymali dwóch sprawców w wieku 17 i 18 lat. W trakcie przeszukania u zatrzymanych i w lombardzie funkcjonariusze odnaleźli większość skradzionego mienia.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 6dbe1142c7

Choć na tych bilbordach jest logo PiS, władze powiatu uważają, że są wyłącznie informacyjne

Billboardy z ministrem Soboniem są pod dobrym adresem?

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:
Głosami radnych koalicji PiS-PO skarga na działalność starosty została uznana za bezzasadną. Chodziło o zawieszenie banerów z wizerunkiem posła PiS Artura Sobonia na budynkach starostwa zarządzonego przez tę partię.

Na bilbordach tych jest napis „Artur Soboń", a poniżej kwota dotacji i informacja, na co została przeznaczona. Do tego symbol „Polski Ład" i hasło „Miliardy dla regionu".

Takie bilbordy zawieszone zostały na trzech budynkach należących do Starostwa Powiatowego w Łęcznej. Jeden z nich znajduje się na budynku „Gryf", który starostwo kupiło w ub. roku od firmy Orange, drugi na garażu, który jest zapleczem tego budynku, a trzeci na nowej siedzibie Spółdzielni Socjalnej „Pod dobrym adresem" przy al. Jana Pawła II 63.

Czy wszyscy mogą się promować na budynkach starostwa?

Władze powiatu nie widzą problemu, twierdząc, że to jedynie banery o „treści informacyjnej", a o agitacji politycznej ich zdaniem nie ma mowy, bo nie odbywają się obecnie żadne wybory.

W związku z ich zawieszeniem skargę na działalność starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS) złożył Rafał Maksymowicz, lider wojewódzki Stowarzyszenia Polska 2050 i mieszkaniec Kijan. Skargę radni rozpatrywali na ostatniej sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego w czwartek, 24 marca.

Na posiedzeniu obecny był autor skargi. - Uważam, że są to banery wyborcze i mają w intencji wyłącznie promocję pana Artura Sobonia. Przeanalizowałem również banery wyborcze, jakie pan Artur Soboń miał podczas ostatniej kampanii parlamentarnej i te banery nie różnią się niczym. To samo zdjęcie, to samo tło, ta sama czcionka. Dodatkowo na tych banerach, które wiszą cały czas na budynkach starostwa, jest logo partii, z której pochodzi, czyli Prawa i Sprawiedliwości – mówił Rafał Maksymowicz.

I pytał: - Czy wszystkie stowarzyszenia, jakiekolwiek podmioty polityczne również mogą w jakiś sposób się promować za darmo na budynkach starostwa? Bo ja wysłałem takie zapytanie, ale niestety nie dostałem odpowiedzi. Bo ja też bym chciał, osobiście ze swoich środków wywiesić jakiś baner promujący.

Maksymowicz dodał, że na bilbordzie, który chciałby zawiesić, nie znalazłoby się jego zdjęcie ani imię oraz nazwisko i byłby to baner wyłącznie informacyjny.

Fot.Dominik Smagała

Na banerach, które zdaniem władz powiatu są wyłącznie „informacyjne" widnieje logo Prawa i Sprawiedliwości

Teodor Kosiarski
radny (Wspólna Sprawa)
Zarząd starostwa powinien jednak usunąć te banery, żeby ludzi to nie kłuło w oczy i nie wywoływało niepotrzebnej dyskusji i tego typu skarg

„To skandaliczne, że te banery wiszą cały czas"

Skarga Maksymowicza była już omawiana na posiedzeniu Komisji Skarg Wniosków i Petycji, na której podjęto wniosek o unikanie wieszania banerów na budynkach starostwa powiatowego i innych przynależnych do niego. Przeciw takiemu wnioskowi był jedynie radny Adam Niwiński (startował z listy PiS).

Jak na ten wniosek zapatrują się władze powiatu? - Stanowisko brzmi, że mamy unikać wieszania banerów, więc nie ma w tym stanowisku nic na temat tego, że mamy coś zdjąć, zawiesić, tylko po prostu unikać, więc zapoznaliśmy się ze stanowiskiem i stanowisko zarządu jest takie, że „zarząd się zapoznał ze stanowiskiem komisji" – powiedział na sesji wicestarosta Michał Pelczarski.

Z kolei przewodnicząca Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Małgorzata Wiecławska-Siwek (startowała z Platformy Obywatelskiej, która w powiecie łęczyńskim utworzyła nieformalną koalicję z PiS-em) stwierdziła, że propozycja działacza Polski 2050 dotycząca zawieszenia przez niego banera kłóci się z podjętym przez komisję wnioskiem o unikanie banerów.

- Uważam, że to będzie niesprawiedliwe, bo skoro pan Artur Soboń może sobie wieszać banery, to nie rozumiem, dlaczego ja nie mogę? – pytał Rafał Maksymowicz.

- Uważam, że to skandaliczne, że te banery wiszą cały czas.

Michał Pelczarski
(PiS), wicestarosta
[Artur Soboń] przyczynił się do przekazania tych środków

Rafał Maksymowicz
Stowarzyszenie Polska 2050
To będzie druga rzecz karygodna, jeżeli mi zostanie zablokowana możliwość wieszania banerów

Uważam, że to będzie druga rzecz karygodna, jeżeli w tej chwili mi zostanie zablokowana możliwość wieszania jakichkolwiek banerów, zwłaszcza, że jest darmowa możliwość zawieszania – dodał.

Gdyby pan Soboń z własnej diety dał...

Według radnego Teodora Kosiarskiego podana na banerach informacja jest nie do końca prawdziwa. - Bo gdyby pan Soboń podawał informację, że z własnej diety poselskiej przekazał takie pieniądze na taki a taki cel, nie miałbym nic przeciwko temu. Natomiast te pieniądze, które poszły z takiego czy innego funduszu, to są pieniądze nasze, obywateli, to nie są pieniądze rządowe, tylko z naszych podatków – stwierdził były burmistrz Łęcznej.

- To jest dla mnie troszeczkę nie w porządku i uważam, że jak ten wniosek wpłynął, to zarząd starostwa powinien jednak usunąć te banery, żeby ludzi to nie kłuło w oczy i nie wywoływało niepotrzebnej dyskusji i tego typu skarg – dodał.

Wicestarosta Pelczarski dodał, że na ten moment nie wiadomo, w jakich wyborach będzie startował Artur Soboń, a na plakacie występuje jako minister. - Może w różnych wyborach wystartować, nie wiem na tym banerze, do czego nawołuje. Jest ministrem konstytucyjnym od finansów, który przyczynił się do przekazania tych środków – stwierdził wicestarosta. Nie wyjaśnił jednak, jak do informacji o pozyskanych środkach ma się logo PiS widoczne na banerach.

Głosami radnych PiS-PO skarga Rafała Maksymowicza została uznana za bezzasadną.

Kamil Kulig

Pożar domu wyremontowanego przez telewizję w Wąwolnicy

POWIAT PUŁAWSKI:
Rodzina z Wąwolnicy znów potrzebuje pomocy przy remoncie uszkodzonego przez ogień budynku. Straty wstępnie oszacowano na 60 tys. zł.

W niewielkim domu przy ul. Rynek mieszkała trzyosobowa rodzina: babcia Bogusława, dziadek Zenon i ich wnuczka Patrycja, dla której są rodziną zastępczą. Zawodowo pracuje tylko pani Bogusława. Cztery lata temu przyjaciele zgłosili ich do programu TV Polsat „Nasz nowy dom". Rodzina zakwalifikowała się do show i wkrótce w Wąwolnicy pojawiła się ekipa Katarzyny Dowbor i wyremontował budynek. W pracach pomagali także miejscowi strażacy, którzy w minioną środę pierwsi zjawiali się na miejscu.

REG

23 marca wybuchł pożar. Ogień zauważył pan Zenon. Od kominka zajęła się drewniana ściana domu. Strażakom wcale nie łatwo było zlokalizować zarzewie, bo ogień pojawił się na ścianie przy kominie między elewacją a ścianą z karton gipsu.

Aby skuteczniej walczyć z pożarem, strażacy musieli w szybkim tempie zdjąć część dachu i elewacji, wycięli nadpalone krokwie i część drewnianej ściany domu.

Czego nie zniszczył ogień, zalała woda podczas akcji gaśniczej. Podłogi, meble i inne sprzęty znajdujące się na parterze nadają się do wyrzucenia. Konieczne jest też sprawdzenia, a w razie potrzeby wymiana instalacji elektrycznej. - Na już trzeba odbudować dach I ścianę, wymienić panele i podłogę w łazience, sprawdzić trzeba całą instalacji elektryczna to są ogromne koszty dla tej rodziny - tłumaczy Barbara Błaszczyńska, która założyła w internecie zbiórkę na rzecz poszkodowanych. Chce zebrać 40 tys. zł na remont domu mieszkańców Wąwolnicy. W sobotę przed południem na zbiórkowym koncie było zaledwie 2,6 tys. zł.

Marta Pietroń

Fot.zrzutka.pl

Żeby znaleźć źródło ognia, strażacy musieli m.in. zrywać dach

Zbiórkę na rzecz pogorzelców z Wąwolnicy można wesprzeć, wpisując w przeglądarkę internetową ten adres:
https://zrzutka.pl/nasz-nowy-dom-o-118-odbudowa-domu-po-pozarze

Fot.zrzutka.pl

Pani Bogusia i pan Zenon są rodziną zastępczą dla swojej wnuczki Patrycji. Z wyremontowanego przy pomocy telewizji domu cieszyli się cztery lata

eprasa.pl 6dbe1142c7

Opole Lub. Szok! Podpalono człowieka. Podejrzany już za kratkami

OPOLE LUBELSKIE: Sąd aresztował mieszkańca gminy Opole Lubelskie, który w piątek oblać miał rozpuszczalnikiem i podpalić 25-latka. Grozi mu dożywocie.

Do tego tragicznego zdarzenia doszło w miniony piątek w bloku w Opolu Lubelskim. Co się dokładnie wydarzyło, ustala to policja pod nadzorem prokuratury. Na ten moment wiadomo, że w jednym z mieszkań zebrało się kilku mężczyzn i kobiet. A finał spotkania był taki, że poszkodowany został 25-latek z Opola Lubelskiego. Mężczyzna doznał poważnych poparzeń ciała.

W mieszkaniu policjanci znaleźli też rozpuszczalnik. I to on wykorzystany miał zostać przez 48-latka, któremu śledczy przedstawili zarzuty.

- Podejrzany usłyszał zarzut łączony, usiłowania zabójstwa i spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu – informuje Krzysztof Kręcisz, zastępca prokuratora rejonowego w Opolu Lubelskim.

Wyjaśnia też, na czym w tej konkretnej sprawie polegało usiłowanie zabójstwa.

- Na polaniu ciała i odzieży poszkodowanego rozpuszczalnikiem i podpaleniu. Oblana została górna część ciała, głowa, przedramiona – dodaje.

Krzysztof Kręcisz
zastępca prokuratora rejonowego w Opolu Lubelskim
Podejrzany usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa i spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu

Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim wystąpiła do sądu z wnioskiem o zastosowanie najsurowszego środka zapobiegawczego wobec podejrzanego. W niedzielę sąd aresztował 48-latka na trzy miesiące.

25-latek trafił do szpitala w poważnym stanie. Jak udało nam się ustalić, ma ponad 20 procent poparzonego ciała. Do sprawy policjanci zatrzymali pięć osób. Są to mieszkańcy gminy Opole Lubelskie oraz osoby bez stałego miejsca zamieszkania. Żadnej z tych osób do tej pory nie przedstawiono zarzutów.

Agnieszka Ciekot

Nałęczów uwolni się od spalin. Ruszyła budowa obwodnicy

Mieszkańcy Nałęczowa na ten moment czekali wiele lat. Prace przy budowie obwodnicy Nałęczowa właśnie ruszyły. Inwestycja pochłonie ponad 123 mln zł.

Obecnie prowadzone są roboty rozbiórkowe i ziemne

Do zrobienia jest ponad 5 kilometrów dróg, cztery skrzyżowania, estakada, chodniki, ścieżki rowerowe. Powstanie nowe oświetlenie oraz drogi do obsługi ruchu lokalnego. Pozwoli to na zmniejszenie ruchu samochodów ciężarowych w mieście. Dzięki tej inwestycji Nałęczów uwolni się od nadmiaru spalin i hałasu, bez niej uzdrowiskowy status miasteczka stanąłby pod znakiem zapytania.

- To, co było marzeniem mieszkańców, staje się rzeczywistością. Budowa obwodnicy to jest również ochrona zabytkowego centrum Nałęczowa - mówił pod koniec ubiegłego roku Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa.

Przypomnijmy. Jezdnia ma mieć szerokość 7 m, obok będzie chodnik i ścieżka rowerowa. Początek obwodnica będzie miała na skrzyżowaniu dróg wojewódzkich nr 830 i 824 - powstanie tam rondo. Następnie estakadą o długości 374 m przejdzie przez dolinę rzeki Bochotniczanki i ulicą Cynkowską, gdzie wybudowane zostanie dwupoziomowe skrzyżowanie oraz połączenie z ul. Cynkowską łącznicami. Obwodnica w dalszej części przetnie drogę powiatową Garbów – Gutanów – Czesławice – Nałęczów i zakończy się rondem w pobliżu stacji kolejowej w Nałęczowie, w miejscu, w którym połączy się z drogą wojewódzką nr 826.

Trwają już prace przygotowawcze dotyczące budowy obwodnicy Nałęczowa w ciągu drogi wojewódzkiej Lublin - Nałęczów - Bochotnica.

- Prowadzone są roboty rozbiórkowe, roboty ziemne oraz likwidowane są kolizje. Trwają też roboty ziemne: podłoża pod nasypy, wykopy i nasypy - mówi Kamil Jakubowski z Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Koszt inwestycji wynosi ponad 123 mln zł. Prace powinny zakończyć się w ciągu 24 miesięcy.

AG

Zakres inwestycji obejmuje:
- budowę nowego odcinka drogi wojewódzkiej Nr 830 o przekroju jednojezdniowym o długości 5,2 km,
- budowę/rozbudowę skrzyżowań,
- budowę estakady o długości 374 m i szerokości użytkowej 13,0 m,
- budowę 18 przepustów,
- budowę dodatkowych jezdni zlokalizowanych w pasie drogowym drogi głównej, dla obsługi przyległego terenu,
- budowę skrzyżowań – cztery, w tym dwa typu rondo,
- budowę chodników, ścieżek rowerowych i ciągów pieszo-rowerowych,
- budowę systemu odwodnienia powierzchniowego i kanalizacji deszczowej,
- budowę zbiorników na wody opadowe,
- budowę oświetlenia ulicznego,
- przebudowę przepompowni wody MZWiK w Nałęczowie,
- wykonanie oznakowania pionowego i poziomego,
- nasadzenia zieleni.

Makler był fałszywy

Policjanci z 1. komisariatu dostali zgłoszenie o przestępstwie od 59-letniej mieszkanki Lublina. Kobieta padła ofiarą oszustwa. Chciała kupić akcje znanego koncernu paliwowego.

- 59-latka zainteresowała się ofertą inwestycji i skontaktowała się z rzekomym maklerem. Podczas rozmowy kobieta przystała na ofertę inwestycji i zdecydowała się zakupić akcje. Następnie zgodziła się zainstalować na swoim komputerze „zdalny pulpit". W wyniku tych działań straciła łącznie ponad 30 tysięcy złotych - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci szukają oszustów.

Joanna Niećko

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Policja szukała koguta. Zdążyli, zanim trafił na rosół

Mężczyzna zostawił ptaka przy stacji paliw w Lublinie. Gdy wrócił z galerii handlowej, po wartym tysiąc złotych ptaku - ślad zaginął.

Właściciel koguta postanowił zgłosić zaginięcie na policji.

- W sobotę około południa mówiący po angielsku mężczyzna przyszedł na **II komisariat w Lublinie** prosić o pomoc w odnalezieniu jego koguta. Jak oświadczył, niedawno przyjechał samochodem na jedną ze stacji paliw w Lublinie. Po zaparkowaniu auta wypuścił koguta na zewnątrz i rozsypał mu pożywienie, by się ten nasycił - mówi Anna Kamola z KWP w Lublinie.

Tak go zostawił. Gdy wrócił z galerii handlowej, ptaka już nie było. A był wart 1000 złotych.

Na stację paliw pojechali policjanci z patrolu. Rozpytali pracowników stacji.

- Ustalili, że widzieli ptaka spacerującego sobie po terenie stacji. Jak się później okazało, błąkającym się zwierzęciem zainteresował się najprawdopodobniej jeden z pracowników robót drogowych - dodaje policjantka. - Kilka godzin później 43-latek odzyskał koguta. Jego chwilowy „opiekun" przywiózł go do Lublina i oddał właścicielowi. Na dowód tego uradowany mężczyzna osobiście stawił się z kogutem na komisariacie.

dj

Włamywał się, kradł sprzęt ogrodniczy

Policjanci z komisariatu w Niemcach w powiecie lubelskim udowodnili 21-latkowi gminy Nałęczów dwa włamania.

- Najpierw we wrześniu ubiegłego roku włamał się do budynku gospodarczego, a następnie w listopadzie do domu w budowie. W obu przypadkach mężczyzna kradł sprzęt ogrodniczy oraz narzędzia. Łączne straty oszacowano na blisko 10 tysięcy złotych - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

21-latek przebywa w tymczasowym areszcie. Usłyszał zarzuty dwóch kradzieży z włamaniem i nie wyraził chęci poddania się karze. Za te przestępstwa grozi mu do 10 lat więzienia.

Joanna Niećko

W Ciecierzynie spłonął samochód

Fot.OSP KSRG Niemce

Pod Lublinem spłonął samochód

W środę (23 marca) wieczorem doszło pożaru samochodu w Ciecierzynie w powiecie lubelskim. Auto marki BMW paliło się na jednej z posesji. Interweniowała m.in. OSP KSRG Niemce.

- Samochód znajdował się blisko budynków. Do naszych zadań należało zwalczenie ognia - informuje OSP KSRG Niemce.

Nikt nie ucierpiał.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 6dbe1142c7

Kolejna pretendentka do miana ninja spod Puław

Rok temu startował jej narzeczony, a teraz sama postanowiła spróbować sił. 24-letnia Emilia Kozak wzięła udział w piątym sezonie programu „Ninja Warror Polska". - Dla mnie to była fantastyczna przygoda - ocenia.

Fot.Dominik Kęsik

Emilia ćwiczy w siłowni „Kuźnia Formy" w Puławach. Dzięki treningom dziewczyna ma smukłą i piękną sylwetkę

Już na pierwszej przeszkodzie dziewczyna odpadła z etapu ćwierćfinałowego. Emilia straciła równowagę i wpadła do wody

Cały proces nagrywania trwał pół dnia, ale czego się nie robi dla przygody

W dzień wypełnia papiery, a w południe wylewa siódme poty

Aktywna i energiczna dziewczyna pochodząca z Chrząchowa w gm. Końskowola na co dzień pracuje w hurtowni paliw jako księgowa oraz studiuje na ostatnim roku zaocznie finanse i rachunkowość na Politechnice Lubelskiej. Od ponad dwóch lat, by dbać o kondycję fizyczną, 24-latka ćwiczy trzy lub cztery razy w tygodniu na siłowni. Treningi i odpowiednia dieta sprawiła, że Emilia może się pochwalić ładną i wysportowaną sylwetką. Dziewczyna bez chwili namysłu postanowiła wysłać zgłoszenie do „Ninja Warrior Polska", który co wtorek jest emitowany na antenie Polsatu.

Krótka rozmowa w Egipcie

Program emitowany od 2019 r. cieszy się sporą popularnością, bo obecnie pokazywany jest piąty sezon. Program składa się z siedmiu odcinków. Do startu (od 1 do 6 odcinka) przystępuje 32 uczestników. W ćwierćfinale muszą pokonać tor przeszkód. 10 najlepszych zawodników awansuje do półfinału (pokazywanego w tym samym odcinku), z czego czwórka trafia do wielkiego finału, w którym łącznie zmierzy się 24 śmiałków. Uczestnik, który poprzez upadek do wody popełni błąd, odpada z gry. Zwycięża osoba, która przejdzie tor. W zamian otrzymuje tytuł Ninja Warrior oraz 150 tys. zł. Emilia wysłała zgłoszenie w poprzednie wakacje.

- Od dwóch lat trenuje na siłowni i wykonuje głównie treningi siłowe. Nie próbowałam bardziej profesjonalnych ćwiczeń, bo to jest przeznaczone dla wysportowanych osób np. mojego narzeczonego. Przygotowując się do programu, poszłam na żywioł, wszystko wyszło spontanicznie. Wysyłając zgłoszenie, nie byłam przekonana, że zadzwonią do mnie, ale po kilku tygodniach zaproszono mnie do Piaseczna na casting - mówi dziewczyna.

Okazuje się, że Emilia dostała się do programu, a produkcja zadzwoniła do niej, gdy ta była na wakacjach w Egipcie. Epizod z dziewczyną był sfilmowany w sierpniu 2021 r. Sama przyznaje, że dopadł ją lekki stres.

- Podczas nagrań wykonywane było mnóstwo zdjęć. Telewizja przeprowadzała także wywiady z uczestnikami. Cały proces nagrywania trwał pół dnia, ale czego się nie robi dla przygody. Przyznam szczerze, że przed samym startem byłam zestresowana. Mój narzeczony uświadomił mi, że nie ma się czym przejmować, bo tu chodzi tak naprawdę o zabawę - mówi Emilia.

Podczas filmowania w Gliwicach dziewczynę wspierali przyjaciele z Puław i Katowic, a przede wszystkim narzeczony Kamil Gawryjołek, sportowiec oraz mistrz Polski i Europy w MMA (w różnych kategoriach), który sam rok temu startował w „Ninja Warrior Polska".

Cieszy się, że mogła wziąć udział

Mimo głośnego dopingu Emilia już na pierwszej przeszkodzie musiała pożegnać się z show. 24-latka straciła równowagę i poległa na tzw. „pięciu krokach", które wymagają od zawodnika przedostania się na drugi brzeg, poprzez skoki po pięciu wystających z wody platformach umieszczonych naprzemiennie. Niestety telewizja Polsat nie pokazała występu dziewczyny. Całość można zobaczyć w aplikacji „Ninja Warrior Polska", którą można pobrać w sklepie Google lub AppStore.

- Dla mnie to była fantastyczna przygoda. Mogłam poznać wiele fantastycznych ludzi. Tak naprawdę zobaczyłam, jak to wszystko wygląda od strony produkcji. Niestety nie udało mi się przejść dalej, można powiedzieć, że odpadłam szybko. Nie chciałam, żeby się tak stało, wolałabym przejść trochę toru i dopiero wtedy odpaść - przyznaje Emilia.

Jak jej poszło według narzeczonego?

- Emilia troszkę była zestresowana to fakt, ale uważam, że poradziła sobie dobrze. Dopiero od dwóch lat zaczęła aktywnie trenować i zdrowo się odżywiać. Tak ogólnie to pod moim okiem Emilia się przygotowywała, razem ćwiczyliśmy i wykonywaliśmy inne rzeczy na siłowni - przyznaje Kamil Gawryjołek.

Dziewczyna nie zamierza się poddawać i myśli już o starcie w kolejnej edycji.

- Chciałabym spróbować swoich sił w kolejnych edycjach, tym razem z moim narzeczonym, ponieważ przez ten czas mogłabym lepiej się przygotować. Z każdym treningiem jestem krok do przodu - mówi Emilia Kozak.

Dominik Kęsik

NAJLEPSZE ŻYCZENIA

Dla Pawła i Piotrka Melaniuków

31 Marca przyszliście na świat
A dziś macie już 18 lat.
Rodzice z tego bardzo się cieszyli,
Sprawcie, by nigdy
W Was nie zwątpili.
Idźcie drogą prawdy, wiary i miłości
Niech to na zawsze
W Waszym życiu zagości.
Niech ta dorosła, życiowa kariera
Nigdy Waszym rodzicom
Nie doskwiera.
By do końca życia
Dumni z Was byli,
Że na dobrych ludzi Was wyszkolili.
Osiemnaście lat marzyliście
By dorosłymi wreszcie być.
Dziś marzenie swe spełniliście,
Zaczniecie pełną piersią żyć.
Lecz pamiętajcie, że przed Wami
Jeszcze wiele, wiele lat.
Żyjcie więc mądrze, w zgodzie z sobą,
A cudowny będzie świat !!!!
Życzy
Babcia Ania

Zbyszkowi Wójcickiemu

Ile młynarz ziaren miele,
Ilu wiernych jest w kościele,
Ile koty łowią myszek,
Tyle szczęścia niech ma Zbyszek.
Z najlepszymi życzeniami imieninowymi dla
Taty i Dziadka - dzieci i wnuki.

REG

eprasa.pl 6dbe1142c7

Kiedy milion ludzi znad Buga uciekało przed wojną na Ukrainę i do Rosji (cz. III)

Bieżeństwo - zapomniana katastrofa humanitarna na wschodzie Polski

Opustoszały całe wsie. Płonęły domy, kościoły, cerkwie, zostawione na pniu zboże. W ciągu kilku dni zawalił się cały społeczny ekosystem nad Narwią i Bugiem. Przerażeni wojną ludzie ruszyli na wschód. Tułali się po bezkresnym interiorze, głodowali, umierali. Do domów wrócili nieliczni.

Decyzje o wyruszeniu na wędrówkę podejmowali w ciągu kilku godzin. Carska propaganda nie pozostawiała wątpliwości: nadejście Niemców oznaczać będzie istną apokalipsę. Kto nie chciał wyruszyć, temu decyzję „pomagali podjąć" Kozacy. W ciągu kilkunastu dni lipca i pierwszej połowy sierpnia 1915 roku z guberni grodzieńskiej, chełmskiej i lubelskiej na wschód rzuciła się masa ludzka, licząca być może nawet 2 miliony ludzi. Przeważnie byli to prawosławni, ale nie brakowało też Polaków katolików, Żydów, Ormian, czy osiadłych w Polsce Rosjan i Niemców. Wiele wsi zostało pustych, wiele spłonęło niemal do podłogi.

Na początku były wozy

Podstawowym sposobem było zapakowanie na wóz całego dobytku: ubrań, worków ze zbożem, w panice schwyconych narzędzi rolniczych i sprzętów domowych. Dowiązywano krowę, usadzano dzieciaki i wio... Z każdą wiorstą było jednak coraz gorzej. Drogi były areną klęski humanitarnej: zepsute wozy, ludzie pijący wodę z kałuż (w Rosji rzadko pogoda jest życzliwa intruzom - lato trafiło się koszmarnie gorące...), szukające się rodziny... Gdzieniegdzie wybuchają epidemie - nie tylko chodzi o choroby układu pokarmowego, ale są też wypadki czarnej ospy. Najskuteczniejszą strategią, jak się wydaje, było trzymanie się w większej grupie, przeważnie wspólnoty wiejsko-parafialnej. Naturalnymi liderami pozostawali duchowni, zwłaszcza sprawdzało się to w wypadku bieżeńców z Lubelszczyzny.

Zawracanie kijem rzeki

Dość szybko pojawiły się inicjatywy pomocowe. Całą akcję firmowała swoją osobą (ale też autentycznym zaangażowaniem...) carówna wielka księżna Tatiana, komitet zorganizowali polscy arystokraci z Lubomirskimi i Czetwertyńskimi na czele, w wielu miejscach organizowali się poczciwi ludzie dobrej woli. Żywiołu nic jednak nie było w stanie opanować, skala zjawiska była zbyt duża.

Porzucić dobytek

Kluczowym momentem było przepakowanie się z wozów na pociągi, które miały przewieźć bieżeńców w głąb Rosji. Część dobytku trzeba zostawić, nie wszystko można zmieścić do wagonów. Oczywiście, w takiej sytuacji natychmiast zbiega się stado ludzkich hien, próbujących za bezcen kupić konie (te są w najlepszym stanie...). Nie brak też zwykłych oszustów, zdarzają się wypadki handlu ludźmi, porwań dzieci...

Na czele komitetu pomocy stanęła córka cara Mikołaja II

Inny świat

Bieżeńcy nie przekraczali żadnej granicy państwowej, dalej byli w carskiej Rosji. Musieli jednak przekraczać własne. Rosjanie robią, co mogą, ale nie jest łatwo, czasem bariery pojawiają się w najmniej oczekiwanych miejscach. Czytam relacje, w których ugoszczeni słoniną z białym chlebem bieżeńcy wybierają głodówkę, bo przecież oni słoninę jadają tylko z czarnym chlebem, biały to przecież tylko na święto. Tak samo z przebogatym w paprykę i pomidory rosyjskim barszczem... W wielu relacjach pojawia się wątek ludowych strojów: jasnych na Lubelszczyźnie, ciemniejszych u tych spod Białegostoku. Najpewniej te wyjściowe ciuchy, starannie spakowane na dnie tobołka, po kilku tygodniach wędrówki były ostatnimi, które zostały nienaruszone, więc to w nich chodzono w ostatecznej biedzie. Rzecz jest dość trudno zrozumiała dzisiaj dla nas, obywateli świata, przez telewizje oswojonych z jego rozmaitością. Dla prostych chłopów, dla których Włodawa, Biała, Chełm czy Lublin wydawały się krańcem kosmosu, zetknięcie z innymi ludami carskiego imperium: Tatarami, Kirgizami, Baszkirami, narodami Uralu i Syberii jest potężnym szokiem. Podobnie jest z klimatem - starych drzew się nie przesadza...

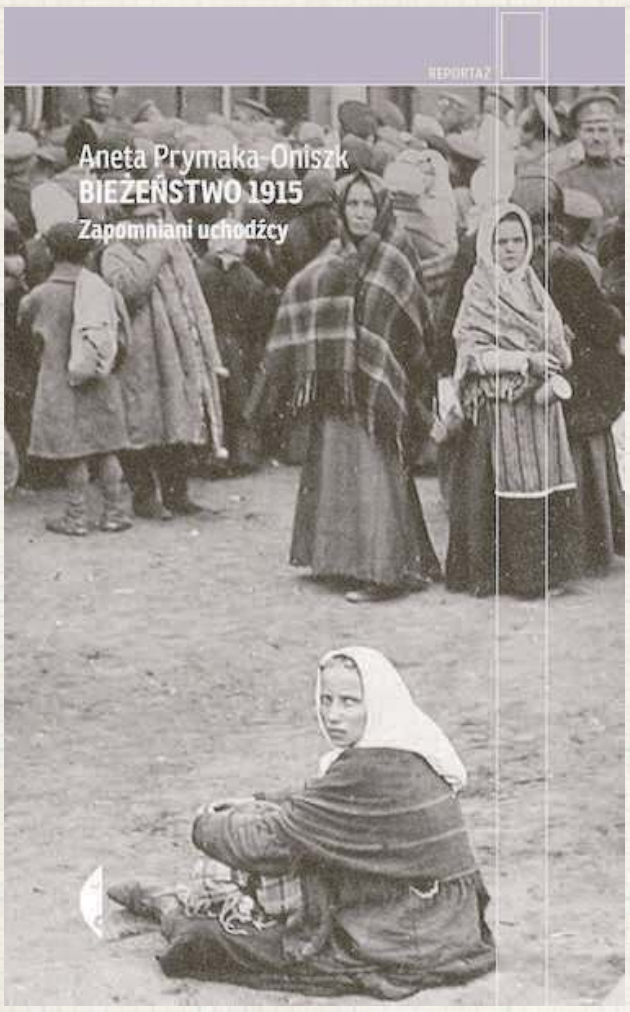

Doświadczenie bieżeństwa, mimo że było udziałem w zasadzie wszystkich grup wyznaniowych i narodowych mieszkających nad Narwią i Bugiem, najmocniejsze piętno wycisnęło wśród prawosławnych Białorusinów i „tutejszych". Ta, absolutnie bezprecedensowa i długie lata zapomniana wędrówka ludów dopiero w ostatnich latach znajduje drogę do powszechnej świadomości. Duża w tym zasługa takich publikacji jak świetny reportaż historyczny Anety Prymaki - Oniszk „Bieżeńcy 1915. Zapomniani uchodźcy", którą to lekturę pozwalam sobie serdecznie polecić

Jak długo funkcjonowało państwo rosyjskie, tak długo próbowało udzielić bieżeńcom opieki

U kresu drogi

Trafiają w bardzo rozmaite miejsca, nie ma żadnej reguły, kto, gdzie i dlaczego akurat tam. Wydaje się, że decyzje podejmowano na niezbyt wysokim szczeblu, często wynikały z tego, która akurat droga kolejowa była przejezdna i tam kierowano wagony.

Miejscowi reagują na nowo osiedlonych zasadniczo pozytywnie: nie brakuje wolnych domów, gorzej jest z zapewnieniem opału na nadchodzącą zimę - niezależnie czy mroźną, czy też nieprzyjemnie wilgotną na Krymie.

Jak z ruskiej bajki

Najwięcej mają szczęścia ci, którzy trafiają nad Don i Wołgę albo południową Syberię. W porównaniu z Grodzieńszczyzną, Polesiem i Podlasiem są to ziemie bajecznie bogate. Opisy pszenicy rosnącej na chłopa wysoko, domów z bali, powszechnej dostępności mięsa. Rodzinę utrzymać dość łatwo: wielu mężczyzn jest przecież na wojnie, wakatów mnóstwo. Familia mojego pradziadka wylądowała pod Wielkimi Łukami, pradziadek znalazł pracę na kolei i drugą, w komitecie pomocy bieżeńcom z Grodzieńszczyzny. Czytając wspomnienia, ma się wrażenie wręcz pewnej bajkowości.

Tego dnia, zaraz po śniadaniu, wszedł do nas stójkowy miejscowego cyrkułu, trzasnął obcasami, zasalutował i wyrecytował:

- Mam zaszczyt złożyć życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia!

Matka nalała dwa kieliszki wódki, jeden podała ojcu, a drugi policjantowi. Mężczyźni stuknęli się kieliszkami, wypili, a ojciec dał stójkowemu pół rubla. Policjant odmówił zakąski, wytarł usta rękawem munduru i powiedział:

- Nasz brat sałdat rukawom zakusit` rad! – zrobił w tył zwrot i wyszedł.

Po nim kolejno składali życzenia: listonosz, woziwoda, kominiarz i strażak. Z każdym trzeba było wypić, zakąsić i każdemu dać półrublówkę.

Takich historyjek jest mnóstwo. Ale przecież innym gorzej się powiodło. Zaczynając od najprostszych spraw: sami bieżeńcy mają w sobie opór przed tym, by będąc u siebie „haziajem" iść do kogoś innego do pracy w gospodarstwie, „za parobka".

Na wielu wygnańcach Rosja sprawiła wrażenie bajecznie bogatej

A potem przyszła rewolucja

Wybuch najpierw rewolucji lutowej, a potem tzw. rewolucji bolszewickiej (w istocie był to przewrót pałacowy - w gruncie rzeczy nikt w tym momencie nie chciał wziąć odpowiedzialności politycznej za sytuację w Rosji i schylili się po nią bolszewicy - na tym etapie można było swołocz rozgonić kilkoma szwadronami kawalerii i działami ustawionymi na wprost...) błyskawicznie zmienił sytuację. Kraj, który w początkach XX wieku był na stromo idącej w górę linii wznoszącej i nadrabiał gospodarcze zaległości, w ciągu kilku miesięcy stał się ekonomicznym, społecznym i moralnym piekłem.

Znowuż ze wspomnień Sienkiewiczów, którzy byli świadkami, jak do Wielkich Łuków dotarły wieści z Petersburga. Najpierw było jak zwykle: *...Tego samego dnia ktoś odkręcił krany zbiorników z winem w fabryce win, zostały rozbite magazyny z mąką, ktoś podpalił magazyn rządowy z wódką. Alkohol płynął rynsztokami. Wielu mężczyzn kładło się na ulicy i piło prosto z rynsztoka*), ale potem przyszły skutki: trzeba było wyprzedawać nawet własne ubrania i nawet dobrze sytuowanym i pracowitym ludziom bieda zajrzała w oczy: *... Otóż gdy tylko stanął pod murem i rozpostarł sukienkę, z tłumu wyszedł młody człowiek i chwycił go za rękę: Czym handlujesz? – zapytał. Pójdziemy! – dodał i śmiertelnie przerażonego powiódł za sobą. Zaprowadził go do byłej szkoły duchownej, gdzie było przedszkole, i wpuścił do wielkiej sali, w której na ławkach siedziało już kilkunastu podrostków-handlarzy. Naprzeciw ławek, za stołem siedzieli trzej mężczyźni. Na pytanie: Dlaczego handlujesz? wszyscy odpowiadali tak samo: Mama posłała, bo nie ma co jeść. Mężczyzna siedzący pośrodku długo coś tłumaczył, czego Mec ze strachu ani nie rozumiał, ani nawet nie słyszał. Potem wszystkich przestępców zaprowadzono na stołówkę, gdzie nakarmiono ich zupą z kaszą jaglaną i śledziami. Wszystkich puszczono wolno.*

Ja i Piotrek chcieliśmy zaraz iść na targ i dać się złapać, żeby najeść się zupy, ale matka nie puściła.

A na głód był jeszcze jeden sposób. Któryś z nas wpadł na pomysł, by przed lekcjami zajść do cerkwi i przystąpić do komunii w postaci białego chlebka zwanego prosforą, i łyżeczki wina. Gdy udało się to raz i drugi, przed szkołą odwiedzaliśmy z Mecem po kilka cerkwi. Niestety, pochwaliliśmy się tym w szkole i do komunii zaczęło nagle przystępować bardzo wielu chłopców i co śmielsze dziewczyny. Popi jednak szybko zrozumieli, o co chodzi, i omijali dzieci uchodźców.

Wszystko wydawało się lepsze

(...) W kwietniu władze ogłosiły, że Polacy, którzy chcą wrócić do swoich domów, mogą to zrobić po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia. Rodzice postanowili wracać tak szybko, jak tylko to będzie możliwe. Porządku w mieście nie było, był za to głód, można było za nic stra-cić życie, mienie kościelne przepadło, a przecież tam, w Krypnie, był spokój, czekał dom, praca, ziemia ...

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 6dbe1142c7

Jan Bogdanowicz (1827 - 1891) - spiskowiec, gospodarz, wygnaniec (cz. III)

Z Nadrybia do Kiereńska i z powrotem

Dwóch braci. Młodszy, gorącokrwisty Kazimierz, jako jeden z pierwszych rzucił się do boju. Jan, dalekowzroczny, do końca zabiegał, aby decyzję o wybuchu powstania w styczniu 1863 odroczyć do chwili, kiedy organizacja będzie przygotowana, a wojna zyska szanse powodzenia.

Kiedy Jan szykował barwy dla wystawionego własnym sumptem oddziału i marzył o walce, Kazimierz został aresztowany i zamknięty w zamojskiej twierdzy.

Przewidziana klęska

Za kraty więzienia nadchodziły coraz to gorsze wieści. Wszystkie obawy Jana Bogdanowicza co do złego przygotowania powstania okazywały się jak najbardziej uzasadnione. „Noc Styczniowa" nie przyniosła sukcesu. W Lublinie spiskowcom nie udało się zebrać sił wystarczających do ataku na carski odwach, część grupy poszła więc zaatakować Lubartów, gdzie zdyscyplinowane carskiej wojsko krwawo odparło atak. Częściowy sukces udało się odnieść w okolicach Puław, Łomaz i Kodnia, w innych miejscach Rosjanie bez większych trudności obronili pozycje. Kazimierzowi Bogdanowiczowi nie udało się nawet zaatakować Chełma, został rozbity już na podejściu. Kilkanaście dni próbował manewrować w regionie, budować z innymi dowódcami sprawne zgrupowanie, jednak został w końcu pojmany przez Moskali i po kilku dniach rozstrzelany w Lublinie. Było to głośne wydarzenie w całej Kongresówce. Rosjanie spodziewali się, że egzekucja tego budzącego powszechny podziw dowódcy złamie serca powstańców. Skutek był przeciwny: Kazimierz stał się legendą i wzorem, pieśni o nim zresztą śpiewa się pod Łęczną i Garbowem do dziś.

Tylko zesłanie

Jan zapewne czuł się za to w jakiś sposób odpowiedzialny. To przy nim młodszy brat uczył się spiskowego rzemiosła. Dowiadywał się o tym jako więzień. Zatrzymany na skutek donosu (winnego spiskowcy zlikwidowali...) nie wydał nikogo i nie powiedział ani jednego słowa za dużo. W czerwcu 1863 gubernator skazał go na zesłanie do Kiereńska w guberni penzeńskiej. Nie była to makabrycznie zła lokalizacja: nad rzeką niedaleko od Woroneża dość gęsto zasiedlony, z rozwiniętą uprawą bydła i pszczelarstwem powiat...

Na wygnanie nie poszedł sam. W 1859 roku poślubił Marcelinę Chądzińska, pochodzącą ze stosunkowo majętnej rodziny, co pozwoliło mu przez jakiś czas skutecznie zabiegać o poprawę sytuacji majątkowej Nadrybia. Wydaje się, że w nowej sytuacji odnaleźli się nie najgorzej. Z Polski otrzymywali wystarczające do utrzymania sumy, Jan imał się pracy nauczyciela, zarówno dla dzieci własnych, jak i miejscowych. Prowadzili też dość bogate, jak na okoliczności, życie towarzyskie, ich dom był centrum środowiska wygnańców. W Bibliotece Łopacińskiego zachowało się kilkanaście listów do babki Marianny, pod której opieką Bogdanowiczowie zostawili dwie małe córeczki (wydał je w swojej biografii braci Bogdanowiczów Jan Nebelski z KUL).

Jan Bogdanowicz na wygnaniu był jednym z liderów społeczności zesłańców, w domu jego i Marceliny spotykali się współtowarzysze niedoli. Na Lubelszczyznę wrócił po półtora roku (zdjęcie wycięte z fotografii zbiorowej)

Refren hymnu szkoły w Nadrybiu Tu zostanie nasze serce, a w pamięci szkolne lata

Tu w Nadrybiu zawsze będzie nasz malutki środek świata
Mamy swoich bohaterów, co za kraj oddali życie
To ich imię nosi szkoła: bracia dwaj – Bogdanowicze
(za broszurą Z dziejów Nadrybia)

Kara zesłania (nie mylić z katorgą) polegała na nakazie osiedlenia się w jakimś odległym miejscu Imperium. Nie wiązała się z uwięzieniem i przymusem pracy - zesłańcy mogli, z pewnymi ograniczeniami, zajmować się wybranym zawodem oraz dysponować osobistym majątkiem. Wielu z nich szybko dołączało do lub tworzyło miejscowe elity, pracowało umysłowo i miało, paradoksalnie, wielkie zasługi dla lokalnych społeczności

Na oku bezpieki

Z zesłania wrócili dość szybko. Marcelina, brzemienna, już zimę 1864 spędzała w Nadrybiu, mąż dołączył do niej kilka miesięcy później. O żadnej konspiracji już za bardzo mowy być nie mogło. Jako dwa razy aresztowany i skazywany pod politycznymi zarzutami (poprzednio korzystał z amnestii w 1859 roku), był pod szczególnym nadzorem policji i bezpieki.

Walczył z Moskalami, ziemię oddał Niemcom

Podstawowym zadaniem było ratowanie rodzinnego gospodarstwa. Bogdanowiczowie dostali Nadrybie w ramach rodzinnych działów po Piramowiczach (Marianna była z tej zacnej skądinąd i zasłużonej nie tylko dzięki uczonemu księdzu Grzegorzowi, ormiańskiej familii) i pierwotnie cała majętność, z lasami, łąkami i stawami liczyła ponad 3 tysiące hektarów. Po śmierci ojca gospodarzyła tylko matka, która, przy całej staranności, nie radziła sobie najlepiej i wiecznie jakieś elementy trzeba było zastawiać albo puszczać, w dość ryzykowne dzierżawy. Pierwsza próba Jana jako gospodarza zapowiadała się obiecująco, do czasu, kiedy nie wziął się za działalność spiskową. Po 1864 z kolei została o niemal połowę uszczuplona w związku z uwłaszczeniem chłopstwa (co skądinąd było jedną z idee fixe samych Bogdanowiczów, widzących w tym jeden z podstawowych warunków odbudowy Polski). W 1887 roku Jan sprzedał część ziem osadnikom niemieckim, którzy przez następne dziesięciolecia, aż do wysiedlenia ich w czasie II wojny światowej, będą nadawać ton życiu gospodarczemu okolicy, na terenie założenia dworskiego postawili nawet kaplicę ewangelicką (tam, gdzie dzisiaj jest kościół). Kompleks majątkowy uległ zupełnej dekompozycji. Bogdanowicz zmarł w 1891 roku, pochowany został w Puchaczowie, gdzie przez długie lata jego grób był zaniedbany, wyremontowano go dopiero w końcówce XX wieku. Jego dzieci mieszkały w Nadrybiu do pierwszej wojny światowej, Dziś widomymi reliktami po dworze są lipowa aleja, niegdyś prowadząca do domostwa oraz zapadnięte części piwnic. Więcej przetrwało w pamięci: imię braci Bogdanowiczów nosi miejscowa szkoła.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kościół cmentarny św. Rocha w Łukowie, zdjęcie z lat czterdziestych znalezione na portalu fotopolska.eu. Autorem zdjęcia jest jeden z dwóch łukowskich przedwojennych fotografów, Karol Piatczyc. Jego klientami na ulicy Lubelskiej (dziś Wyszyńskiego) byli głównie chrześcijanie, bo starozakonni obywatele Łukowa fotografować się chodzili głównie do Szmula Migdała, który swój zakład „Venus" prowadził na ulicy Solnej nr 3.

REG

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Jedenaście sióstr nazaretanek z Nowogródka dobrowolnie zgłosiło się do tamtejszej komendy gestapo, żeby zastąpić stu dwudziestu mieszkańców miasta, przeznaczonych do rozstrzelania. Wśród nich były dwie zakonnice z północnej Lubelszczyzny.

O pochodzącej z podparczewskiego Rudna siostrze Marii Felicycie (w życiu świeckim Paulinie Borowik) pisaliśmy w numerze 25 z roku 2017. Jej towarzyszką męczeństwa była też pochodząca z Poizdowa koło Kocka siostra Maria Daniela od Jezusa i Maryi Niepokalane (w świecie Elonora Aniela Jóźwik).

Urodzona w 1895 roku wstąpiła w 1920 roku do nowicjatu w Grodnie. W 1929 roku przeszła do nowo powołanej placówki w Grodnie. Jako mniej wykształcona zajmowała się głównie opieką nad klasztorem i pracami gospodarskimi. Siostry zajmowały się edukacją i opieką nad dziećmi oraz wsparciem najuboższych. Swoją misję kontynuowały także w czasie okupacji.

Siostra Felicyta (Eleonora Jóźwik) z Poizdowa koło Kocka w chwili śmierci miała 48 lat, z czego 23 spędziła w zakonie nazaretanek

W lipcu 1943, na wieść o zamiarze rozstrzelania 120 mieszkańców, same oferują Niemcom swoje życie na wymianę. 1 sierpnia zostają wezwane na komisariat, gdzie przychodzą zupełnie dobrowolnie. Pierwszej nocy hitlerowcom nie udało się znaleźć dogodnego miejsca do wykonania egzekucji, drugiej nocy ciężarówka zatrzymuje się w lesie na obrzeżach miasta... Z całego konwentu ocalała tylko jedna siostra, która krytycznego wieczoru została dłużej w szpitalu.

Po wojnie ciała męczennic zostały ekshumowane, w 2000 roku Jan Paweł II ogłosił je błogosławionymi.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 6dbe1142c7

PIŁKA NOŻNA Kontuzja Nazima Bagirova. Mariusz Chmielewski w szpitalu. Pierwsza wygrana na wyjeździe

Podlasie złamało Stal. „Wojo" z golem!

Szatnia Podlasia w Stalowej Woli eksplodowała! Bialczanie po raz pierwszy w sezonie wygrali na wyjeździe

Co to było za trafienie! Kapitan Podlasia zapewnił bialczanom szóste zwycięstwo w sezonie! To szósty gol wychowanka TOP-u 54 Biała Podlaska. 24-latek zdobył gola w 62. minucie, zapewniając zwycięstwo w Stalowej Woli. To pierwsze trzy punkty biało-zielonych na wyjeździe. Gospodarze byli żegnani przyśpiewką: „Co wy robicie, wy naszą Stal hańbicie" oraz „Wypie....ć".

Ale on jest skuteczny!

Przebitka głowami. Kamil Kocoł zgrał piłkę na 17 metr. Piłka spadła w okolice „Woja", który huknął z pierwszej piłki blisko okienka. Po chwili Maciek utonął w objęciach kolegów. Dla niego był to trzeci gol w trzecim wiosennym meczu. - Maciek to jeden z liderów. Gra z bólem. Zaciska zęby, a do tego strzela piękne bramki - przyznaje szkoleniowiec bialczan.

Kontrola nad meczem

- Pierwsza połowa była spokojna, niemrawa, bez sytuacji z obu stron. Wiedzieliśmy, jaki jest klimat w Stalowej Woli. Zespół gra poniżej oczekiwań i kibice są mocno zniecierpliwieni. Zdawaliśmy sobie sprawę, że niekorzystny wynik dla miejscowych będzie potęgował złe emocje. Mieliśmy kontrolę nad spotkaniem. W przerwie powiedzieliśmy sobie, że z każdą minutą gospodarze będą się coraz mocniej otwierali. Nie myliliśmy się - mówi Rafał Borysiuk.

Super robota zmienników

Szkoleniowiec Podlasia przyznaje, że spodziewał się, iż zespół będzie miał swoją szansę. - Tak było. Znów bardzo pięknego gola zdobył Maciej Wojczuk. Pod koniec zakotłowało się pod naszą bramką, ale nie były to „setki". Nawet grając w „dziesiątkę" Stal nie potrafiła zrobić nam krzywdy. Fajnie utrzymywaliśmy się przy piłce na połowie przeciwnika. Bardzo dobrą robotę wykonali zmiennicy. Zbieramy się na mecz z Wisłą - dodaje.

Drużyna przez duże D

Przed zespołem spotkanie z Wisłą Sandomierz. - Mamy kilka kontuzji, a do tego za kartki wypadł Arkadiusz Kot. W tej lidze nie ma faworytów. Z Wisłą postaramy się o komplet punktów. Notujemy dobry początek roku, bo w trzech meczach wywalczyliśmy siedem punktów, ale nie możemy na tym poprzestać. Po raz kolejny pokazaliśmy charakter. To jest drużyna przez duże D.

„Chmielo" w szpitalu

Spotkania nie dokończył Mariusz Chmielewski.

Napastnik Podlasia zderzył się głową z przeciwnikiem i nie był w stanie kontynuować gry. Istniało podejrzenie wstrząśnienia mózgu. „Chmielo" przeszedł badania w szpitalu w Stalowej Woli, które na szczęście nie wykazały nic niepokojącego i po krótkiej wizycie w placówce razem z drużyną mógł radować się z trzech punktów.

Rekordzista z porażką

To nie był udany debiut na ławce gospodarzy Łukasza Surmy. Rekordzista pod względem występów w Ekstraklasie kilka dni przed spotkaniem został szkoleniowcem Stali. Nie pomogło!

STAL STALOWA WOLA - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 0:1 (0:0)

Bramka: Wojczuk 62`.

Stal: Smyłek - Zięba. Hladik (8` Hudzik), Pietrzyk, Olszewski (74` Davidik), Wojtysiak, Stępniowski (74` Stelmach), Szifer (64` Barata), Jopek, Marchewka (64` Wojtak), Świderski.

Podlasie: Bartoszek - Jarzynka, Kot, Salak, Pigiel, Spring (46` Szatała), Bahonko (68` Nieścieruk), Andrzejuk, Kocoł (78` Bagirov, 85` zszedł), Wojczuk (78` Piotrowski), Chmielewski (35` Kosieradzki).

Żółte kartki: Hudzik, Stępniowski, Jopek - Kosieradzki, Piotrowski, Kot, Nieścieruk.

Kontuzja Nazima

W meczu ze Stalą zadebiutował Nazim Bagirov.

Napastnik, który 28 marca skończył 23 lata, opuścił boisko z kontuzją stopy. Gracz z Azerbejdżanu przeniósł się do Podlasia z FC Shevardeni (Gruzja). Na koncie ma 30 występów w młodzieżowych reprezentacjach Azerbejdżanu.

Kończyli bez jednego

W wyniku kontuzji Bagirova Podlasie w ostatnich dziewięciu minutach musiało grać w osłabieniu, gdyż były wykorzystane wszystkie zmiany.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, zawodnikiem Podlasia

Zbieram plony obietnic byłego zarządu. Gol dla Karoliny

W Zdobyłeś jedną z ładniejszych bramek w życiu?

- Zdarzały się ładniejsze, ale z pewnością ta była bardzo ważna. Dzięki temu trafieniu mamy trzy punkty.

W Już o tym rozmawialiśmy, ale jeszcze raz: opaska kapitańska wybitnie tobie służy...

- Zgadza się. Cieszę się, że zostałem obdarzony zaufaniem i jak tylko mogę, pomagam drużynie.

W Oby jak najdłużej...

- Dokładnie. To coś wyjątkowego. Jestem kapitanem klubu marzeń mojego dzieciństwa. Jako młody chłopiec chciałem grać w Podlasiu.

W Mało kto wie, ale w Twoim zestawie przedmeczowym są środki przeciwbólowe...

- Niestety, ale to prawda. Od początku okresy przygotowawczego borykam się z Achillesem. Nie wiem, co się dzieje. Dbam o nogę, chłodzę ją po każdym treningu. Do tego dochodzi ból pleców. To kontuzje z poprzedniej rundy. Po zakończeniu jesiennych zmagań miałem zapewnienie, że będę leczony. Tak obiecywał były zarząd w osobach Karola Filipka i Ernesta Jaroszka. Później telefon milczał. Problemy się nałożyły i teraz zbieram tego plony.

W Ograliście wyżej notowanego przeciwnika...

- Stal jest wyżej w tabeli, ale tam jest dziwna atmosfera. Kibice wyzywali swoich zawodników. Widać, że grają na dużej presji. Przyjechaliśmy po wygraną. Taki był cel. Nikt nie zadowoliłby się punktem. Mamy trzy.

W Komu dedykujesz gola?

- Mojej dziewczynie Karolinie!

II LIGA

WYNIKI 25. KOLEJKI
Wisła - Sokół 2:0
Bramki: Puton 42`, Kona 48`.
Motor - Lech II 2:1
Bramki: Fidziukiewicz 61` (k), Moskwik 86` - Kornobis 90`.
Pogoń S. - Garbarnia 0:2
Hutnik - Pogoń G. 1:0
Śląsk II - Chojnicz. 1:2
Ruch - KKS Kalisz 1:0
Znicz - Wigry 2:2
Radunia - Stal 1:3
Bełchatów - Olimpia 0:3 (wo)
MECZ 24. KOLEJKI
Chojnicz. - Ruch 1:1

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	25	61	56:24
2	Chojniczanka	25	51	54:23
3	Ruch Chorzów	25	47	39:24
4	Motor Lublin	25	45	41:21
5	Wigry Suwałki	25	39	36:30
6	Lech II Poznań	25	39	27:30
7	Garbarnia Kraków	25	37	34:29
8	Olimpia Elbląg	25	37	28:24
9	Radunia Stężyca	25	35	40:42
10	Znicz Pruszków	25	33	33:32
11	Wisła Puławy	25	32	43:42
12	Śląsk II Wrocław	25	32	40:41
13	Pogoń Siedlce	25	31	33:41
14	KKS Kalisz	25	30	29:36
15	Hutnik Kraków	25	22	23:37
16	Pogoń Grodzisk	25	21	25:42
17	Sokół Ostróda	25	13	18:51
18	GKS Bełchatów	25	18	17:47

NASTĘPNA KOLEJKA (02.04., godz. 19:00): Stal - Wisła, Olimpia - Radunia, Sokół - Znicz, Wigry - Ruch, KKS Kalisz - Śląsk II, Chojniczanka - Hutnik, Pogoń G. - Pogoń S., Garbarnia - Motor, Lech II - GKS Bełchatów 3:0 (walkower).

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Pogoń Szczecin	26	53	49-22
2.	Raków Częstochowa	26	52	46-25
3.	Lech Poznań	26	52	52-19
4.	Lechia Gdańsk	26	43	39-29
5	Radomiak Radom	26	41	33-26
6.	Piast Gliwice	26	37	33-29
7.	Górnik Zabrze	26	37	36-33
8.	Wisła Płock	26	36	36-37
9.	Stal Mielec	26	33	31-35
10	Cracovia	26	32	32-36
11	Legia Warszawa	26	32	31-35
12	Warta Poznań	26	30	26-29
13	Śląsk Wrocław	26	30	34-38
14	Jagiellonia Białystok	26	30	29-40
15	Zagłębie Lubin	26	28	27-46
16	Wisła Kraków	26	24	25-41
17	Górnik Łęczna	26	24	24-44
18	Bruk-Bet Niecieczа	26	23	27-46

Następna kolejka (1-4.04.):Termalica - Radomiak, Jagiellonia - Zagłębie, Legia - Lechia, Stal - Cracovia, Śląsk - Lech, Warta - Raków, Wisła - Piast, Płock - Zabrze, Górnik - Pogoń (2.04., godz. 17.30)

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Niepokojąca porażka z pierwszoligowcem

Notujący ostatnio słabą serię w PKO Ekstraklasie zielono-czarni musieli uznać wyższość Resovii w piątkowym sparingu w Łęcznej.

Korzystając z przerwy w rozgrywkach spowodowanej meczami reprezentacji, znajdujący się w strefie spadkowej PKO Ekstraklasy piłkarze Górnika zagrali w piątek w Łęcznej sparing z Resovią, która rywalizuje w Fortuna 1. Lidze. Aktualnie ekipa z Rzeszowa zajmuje 11. pozycję w swojej lidze.

Wynik w 7. minucie otworzył Bartłomiej Eizenchart, który dał prowadzenie Resovii. Wynik 1:0 dla drużyny z Podkarpacia utrzymał się do przerwy. Po zmianie stron padły jeszcze trzy bramki, wszystkie autorstwa rzeszowian. Na listę strzelców wpisali się Dawid Kubowicz, Bartosz Kwiecień i Radosław Adamski.

Górnik przegrał przed własną publicznością z występującą w niższej lidze Resovią aż 0:4.

GÓRNIK ŁĘCZNA – RESOVIA RZESZÓW 0:4 (0:1)

Bramki: Eizenchart 7`, Kubowicz 57`, Kwiecień 69`, Adamski 75`.

Górnik (I połowa): Kostrzewski – De Amo, Rymaniak, Gerson (40` Leandro), Goliński, Gol, Serrano, Lobato, Mak, Lokilo, Banaszak. **(II połowa):** Woźniak – De Amo, Midzierski, Leandro, Krykun, Drewniak, Szramowski, Dziwniel, Kalinkowski, ł Mak (70` Król), Banaszak (70` Tkacz).

Resovia (I połowa): Łakota – Jaroch, Komor, Kubowicz, Adamski – Wasiluk, Soljić, Eizenchart, Mróz, Pietraszkiewicz, Wojciechowski. **(II połowa):** Łakota – Jaroch, Komor (60` Karol Chuchro), Kubowicz, Adamski, Krasa, Kwiecień, Eizenchart (60` Strózik), Antonik, Hilbrycht, Wróbel.

Dominik Smagała

STARCIE Z LIDEREM

Przed podopiecznymi trenera Kamila Kieresia trudny mecz w PKO Ekstraklasie. W sobotę, 2 kwietnia, do Łęcznej przyjedzie Pogoń, czyli lider tabeli. Szczecinianie w tym sezonie tylko dwukrotnie przegrywali na wyjazdach, po raz ostatni w październiku ubiegłego roku. W pierwszym spotkaniu obu drużyn w tym sezonie, na terenie Pogoni, górą była drużyna Kosty Runjaicia. Pogoń wygrała wówczas 4:1

REG

eprasa.pl 6dbe1142c7

PIŁKA NOŻNA W sobotę Duma Powiśla powalczy ze Stalą Rzeszów. Czy nasi po raz drugi ograją lidera II ligi?

Spokojna wygrana Wisły

Dziewiąty triumf w sezonie puławian. Podopieczni Mariusza Pawlaka po trzech porażkach z rzędu przełamali się z najsłabszą drużyną w tabeli. Pierwszego gola w nowych barwach zdobył Maciej Kona, który przed rundą przeniósł się do Wisły z Chojniczanki Chojnice.

Jan Flak i spółka wrócili na zwycięski szlak. Wisła ograła 2:0 Sokół Ostróda

Nasi tuż przed przerwą wyszli na prowadzenie. Po zamieszaniu w polu karnym Sokoła Ostróda najprzytomniej zachował się Krystian Puton, który skierował piłkę do siatki Dominika Kąkolewskiego. Radość puławian była jeszcze większa, kiedy Dawid Wojtyra obejrzał czerwoną kartkę za faul na Dominiku Chebie. Z pewnością w szatni szkoleniowiec Dumy Powiśla zaznaczał, by jego podopieczni jak najszybciej strzelili drugiego gola, który zapewne zamknąłby spotkanie.Tak też się stało. Niespełna trzy minuty po zmianie stron chwile szczęścia miał Maciej Kona, który z bliska podwyższył i jak się później okazało, ustalił wynik zawodów. Nasi w kolejnych fragmentach próbowali, ale nie udało się. Szansę miał Jan Flak, wracający do składu Ednilson Furtado czy wprowadzony za Marcina Ryszkę Bartłomiej Bartosiak. O przewadze naszej drużyny niech świadczy fakt, iż przyjezdni nie oddali ani jednego celnego strzału na bramkę Bartłomieja Gradeckiego.

WISŁA PUŁAWY - SOKÓŁ OSTRÓDA 2:0 (1:0)

Bramki: Puton 42`, Kona 48`.

Wisła: Gradecki - Flak, Cyfert, Bracik, Cheba, Puton (90` Lisowski), Kona, Ryszka (69` Bartosiak), Ednilson (70` Banach), Drozdowicz (70` Paluchowski), Daniel (85` Ilić).

Sokół: Kąkolewski - Dowgiłło (67` Żyznowski), Mazurowski (57` Dymerski), Klimek, Dzięcioł (67` Turek), Mysiorski, Skórecki, Kurowski (46` Rugowski), Święty (67` Rogala), Słupski, Wojtyra.

Żółte kartki: Mazurowski, Kurowski, Dzięcioł, Dymerski.

Czerwona kartka: Wojtyra 45`, za faul.

Sędziował: Rucidło (Warszawa).

Przy światłach z przyszłym pierwszoligowcem

Przed Wisłą szalenie trudne zadanie. W sobotę o godz. 19:00 rozpoczną starcie ze Stalą Rzeszów.

Gospodarze tego starcia będą chcieli zrewanżować się za jesienną porażkę w Puławach. Wówczas nasi wygrali 3:1 po dwóch trafieniach Adriana Paluchowskiego i jednym Dominika Banacha. Dla podopiecznych Daniela Myśliwca była to jedna z dwóch porażek, jakich doznali w tym sezonie.

Rzeszowianie powoli mogą szykować się do gry w I lidze. Są liderem tabeli i mają kilkanaście punktów nad trzecią drużyną w tabeli. W zespole aż roi się od znanych zawodników. W defensywie jest Paweł Oleksy, który ma blisko 100 spotkań w Ekstraklasie. Gwiazdą zespołu jest Patryk Małecki, który swego czasu grał w Wiśle Kraków. Przeciętny kibic zna imię i nazwisko Krzysztofa Danielewicza, Piotra Głowackiego, Andrei Prokicia, Sławomira Szeligi czy Bartłomieja Poczobuta. Najlepszym strzelcem ekipy jest Damian Michalik, który ma na koncie 10 trafień.

mp

Debiut Ryszki

W pierwszym składzie pojawił się Marcin Ryszka. 24-latek przeniósł się do Wisły z GKS-u Bełchatów, który wycofał się z rozgrywek II ligi. Ryszka jest pomocnikiem. W tym sezonie zagrał 14 meczów, notując dwie asysty. W swojej przygodzie z piłką ma na swoim koncie ponad sto spotkań na poziomie centralnym. Nowy nabytek grę w piłkę rozpoczynał w MOSiR-ze Jastrzębie-Zdrój, skąd przeniósł się do Bełchatowa. W GKS występował nieprzerwanie od 2015 roku

Kołotyło zagra w innym klubie

Bramkarz Wisły Puławy będzie występował w JKS-ie Jarosław. Kacper Kołotyło został wypożyczony do końca sezonu. 19-letni bramkarz przez sporą część poprzedniej rundy zmagał się z urazem i rozegrał tylko jedno spotkanie w ramach rozgrywek eWinner II ligi. W poprzednim sezonie wydatnie pomógł w awansie, rozgrywając 22 mecze w puławskiej bramce. Jego nowy klub występuje w IV lidze podkarpackiej. Kołotyło trafił do ekipy Mariusza Pawlaka przed rundą wiosenną sezonu 2019/2020. Wcześniej grał w Odrze Opole, Stadionie Śląskim Chorzów. Jest wychowankiem MOSM-u Tychy

III LIGA

WYNIKI 21. KOLEJKI

Stal - Podlasie 0:1
Bramka: Wojczuk 62`.

KSZO - Orlęta 2:1
Bramki: Szela 2`, Nawrot 6` (k) - Kamiński 41`.

Avia - Podhale 1:2
Bramki: Białek 60` - Żołądź 40`, Serafin 82` (k).

Korona - Chełmianka 1:3
Bramki: Jędryas 55` - Bednara 44` (k), Bonik 90`, Kahsay 90+3`.

Wólczanka - Cracovia II 1:1
Bramki: Diumasumbu 30` - Álvarez 40`

Czarni - Siarka 1:1
Bramki: Gębalski 84` - Adamek 47`.

Wisła - Wisłoka 0:1
Bramka: Zygmunt 42` (k).

Tomasovia - Sokół 3:0
Bramki: D. Szuta 25`, J. Szuta 45`, 57`.

Unia - ŁKS Łagów 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Siarka Tarnobrzeg	21	42	42:19
2.	Cracovia II Kraków	21	42	44:22
3.	Podhale	21	40	48:29
4.	Chełmianka	21	40	36:21
5.	ŁKS Łagów	21	40	36:21
6.	Stal Stalowa Wola	21	33	32:25
7.	Unia Tarnów	21	32	31:26
8.	Avia Świdnik	21	31	30:23
9.	Wisłoka Dębica	21	31	30:23
10	Orlęta Radzyń P.	21	29	34:30
11	Podlasie Biała P.	21	28	25:26
12	KSZO Ostrowiec	21	27	23:22
13	Czarni Połaniec	21	24	28:41
14	Korona Rzeszów	21	22	29:40
15	Wisła Sandomierz	21	19	26:44
16	Sokół Sieniawa	21	16	18:44
17	Tomasovia	21	12	24:42
18	Wólczanka	21	10	16:47

NASTĘPNA KOLEJKA (02.04., sobota): Podlasie - Wisła (godz. 15:00), Orlęta - Wólczanka (godz. 16:00), KSZO - Siarka, Wisłoka - Tomasovia, Sokół - Czarni, Cracovia - Unia, ŁKS Łagów - Korona, Chełmianka - Avia, Podhale - Stal.

KSZO Ostrowiec Świętokrzyski - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 2:1 (2:1) Kosztowna drzemka obrońców

Zanim się obudzili, przegrywali 2:0

Gdyby po pierwszych piętnastu minutach Orlęta przegrywały 4:0, nie mogłyby narzekać na pecha. Przed trenerem Raczyńskim dużo przemyśleń i decyzji, bo ani dorobek punktowy, ani zwłaszcza styl gry nie potwierdzają rozbudzonych ofensywą transferową, apetytów.

Do Ostrowca nie pojechali Arkadiusz Korolczuk pokutujący za 8. żółtą kartkę oraz, lekko kontuzjowani Norbert Myszka i Piotr Bryja. Od początku szansę występu otrzymał Mateusz Ozimek, na ławce pozostali m.in. Przemysław Koszel, Przemysław Zdybowicz i Michał Kobiałka.

Dramat nie obrona

Pierwszy kwadrans w wykonaniu Orląt był po prostu koszmarny. W drugiej minucie, w prostej sytuacji po wyrzucie z aut przez przeciwnika, najpierw Ozimek oddał łatwo całą przestrzeń po prawej stronie, potem Paweł Koncewicz - Żyłka skoncentrował się na piłce zamiast na zawodniku, który mógł ją kopnąć do bramki i było 1:0. Cztery minuty później, przy rzucie wolnym zaspał Paweł Czeliadka i próbował ratować sytuację zapaśniczym chwytem na rywalu. Stojący blisko sędzia nie miał problemu z oceną sytuacji i podyktował karnego. Robert Nowacki odgadł kierunek strzału, ale uderzenie było mocne i precyzyjne. W kolejnych minutach gospodarze mieli jeszcze co najmniej dwie szanse na podwyższenie, ale raz piłkę z linii bramkowej wybił Czeliadka, a raz dobrze obronił Nowacki.

Z czasem Orlęta zwarły szyki i ruszyły do odrabiania strat. Najgroźniejsze były po stałych fragmentach. W 39. min. strzał głową Karola Rycaja trafił w poprzeczkę a uderzenie Koncewicza - Żyłki bramkarz przeniósł nad poprzeczką. W 41. min. po dośrodkowaniu Ernesta Skrzyńskiego z kornera Szymon Kamiński w swoim stylu głową wpakował piłkę do bramki i przed drugą połową nadzieje powróciły.

Po przerwie trener Raczyński rzucił do boju wszystkie ofensywne rezerwy w postaci Zdybowicza, Kobiałki i Koszela, ale widoczne były braki w organizacji ataków. Pod koniec drużyna grała w zupełnie nowym dla siebie składzie personalnym i mocno improwizowanym (tak to bywa, jak trzeba gonić wynik...) ustawieniu, natomiast rywal umiejętnie kontrolował wydarzenia, wybijał gości z tempa Najlepszą sytuację, po znakomitym podaniu Kamińskiego, miał Piotr Kuźma ale spóźnił się ze strzałem i zakończyło się kornerem.

Coś z tym trzeba zrobić

Porażka z KSZO na wyjeździe to oczywiście nie jest koniec świata i dalej podtrzymuję, że grać w piłkę tych dwudziestu ludzi z pewnością potrafi. Głównym problemem trenera Raczyńskiego jest w tym momencie praca nad głowami - już w drugim meczu z kolei piłkarze grają poniżej swoich możliwości. Kolejnym rywalem będzie Wólczanka, która wprawdzie ma tylko 10 punktów, ale w ostatnią sobotę potrafiła zremisować z wiceliderem tabeli Cracovią II. Orlęta do tej pory grają u siebie słabo, nawet na wyjazdach mają lepszy bilans, tym razem jednak mają sobie i kibicom coś do udowodnienia.

KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 2:1 (2:1)

Bramki: Szela (2), Nawrot (6) – Kamiński (41)

Orlęta: Nowacki – Chaliadka (60 Kobiałka), Chyła, Koncewicz-Żyłka, Szymala, Kamiński, Skrzyński (46 Zdybowicz), Ozimek (77 Koszel), Ćwik (73 Kuźma), Rycaj, Kaczyński.

Żółte kartki: Matheus, Żurek, Nawrot, Dereń – Skrzyński, Kuźma.

Czerwona kartka: Matheus 87 min, za drugą żółtą

Sędziował: Grzegorz Jabłoński (Kraków).

Widzów 300, w tym ok. 20 z Radzynia

Zbigniew Smółko

Mikołaj Raczyński
na konferencji prasowej:

Pretensje możemy mieć tylko do siebie, nie wyszliśmy z szatni. W tej lidze jeżeli przesypiasz pięć - dziesięć minut, to potem trzeba odrabiać straty. Po piętnastu minutach ta gra zaczęła wyglądać lepiej, zaczęliśmy dochodzić do głosu i strzeliliśmy bramkę. Druga połowa to typowy mecz walki. Trochę szkoda, bo w jednej sytuacji Ozimek był tak samo ciągnięty w polu karnym jak w pierwszej połowie zawodnik KSZO, ale nie dostaliśmy rzutu karnego.

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

REG

eprasa.pl 6dbe1142c7

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

Opolanin, czyli specjaliści od goli w 90. minucie

Drugi mecz i drugie zwycięstwo zespołu z Opola Lubelskiego. Podopieczni Daniela Koczona wygrali 1:0 z Powiślakiem Końskowola.

Przed tygodniem Opolanin triumfował 2:0 z POM-em Iskrą Piotrowice, strzelając dwa gole w doliczonym czasie gry. W sobotę biało-niebiescy cieszyli się z trzech punktów po golu w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry. Do własnej bramki trafił Patryk Kędra, który głową pokonał Macieja Zagórskiego po centrze z rzutu wolnego wracającego po pauzie za żółte kartki Huberta Sałasińskiego.

- Wcześniej sądziłem, że będziemy potrzebowali sporo czasu, by

W starciu Powiślaka z Opolaninem lepsi okazali się goście z Opola Lubelskiego i są coraz bliżej zapewnienia sobie miejsca w grupie mistrzowskiej IV ligi (fot. Patryk Suszek)

poskładać zespół do kupy. Okazało się, że bardzo szybko zaczęliśmy tworzyć zespół z prawdziwego zdarzenia. Wygraliśmy drugi mecz z rzędu na wiosnę i jesteśmy bardzo blisko gry w grupie mistrzowskiej. Pierwsza połowa to nasza dominacja. Nie daliśmy się „rozbujać" przeciwnikowi. Nie mieli na nas pomysłu. Przez 20 minut graliśmy na ich połowie. Oczywiście, nie ustrzegliśmy się błędu i dwukrotnie ratował nas Miłosz Szczepański. Po przerwie gra się wyrównała. Najważniejsze, że mamy zwycięstwo. W końcówce zabrakło nam sił, ale to efekt dużego poświęcenia w pierwszej części - mówi Daniel Koczon, szkoleniowiec Opolanina.

- Pierwsza część była wyrównana. Boisko pozostawia wiele do życzenia i obie ekipy postawiły na najprostsze środki. Brakowało sytuacji podbramkowych. Gdy wydawało się, że starcie zakończy się remisem, przydarzył się głupi błąd i zostaliśmy bez punktów. Nie wiem, czy to boli, czy po prostu jest nam wstyd. Brak słów - dodaje Radosław Muszyński, opiekun Powiślaka.

Trudne zadanie

W niedzielę Opolanin podejmie Lubliniankę Lublin.

- Na papierze czeka nas najtrudniejsze zadanie na wiosnę. Nie składamy broni. Wiemy, że zagramy z mocnym przeciwnikiem, ale to tylko czwarta liga. Motywacją i poświęceniem będziemy chcieli pokazać swoja wartość - mówi Koczon.

Powiślak jedzie do Lubartowa

Przed zespołem z Końskowoli wyjazd na mecz z Lewartem.

- Nie będzie łatwo. Naszym celem jest wygrana. Wyczerpaliśmy już margines błędu. Żeby awansować do grupy mistrzowskiej, musimy wygrać dwa spotkania. Sami sobie zgotowaliśmy taki los i musimy sobie z tym poradzić - mówi Muszyński.

Powiślak Końskowola - Opolanin Opole Lubelska
0:1 (0:0)

Bramka: Kędra 90`.
Powiślak: Zagórski - Kędra, Łuczkowski, Zdunek (82` Gede), Kozak (55` Warecki), Nowak, Gil (80` Olszewski), Pryliński, Pyda (65` Piasek), Kawalec, Bernat (70` Drzazga).
Opolanin: Szczepański - Szumecki, Górniak, Leziak, Wszołek, Pałka, Sałasiński, Król, Adamczyk (70` Łappo), Iliewski (75` Ćwieka), Rybak (90` Sułek).
Żółte kartki: Kawalec, Piasek. Kędra - Sałasiński, Wszołek, Pałka, Górniak.

mp

POM Iskra Piotrowice - Lewart Lubartów 2:2 (1:1)

Białek: Co nam z punktu. Nie dobiliśmy przeciwnika leżącego na deskach

Piłkarze Lewartu dwukrotnie prowadzili z POM-em Iskrą Piotrowice. Podopieczni Grzegorz Białka dzieliło kilkadziesiąt sekund od wywalczenia trzech punktów. Mecz skończył się remisem.

Po niespełna 120 sekundach biało-niebiescy cieszyli się z prowadzenia. Po rzucie rożnym piłka przeszła wszystkich zawodników i zamykający akcję Bartłomiej Koneczny - zawodnik pozyskany z Opolanina Opole Lubelskie znalazł się tam, gdyż trzeba i trafił na 0:1. Radość trwała krótko. Już w 29 minucie Miłosz Kutyła okazał się

Bartłomiej Koneczny już po niespełna 120 sekund dał prowadzenie Lewartowi. Niestety, mecz w Piotrowicach zakończył się podziałem punktów (fot. Piotr Wołowik)

najsprytniejszy i wyrównał.

Nasi wygrywali po kwadransie drugiej części. Asystę przy golu zanotował...Damian Podleśny. Bramkarz Lewartu długim wykopem uruchomił Krystiana Żelisko, który nie miał problemów z umieszczeniem piłki w siatce. Ten sam zawodnik mógł podwyższyć. Za pierwszym razem nieudolnie lobował golkipera miejscowych, a następnie piłkę zmierzającą do siatki wybił jeden z defensorów POM-u. Blisko szczęścia był Adrian Pikul, jednak jego próba zatrzymała się na poprzeczce. Również Koneczny mógł pokusić się o trafienie.

Gdy wszyscy coraz bardziej nerwowo spoglądali na zegarek i z wiarą liczyli, iż usłyszą końcowy gwizdek, gospodarze wyrównali. Najsprytniejszy przy rzucie rożnym okazał się Wiktor Żurek i ustalił wynik zawodów.

- Możemy pluć sobie w brodę. Byliśmy o krok od kompletu punktów. Nasza sytuacja w tabeli byłaby naprawdę przyjemna, bo tracilibyśmy zaledwie dwa punkty do Powiślaka. Podzieliliśmy się punktami i obecnie mamy o cztery „oczka" mniej od zespołu, który zajmuje lokatę, która daje miejsce w grupie mistrzowskiej. Pozostały dwa spotkania. Będziemy walczyć. Wiadomo, że nie wszystko zależy od nas, ale przede wszystkim my musimy wygrywać - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec Lewartu nie może pogodzić się z końcowym wynikiem. - Co nam z punktu. Niedosyt? To trochę za mało. Dla nas remis jest jak przegrana. Możemy mieć pretensje do siebie, bo wygrywaliśmy i mieliśmy okazje, by podwyższyć i zamknąć starcie. Nie udało się. Zabrakło nam wykończenia, piłkarskiego szczęścia. Za bardzo chcieliśmy strzelić trzecią bramkę. To nas zgubiło - dodaje.

POM Iskra Piotrowice - Lewart Lubartów
2:2 (1:1)

Bramki: Kutyła 29`, Żurek 90` - Koneczny 2`, Żelisko 61`.
Lewart: Podleśny - Michałów, Niewęgłowski, Majewski, Urban, Lato (67` Tomasiak), Ciechański (57` Żuk), Pikul, Koneczny (86` Kamiński), Iskierka (72` Jemioł), Żelisko.
Żółte kartki: Lato, Ciechański, Pikul.

mp

Kontuzja Tkacza. Bez sytuacji nie ma goli

Drugi mecz i druga przegrana Górnika II Łęczna. Podopieczni Daniela Ruska przegrali 0:1 z Motorem Lublin.

Jedynego gola w meczu zdobył Arkadiusz Bednarczyk. Gracz gości huknął z prostego podbicia z rzutu wolnego i Jakub Nowaczek musiał wyjmować piłkę z siatki.

- W pierwszej połowie graliśmy z wiatrem, ale radziliśmy sobie słabo. Brakowało realizacji założeń przedmeczowych. Po zmianie stron zagraliśmy dużo lepiej, ale akcji podbramkowych było podobnie jak z Huraganem Międzyrzec Podlaski, jak na lekarstwo - mówi Daniel Rusek.

Kontuzja Dawida

Już po kilku minutach boisko musiał opuścić Dawid Tkacz. Młody zawodnik, który ma za sobą debiut w Ekstraklasie doznał kontuzji przewodziciela i pachwiny.

Górnik II Łęczna - Motor II Lublin
0:1 (0:0)

Bramka: Bednarczyk 65`.
Górnik II: Nowaczek - Król, Pendel, Mołodecki, Kocyła, Iwańczuk (85` Szczerba), Obroślak, Tkacz (5` Fiedeń), Golba (60` Brzyski), Szałachowski, Pluta (75` Kamiński).
Żółte kartki: Szałachowski, Mołodecki.

Czas na przełamanie

3 kwietnia o godz. 11:00 łęcznianie podejmą Spartę Rejowiec Fabryczny.

Szkoleniowiec podkreśla, iż jego podopieczni muszą częściej i odważniej ruszać pod bramkę przeciwnika. - Przed nami spotkanie ze Spartą. Po dwóch porażkach z rzędu czas na przełamanie. Musimy popracować nad ofensywą i finalizacją akcji - dodaje.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 20. KOLEJKI
Górnik II - Motor II 0:1
Powiślak - Opolanin 0:1
POM Iskra - Lewart 2:2
Orlęta - Lutnia 1:1
Włodaw. - Huragan 0:1
Sparta - Lublinianka 0:4

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	20	48	45:21
2.	Lublinianka Lublin	20	45	51:15
3.	Motor II Lublin	20	43	53:23
4.	Górnik II Łęczna	20	35	37:22
5.	Opolanin Opole Lub.	20	29	26:26
6.	Powiślak Końskowola	20	25	35:36
7.	POM Iskra Piotrowice	20	24	22:36
8.	Orlęta Łuków	20	23	27:37
9.	Lewart Lubartów	20	21	22:26
10.	Sparta Rejowiec Fabryczny	20	20	15:30
11.	Lutnia Piszczac	20	13	17:40
12.	Włodawianka Włodawa	20	13	15:53

NASTĘPNE KOLEJKI
(02/03.04): Górnik II - Sparta (niedz., godz. 11:00), Huragan - Orlęta (sob., godz. 15:00), Lutnia - POM Iskra (sob., godz. 12:00), Lewart - Powiślak (sob., godz. 16:00), Opolanin - Lublinianka (niedz., godz. 16:00), Włodawianka - Motor.
(09/10.04): Sparta - Opolanin, Lublinianka - Lewart, Powiślak - Lutnia, POM Iskra - Huragan, Orlęta - Motor II, Włodawianka - Górnik II.

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 20. KOLEJKI
Stal - Granit 1:1
Kłos - Kryształ 0:0
Hetman - Igros 3:1
Start - Brat 7:1
Gryf - Świdniczanka 0:3
Grom - Huczwa 1:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka Świdnik	20	42	45:21
2.	Kryształ Werbkowice	20	42	45:28
3.	Stal Kraśnik	20	41	52:22
4.	Start Krasnystaw	20	39	50:15
5.	Granit Bychawa	20	37	48:26
6.	Grom Różaniec	20	34	48:36
7.	Gryf Gmina Zamość	20	26	28:26
8.	Huczwa Tyszowce	20	24	31:39
9.	Kłos Gmina Chełm	20	23	29:42
10.	Hetman Zamość	20	15	27:50
11.	Igros Krasnobród	20	11	28:60
12.	Brat Siennica Nadolna	20	3	18:84

NASTĘPNE KOLEJKI
(02/03.04): Grom - Stal, Huczwa - Gryf, Świdniczanka - Start, Brat - Hetman, Igros - Kłos, Kryształ - Granit.
(09/10.04): Stal - Kryształ, Granit - Igros, Kłos - Brat, Hetman - Świdniczanka, Start - Huczwa, Gryf - Grom.

PUL

eprasa.pl 6dbe1142c7

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Porażki w domu i na wyjeździe. Polesie i Błękit na minus

Wyraźna porażka Polesia z faworytem. Zawodnicy drużyny z Kocka przegrali w sobotę 0:3 na własnym boisku z Janowianką Janów Lubelski. Błękit musiał w sobotę uznać wyższość Garbarni. Drużyna z Cycowa przegrała w Kurowie 2:4.

Dziewiąta porażka w tym sezonie

W pierwszym ligowym meczu w tym roku Polesie przegrało na wyjeździe z Piaskovią Piaski. W drugiej wiosennej kolejce przed podopiecznymi trenera Fabiana Cioka było kolejne trudne zadanie, bo w sobotę do Kocka przyjechała walcząca o awans do IV ligi Janowianka Janów Lubelski.

I goście szybko rozstrzygnęli losy sobotniego meczu. Po nieco ponad 30. minutach gry było już po wszystkim, bo Janowianka prowadziła 3:0. Osłabione brakiem kilku graczy Polesie - brakowało m.in. Michała Białka, Pawła Goldy i Kacpra Niedzieli - nie było w stanie przełamać defensywy gości.

Drużyna z Kocka przegrała 0:3 i była to dziewiąta porażka Polesia w tym sezonie.

POLESIE KOCK - JANOWIANKA JANÓW LUB. 0:3 (0:3)

Bramki: 10`, 20`, 32`.

Polesie: Mitura - Dobosz, Zieliński, Feret (80` Cybulski), Kutnik, Pożarowszczyk (82` K. Białek), Rukasz, Kobiałka (70` Domański), Sokół, Adamczuk, Pikul (75` Drewienkowski).

Fabian Ciok
trener Polesia Kock

Trudno było odrobić taką stratę

Szkoda, bo mogliśmy bardziej powalczyć. Za bardzo się otworzyliśmy na początku meczu. Pierwsze wejście na naszą połowę rywali i od razu strzelili gola. Druga bramka padła z ewidentnego spalonego, ale sędzia go nie zauważył. Trzecie trafienie rywali to błąd naszego bramkarza - wpadło bezpośrednio z rzutu rożnego. Trudno było odrobić taką stratę. W drugiej połowie weszliśmy na połowę rywala, mieliśmy kilka sytuacji, walczyliśmy jak równy z równym. Nic nie wpadło

Żółte kartki Polesia: brak.

Fizjoterapeuta i piosenkarz

Podopieczni trenera Pawła Kamińskiego wyszli w sobotę w Kurowie na prowadzenie na samym początku spotkania. Do bramki Garbarni trafił Wiktor Adamchuk, Ukrainiec będący jednocześnie fizjoterapeutą w Górniku Łęczna.

Do przerwy gospodarze zdołali jednak odrobić straty z nawiązką. Na przerwę gracze Błękitu schodzili, przegrywając 1:2.

Drugą część rozpoczęli dobrze, bo znowu od strzelenia gola. Do siatki zespołu z Kurowa trafił Karol Zawrotniak, lider popularnego zespołu disco polo - DEFIS.

Paweł Kamiński
trener Błękitu Cyców

To były mecze do wygrania

Potrafimy grać w piłkę nieźle, choć przydarzają nam się chwile przestojów. Słabiej wyglądamy w niektórych częściach meczu, co wykorzystują rywale. Przy stałych fragmentach gry stosujemy zbyt mało intensywne krycie, za mała jest odpowiedzialność za przeciwnika. Za dużo w ten sposób tracimy bramek. Pracujemy nad tym, rozmawiamy o tym. Szkoda, oba tegoroczne mecze były do wygrania

Błękit nie cieszył się długo z prowadzenia, bo Garbarnia kilka minut później zdobyła bramkę na 3:2. Później z boiska z czerwoną kartką, obejrzaną po dwóch żółtych, wyleciał Jarosław Bednaruk. Chwilę później gospodarze postawili kropkę nad „i", trafiając na 4:2.

GARBARNIA KURÓW - BŁĘKIT CYCÓW 4:2 (2:1)

Bramki: 25`, 35`, 55`, 73` - Wiktor Adamchuk 3`, Karol Zawrotniak 48`.

Błękit: Wierzbicki - Sidorowski (75` Tkacz), Grzesiuk, Bednaruk, Sowa, Adamchuk, Mroczek (80` Wezgraj), Chapuła, Gajus (60` Serafin), K. Zawrotniak, Szkutnik.

Żółte kartki Błękitu: Bednaruk x2, Grzesiuk.

Czerwona kartka: Bednaruk 70` (za dwie żółte).

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Poniatowa	17	48	65-16
2.	KS Drzewce	17	42	70-14
3.	Janowianka Janów L.	17	42	64-15
4.	Piaskovia Piaski	17	32	33-25
5.	Unia Bełżyce	17	28	36-33
6.	Sygnał Lublin	17	25	41-40
7.	Orion Niedrzwica D.	17	23	28-33
8.	Polesie Kock	17	22	32-31
9.	Garbarnia Kurów	17	21	29-39
10	LKS Stróża	17	19	35-42
11	Wisła II Puławy	17	17	43-72
12	Błękit Cyców	17	17	35-44
13	MKS Ryki	17	14	20-48
14	Avia II Świdnik	17	14	30-53
15	Sokół Konopnica	17	13	23-42
16	Wisła Annopol	17	13	28-65

Wyniki 17 kolejki:
Avia II - Unia 0:3
Stal - Ryki 3:0
Garbarnia - Błękit 4:2
Stróża - Sokół 2:1
Wisła II - Orion 3:2
Drzewce - Sygnał 3:2
Annopol - Piaskovia 0:3
Polesie - Janowianka 0:3

Następna kolejka (2-3.04.):
Unia - Polesie (3.04., g. 15), Janowianka - Annopol, Piaskovia - Drzewce, Sygnał - Wisła II, Orion - Stróża, Sokół - Garbarnia, Błękit - Stal (3.04., g. 15), Ryki - Avia II

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

„Górniczki wygrały", ale to nie był spacerek

Piłkarki GKS-u dopisały kolejne trzy punkty do swojego dorobku. Faworytki wygrały w sobotę w Łęcznej, ale niżej notowana Olimpia napsuła gospodyniom sporo krwi.

Pierwsza połowa przebiegła zgodnie z planem. Już w 4. minucie było 1:0 dla Górnika, bo na listę strzelczyń wpisała się Oliwia Rapacka. Po koniec pierwszej części prowadzenie podopiecznych trenera Roberta Makarewicza podwyższyła Marcjanna Zawadzka, trafiając z rzutu karnego.

Gdy Macleans Chinonyerem zdobyła bramkę na 3:0 w 63. minucie, wydawało się, że jest już po wszystkim.

Tymczasem pięć minut później pierwszego gola dla Olimpii strzeliła Patrycja Michalczyk, która wykorzystała rzut karny. Z kolei w 78 minucie Natalia Oleszkiewicz zdobyła bramkę kontaktową.

Po nerwowej końcówce łęczniankі zdołały obronić prowadzenie, wygrały 3:2 i zdobyły ważne trzy punkty.

GKS GÓRNIK ŁĘCZNA – MKS OLIMPIA SZCZECIN 3:2 (2:0)

Bramki: Rapacka 4`, Zawadzka 38` (k), Macleans 63` – Michalczyk 68` (k), Oleszkiewicz 78`

Górnik: Palińska – Guściora, Zawadzka, Głąb, Ratajczyk, Litwiniec, Kaczor, Zając (87` Skupień) Kazanowska, Rapacka, Macleans (93` Jezioro).

Olimpia: Radkiewicz – Bielecka (53` Kuśmierczyk), Dzhurenko, Oleszkiewicz, Czartoryska (35` Szcześniak (86` Rybińska)), Lipiejko (92` Szerszeń), Szymaszek, Brodzik, Michalczyk, Garbowska, Radochońska.

Żółte kartki: Ratajczyk, Macleans - Czartoryska.

Sędziowała: Ewelina Fiodorczuk-Sipko.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	UKS SMS Łódź	15	37	38-10
2	Górnik Łęczna	15	34	45-22
3	Czarni Sosnowiec	15	34	46-6
4	GKS Katowice	15	28	33-22
5	AZS UJ Kraków	15	23	20-21
6	Medyk Konin	15	20	26-22
7	KKP Bydgoszcz	15	19	25-24
8	APLG Gdańsk	15	18	17-29
9	Śląsk Wrocław	14	14	18-27
10	Tarnovia Tarnów	15	13	15-50
11	Olimpia Szczecin	15	10	16-32
12	Rekord Bielsko-Biała	14	5	11-45

Wyniki 15 kolejki:
Gdańsk - Bydgoszcz 2:0
Katowice - Kraków 2:1
Górnik - Olimpia 3:2
Czarni - Śląsk 0:0
Rekord - Tarnovia 0:0
Medyk - Łódź 0:1

Następna kolejka (16-20.04.):
Bydgoszcz - Medyk, Łódź - Rekord, Tarnovia - Czarni, Śląsk - Górnik (19.04. g. 14), Olimpia - Katowice, Kraków - Gdańsk

dsm

Zwycięzca złowił 9,3 kg ryb. Zawody wędkarskie w Lubartowie

Zwycięzcy zawodów wędkarskich z pucharami

W zawodach 27 marca wzięło udział 36 osób, w tym 12 dzieci. To członkowie sześciu kół wędkarskich: trzech z Lubartowa, po jednym z Lublina, Michowa i Jeziorzan.

Wśród dzieci najlepszymi wędkarzami okazali się:
I. Filip Kobyłka, II. Dominik Zalewski, III. Ewa Szymak

Najlepsi wędkarze wśród dorosłych:
I. Grzegorz Berej, II. Janusz Gierach, III. Robert Siłuch
- Łowię ryby od 15 lat, należę do koła staw. Największą rybą, jaką w życiu złowiłem, był sum, miał 1,5 metra długości, nie ważyłem go - powiedział Wspólnocie zwycięzca, Grzegorz Berej.

Marcin Kusyk

Grzegorz Berej
I miejsce

Łowię ryby od 15 lat, należę do koła staw. Największą rybą, jaką w życiu złowiłem był sum, miał 1,5 metra długości, nie ważyłem go.

Janusz Gierach
II miejsce

Kartę wędkarską mam od 1976 r. Dzisiaj złowiłem 5,3 kg ryb. Największa ryba, jaką złowiłem to łosoś, ważył 12 kg. Złowiłem go tuż przed rozpoczęciem pandemii.

Robert Siłuch
III miejsce

Łowię ryby już 50 lat, od piątego roku życia. Od trzydziestu dziewięciu lat jestem związany z kołem Lubartów Miasto. Mój rekord to karp, ważył 13,7 kg.

Zbigniew Piskała
sędzia zawodów

Oficjalnie sezon wędkarski zaczyna się 1 kwietnia, żeby zorganizować dzisiaj zawody na rozpoczęcie sezonu, musieliśmy się starać o pozwolenie burmistrza. Miasto sfinansowało nagrody dla wszystkich dzieci uczestniczących w zawodach i puchary dla zwycięzców.

LUB

eprasa.pl 6dbe1142c7

Przetarg na przebudowę szaletu do powtórki. A może zamiast niego punkt usługowy?

LUBARTÓW: - Nie brnijmy w przebudowę szaletu, kupmy toaletę kontenerową - proponuje radny Andrzej Zieliński. - Mamy potrzebę przebudowy szaletu - odpowiada zastępca burmistrza Tadeusz Małyska.

Szalet publiczny przy ul. Farnej to jedno z lubartowskich straszydeł. Już w 2015 r. na sesjach Rady Miasta dyskutowano o potrzebie jego przebudowy. Co roku zapisywano w budżecie miasta kwoty na ten cel, ale do tej pory nie został zrealizowany. Na przeszkodzie stały m.in. kwestie własności. Budynek, w którym mieści się szalet, ma kilku właścicieli. Miasto jest jednym z nich, wspólny jest tylko dach. Ponieważ przez lata nie udawało się przebudować szaletu, w 2021 r. obok biblioteki przy ul. Lubelskiej ustawiono toaletę kontenerową. Obok starego szaletu stoją toi toie.

Szansą na przebudowę szaletu miał być przetarg ogłoszony na początku marca.

Do przetargu stanęła tylko firma Zakład Remontowo - Budowlany Alicja Jedut, która jest gotowa wykonać prace za 598 tys. zł.

Tymczasem miasto zamierza przeznaczyć na przebudowę szaletu 443,5 tys. zł.

Szalet ciągle straszy, przetarg na przebudowę nie wyszedł. Będzie powtórzony

Punkt usługowy zamiast szaletu?

O tym, co zrobić z szaletem radni rozmawiali na sesji 22 marca.

- Uważam, że nie należy dalej brnąć w przebudowę szaletu miejskiego w takim wymiarze i w takich rozmiarach, jak było planowane. Powinniśmy z tej kwoty zrezygnować na rzecz budowy toalety kontenerowej takiej, jaka jest koło biblioteki. Taka estetycznie bardzo ładna toaleta mogłaby stanąć również w centrum miasta, a koszt to jest dwieście kilkadziesiąt tysięcy złotych, resztę środków finansowych można by przeznaczyć na remont tego pomieszczenia, nie z przeznaczeniem na szalety miejskie. Wtedy mielibyśmy jakieś pomieszczenia usługowe, być może istotne dla miasta - mówił wiceprzewodniczący Rady Miasta Andrzej Zielińsk.

Toaleta kontenerowa tylko jednoosobowa

Zastępca burmistrza Tadeusz Małyska nie zgadza się ze zdaniem radnego Zielińskiego.

- Postępowanie przetargowe na pewno powtórzymy. Kwota, którą zabezpieczyliśmy, wydaje się właściwa. 450 tys. zł to naprawdę jest dużo za wykonanie tego remontu. Mamy potrzebę wyremontowania szaletu i z tego nie zrezygnujemy. Toaleta automatyczna jest jednostanowiskowa. Po remoncie szaletu będziemy mieli sześć stanowisk - mówił zastępca burmistrza. Postawienie kontenera wymaga pozwolenia konserwatora zabytków, ponieważ jest to ścisłe centrum miasta. Z uzyskaniem takiego pozwolenia byłby problem.

Konieczność remontu szaletu podkreśla też radny Grzegorz Siwek (PiS).

- O godzinie 7.15 widziałem przy toi toiach cztery osoby, była kolejka. Jeśli ktoś chce się dowiedzieć jak dużo osób pyta, gdzie można się załatwić w centrum miasta, to niech spyta w Centrum Informacji Turystycznej, jak często przychodzą ludzie z takim pytaniem i odsyłani są do Urzędu Miasta, do różnych instytucji - mówił radny. Według niego remonty zdrożały, ale następny przetarg wyjdzie taniej.

- Być może ktoś zrobi remont za 500 tys. zł. Tam już są przyłącza kanalizacyjne - mówił radny.

Marcin Kusyk

Tadeusz Małyska
zastępca burmistrza
Na dziś nie mamy w Urzędzie Miasta pomysłu, nie będziemy tam sprzedawać lodów. Mamy potrzebę wyremontowania szaletu i z tego nie zrezygnujemy

Andrzej Zieliński
wiceprzewodniczący Rady Miasta
Nie należy dalej brnąć w przebudowę szaletu miejskiego. Powinniśmy zrezygnować na rzecz toalety kontenerowej, resztę środków przeznaczyć na remont tego pomieszczenia, wtedy mielibyśmy pomieszczenia usługowe

Co dalej z komunikacją miejską?

Lubartów: Skończył się dwumiesięczny program pilotażowy bezpłatnej komunikacji miejskiej. Co będzie dalej z busem?

Od końca stycznia testowane były trzy autobusy. Przejazdy były bezpłatne. Długość pilotażowej trasy to 17 km – 26 przystanków w jedną stronę. Autobusy kursowały od poniedziałku do piątku. Końcowe przystanki ulokowano przy kościele Wniebowstąpienia Pańskiego (w Lisowie) i na ul. Hutniczej. W okresie próbnym skorzystało z komunikacji około 2 tysięcy osób. Okres pilotażowy skończył się 25 marca.

- To nie znaczy, że komunikacji nie będzie. Będzie w dalszym ciągu do końca roku i dalej będzie to komunikacja darmowa - mówi burmistrz Krzysztof Paśnik. Zapowiada, że w Lubartowie powstaną trzy linie komunikacji miejskiej, ale dopiero wtedy, jak miasto otrzyma dofinansowanie na zakup taboru.

- Jestem przekonany, że jak będziemy tworzyli budżet na rok 2023, również znajdą się środki na komunikację miejską dla naszych mieszkańców - mówi burmistrz.

Fot. UM Lubartów

Trzeci pojazd spotkał się z najmniejszym uznaniem pasażerów

Po okresie pilotażowym miasto otrzymało od użytkowników komunikacji sygnały dotyczące konieczności korekty godzin odjazdu busów. - Osoby, które chcą zdążyć rano na szynobusa do Lublina chcą, żeby przyjazd naszego auta komunikacji miejskiej był wcześniej, żeby mogły zdążyć rano do pracy - mówi burmistrz. Korekta godzin odjazdów jest konieczna także dlatego, żeby dzieci mogły zdążyć do szkoły na lekcje. - Wiemy, że konieczne są nowe przystanki. Powstaną do końca roku, ale to jest dłuższy proces. Musimy pozgłaszać te przystanki, namalować, oznaczyć, przygotować - mówi burmistrz. Spośród trzech testowanych autobusów najmniej spodobał się pasażerom ostatni - niewielki, czerwony bus. Uznali, że jest zbyt mały. Dwa pierwsze spodobały się zdecydowanie bardziej. Były większe, miały napęd elektryczny (trzeci - niskeomisyjny na olej napędowy). Bezpłatny transport będzie funkcjonował dalej, ale między zakończeniem okresu próbnego a ostatecznym uruchomieniem komunikacji miasto musi pozyskać pojazd do transportu pasażerów. Prawdopodobnie będzie wzięty w leasing. Postępowanie nie jest jeszcze ogłoszone, nie można więc na razie mówić o kosztach.

Marcin Kusyk

Punkt PCK w Lubartowie ciągle przyjmuje dary dla uchodźców z Ukrainy. Czego potrzebują?

- Mamy dużo pracy, ale dajemy radę - mówią wolontariusze z punktu PCK w budynku po byłej komendzie straży pożarnej w Lubartowie (wejście od ul. Armii Krajowej).

Ciągle zbierają dary dla osób, które uciekły z Ukrainy przed działaniami wojennymi. Uchodźcy potrzebują już nie tylko żywności, ale też rzeczy potrzebnych do codziennego życia.

Ciągle potrzebne jest mleko, kasza, cukier, olej. Uchodźcy z Ukrainy rozpoczynają już życie w nowych domach, potrzebują środków czystości - proszków do prania, płynów do czyszczenia, gąbek do zmywania.

Magazyn PCK ciągle jest wypełniony darami dla uchodźców z Ukrainy

Potrzebna jest pościel, ręczniki, klapki, ciapy we wszystkich rozmiarach. Dzieci chcą się bawić, PCK też chce je aktywizować. Jest zapotrzebowanie na rowerki, nawet trzykołowe, hulajnogi, piłki, skakanki, gry itp.

Marcin Kusyk

Będzie więcej działek pod zabudowę w Lubartowie

Burmistrz Krzysztof Paśnik podpisał umowę z wyłonionym w przetargu architektem na sporządzenie projektów zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Lubartowa - informuje Urząd Miasta. Zmiany mają objąć 43 obszary na terenie miasta, w sumie 85 hektarów.

Od 2009 r. mieszkańcy Lubartowa zgłaszali uwagi do planu zagospodarowania przestrzennego dotyczące zmiany przeznaczenia ich działek. Te uwagi mają zostać uwzględnione.

- Nowy plan zagospodarowania przestrzennego ma być gotowy za 12 miesięcy. Wskazuje on nie tylko tereny pod przyszłą zabudowę, ale również inwestycje, tereny pod zabudowę wielorodzinną czy usługi - informuje Urząd Miasta.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 6dbe1142c7

Bo w tak specyficznym czasie powinno być wsparcie od Urzędu, a nie unikanie wyzwań

- We Wspólnocie piszą, jak wójtowie i samorządy pomagają w organizowaniu pomocy dla uchodźców, a u nas takiej pomocy ze strony gminy nie ma - skarżą się przedstawiciele organizacji społecznych z gminy Spiczyn.

Ponad 40 osób przyszło w niedzielne popołudnie, 13 marca, by rozpakowywać tira z darami, który przyjechał do gm. Spiczyn

Przypomnijmy, że koła gospodyń i strażacy ochotnicy zajmują się zbieraniem darów, które potem trafiają do uchodźców przybyłych do gminy Spiczyn, bądź bezpośrednio do potrzebujących w pogrążonej wojną Ukrainie. Wolontariusze skarżą się, że są pozostawieni sami sobie. To wynika m.in. z komentarzy, które pojawiły się jakiś czas temu na facebooku Urzędu Gminy Spiczyn. - Urząd Gminy Spiczyn: Przedstawiciele KGW Chmielove byli już 27 lutego na granicy z pierwszymi najpotrzebniejszymi rzeczami (kanapki, koce itp.). Żadnego wsparcia gminy nie było, sami dzień wcześniej się zmobilizowaliśmy, aby wszystko przygotować. Nikt z nas nie liczy na ordery, czy gratulacje, ale na zwykłą uczciwość od kogo się to zaczęło i dzięki komu się to wszystko dalej kręci - wytykał Rafał Maksymowicz.

Takich głosów było więcej. Niektóre publikujemy w ramce.

Do naszej redakcji 11 marca wpłynął mail od jednej z działaczek społecznych Koła Gospodyń Wiejskich ChmieLove z Kijan i Spiczyna, w powiecie łęczyńskim.

- Chciałam poruszyć temat, który, pisząc bez ogródek, wnerwia już wszystkich zaangażowanych w pomoc uchodźcom z Ukrainy, oraz większość mieszkańców gminy. Co chwilę czytać na łamach Wspólnoty jak pomoc organizują wójtowie i sołtysi innych gmin. A u nas pani wójt siedzi sobie na urlopie... Gmina nie zrobiła nic poza napisaniem kilku postów na swoim profilu na Fb, gdzie między innymi przypisuje sobie zasługi zorganizowania zbiórki. A tymczasem wszystko zorganizowało KGW ChmieLove, OSP Spiczyn oraz GOPS. Nikt z urzędu nie kiwnął palcem. Co więcej, nie było odzewu, kiedy poproszono o pomoc w znalezieniu rolnika z przechowalnią, gdzie można by zbierać owoce i warzywa dla uchodźców. Dzisiaj ma przyjechać TIR z darami, a w gminie też nic o tym nie wiedzą. Codziennie panie z GOPS-u dyżurują w strażnicy w Spiczynie od 7 do 14. Jednak wieczorem od 18 do 20 dyżur pełnią ludzie z KGW ChmieLove, gdzie przecież pracują normalnie, mają rodziny i dzieci. (...) Praktycznie wszystko zostało zrzucone na barki mieszkańców i nie jest to subiektywne odczucie, a fakt. Można zajrzeć na stronę FB urzędu gminy i poczytać komentarze ludzi. - w podobnym tonie zwracają uwagę naszej redakcji członkowie organizacji pomagającej uchodźcom z Ukrainy. Co na to urząd? Wójt Dorota Szczęsna prosiła o przesłanie pytań na maila, zastrzegając, że może udzielić odpowiedzi dopiero po kilku dniach. Zapytaliśmy o to m.in.: - W jaki sposób gmina zaangażowała się w pomoc uchodźcom?

- Jak układa się w tej kwestii współpraca ze społecznikami z KGW ChmieLove oraz OSP Spiczyn?

- Na stronie Fb UG w Spiczynie są widoczne komentarze pod postem z 2 marca o uruchomieniu zbiórki przez Urząd Gminy. Działacze KGW mówią, że to oni sami głównie zajmują się organizacją pomocy dla Ukraińców i apelują o Pani zainteresowanie.Odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Magdalena Sych

Ania AT

Patrzymy, jak działają Prezydenci Miast, Wójtowie Gmin, a u nas ogromne zaangażowanie Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie i GOPS. A Gmina Spiczyn? A nasi Sołtysi? Czy wiecie Państwo, ilu Uchodźców mieszka na terenie gminy? Pani Wójt, prosimy o działanie, oczekujemy wsparcia, bo długo nie pociągniemy, bazując na dobrym sercu i zaangażowaniu naszych mieszkańców. Wielkie brawa dla Pomocny Magazyn i OSP. Ochotnicza Straż Pożarna w Spiczynie to praca wre.. KGW Chmielove uwijają się jak mrówki, pełniąc codziennie dyżury w strażnicy.

Jest wojna, przerażające wieści dochodzą z zagranicy, granicy, która jest tak blisko nas...

Wielkie dzięki również dla lokalnych przedsiębiorców Honest Sklep Przemysłowy i Groszek w Kijanach p. Górski, sami niosą pomoc. Co z wyżywieniem „Naszych" uchodźców? Co z miejscami noclegowymi? Mieszkańcy goszczą Ich u siebie w domach. Czy nie ma dostępnych lokali gminnych? Gmina Spiczyn jeszcze raz - prosimy o zajęcie stanowiska, działania, nadzwyczajne posiedzenie rady i chociażby informacje...

Drużyna dziewcząt z ZS 2 w Lubartowie na III miejscu w Puławach

Reprezentacja ZS nr 2 w Lubartowie:
Oliwia Podleśna, Eliza Zdunek, Angelika Wierzchoń, Beata Waśkowicz, Oliwia Romanek, Alicja Mierzwińska, Natalia Marciniak, Wiktoria Rydz, Magdalena Sokół, Klaudia Trojak, Natalia Patrzylas, Patrycja Bogusz, Sylwia Kołodyńska

18 marca drużyna dziewcząt piłki ręcznej ZS nr 2 w Lubartowie walczyła w Puławach o awans do Mistrzostw Województwa. Turniej rozegrany został systemem „każdy z każdym". Drużyna z „Chopina" ostatecznie zajęła III miejsce. Awans do zawodów wojewódzkich uzyskała drużyna II LO z Puław.

Marcin Kusyk

LUB

Drużyna ZS 2 w Lubartowie wicemistrzem rejonu

Reprezentacja szkoły:
Karol Białoszewski, Arkadiusz Kowalik, Mateusz Paśnik, Mateusz Granat, Kewin Kaliński, Olaf Grzelak, Jan Grzelak, Alan Matyjaszczyk, Maksymilian Rafalski, Kacper Twardowski. Opiekunem drużyny był Marek Kitliński

Koszykarze z „Chopina" wywalczyli 2 miejsce w Mistrzostwach Rejonu w koszykówce chłopców.

Kolejność końcowa:
1. II LO Puławy
2. ZS 2 Lubartów
3. ZSZ nr 2 Ryki

Marcin Kusyk

eprasa.pl 6dbe1142c7

Inwestor: Oczywiście zakład nie będzie w 100 procentach bezzapachowy, ale tego typu obiekty nie należą do zakładów o podwyższonej uciążliwości zapachowej

Ludzie się boją, że w okolicy Parku Recyklingu nie będzie jak w parku

Mieszkańcy Leonowa boją się, że będą mieli za miedzą źródło nieprzyjemnych zapachów, hałasu i nadmierny ruch ciężarówek dowożących surowce. Koncepcja budowy zakładu przetwarzania odpadów, tzw. Parku Recyklingu, jest na etapie konsultacji społecznych i nadal wzbudza sporo emocji.

Inwestorem Parku Recyklingu ma być spółka Green Management Group z Dąbrówki koło Poznania, której przedstawiciele mają już za sobą pierwsze spotkanie (w planach są kolejne) z mieszkańcami Leonowa, a wcześniej z samorządowcami gminy Niemce. Delegacja złożona z reprezentantów władz i mieszkańców gminy już w październiku ubiegłego roku miała możliwość zwiedzenia trzech obiektów w Polsce, zajmujących się zagospodarowywaniem i recyklingiem odpadów biodegradowalnych.

„Pouczający rekonesans"

- To był pouczający rekonesans, w którym uczestniczyli także wójt Krzysztof Urbaś, sekretarz gminy Iwona Pulińska, radni, sołtysi oraz jedna, a może dwie panie z Leonowa, które należą do grona osób sceptycznie nastawionych do inwestycji – powiedział **Marek Podstawka**, przewodniczący Rady Gminy. – Byliśmy w zakładach w Łebie, Swarzewie i biogazowni niedaleko Poznania. Zwracaliśmy szczególną uwagę nie tylko na stosowane tam technologie, ale przede wszystkim na oddziaływanie takich obiektów na otoczenie. Ja nie zauważyłem żadnych uciążliwych zjawisk. Wszystkie procesy odbywały się w budynkach i na zewnątrz nie czułem nieprzyjemnych zapachów.

Spółka Green Management Group uczestniczyła w realizacji wspomnianych inwestycji, działając na polu doradczym. W Leonowie przedstawiciele spółki mają ambicje inwestorskie i jak przyznała **Hanna Marliere**, prezes spółki Green Management Group, nie powstanie zakład identyczny jak chociażby w Łebie czy Swarzewie.

– W Polsce nie ma dwóch identycznych zakładów przetwarzających odpady – stwierdziła Hanna Marliere. – Śmiem twierdzić, że nie ma dwóch takich samych obiektów w Europie. Jest to uzależnione od lokalnych uwarunkowań, a te są różne. Mogę jednak zapewnić, że zakład w Leonowie spełniałby najwyższe standardy, uwzględniające także, a może przede wszystkim, komfort ludzi mieszkających najbliżej inwestycji.

Czy będzie zalatywało śmieciami?

Prezes Green Management Group spotkała się z mieszkańcami Leonowa, najbardziej zainteresowanymi mającym powstać zakładem. Czy trudne rozmowy i przekonywanie do przedsięwzięcia zniechęcają przedstawicieli inwestora.

– Wręcz przeciwnie – stwierdziła prezes Marliere. – Uważam, że rozmowy i tak były spokojne, a przede wszystkim merytoryczne. Dobrze, że już na tak wczesnym etapie możemy omawiać najistotniejsze zagadnienia. A przetwarzanie odpadów to nie jest łatwy temat i za każdym razem wzbudza emocje, wywołuje obawy. Wiem, że wszystkich nie przekonam i osoby nieprzejednane, pozostaną sceptyczne do końca. Przy tego typu inwestycjach są różne konflikty interesów. Ktoś ma działkę i obawia się utraty jej wartości, ktoś inny boi się pogorszenia komfortu życia. Naszym zadaniem jest pokazać wszystkie elementy, towarzyszące powstawaniu zakładu i jego eksploatacji.

Czego najbardziej obawiają się mieszkańcy Leonowa? Najczęściej pytano o nieprzyjemny zapach, hałas i nadmierny ruch ciężarówek dowożących surowce.

Przewodniczący Rady Gminy twierdzi, że w oglądanych zakładach nie zauważył żadnego niepokojącego zjawiska.

- Najbardziej wymownym przykładem jest pewna pani, która po dojściu do oglądanego obiektu nic złego nie poczuła i przyznała to podczas spotkania – dodała Hanna Marliere. – Czy daję gwarancję, że w Leonowie będzie tak samo? Oczywiście zakład nie będzie w 100 procentach bezzapachowy, ale zapewniam, iż tego typu obiekty nie należą do zakładów o podwyższonej uciążliwości zapachowej. Przy silnych wiatrach, wysokim ciśnieniu przez krótki czas

Fot.MS

Marek Podstawka
przewodniczący RG Niemce
- Moim zdaniem mieszkańcy Leonowa nie powinni się nadmiernie niepokoić

może się unosić zapach, na przykład ziemi. Natomiast nie ma mowy o zapachach takich jak siarkowodór. Przewidziane są rozwiązania zabezpieczające. Hala przyjęcia surowców byłaby w pełni zamknięta, hermetyczna. Jeżeli dojdzie do realizacji planów, obiekt biogazowni również będzie hermetyzowany.

Z kolei hałas mogą generować pompy i wentylatory. Przedstawiciele inwestora zapewniają, że progi emisji hałasu nie mogą być przekroczone. Nikt nie będzie ryzykował łamania przepisów, na pewno nie przy kosztownej inwestycji. Jeżeli zajdzie potrzeba, powstanie dodatkowe pomieszczenie, w którym będzie można odseparować wentylatory.

O przewidywanym ruchu samochodów ciężarowych, jego intensywności, mieszkańcy nie otrzymali zadowalających informacji. – Na tym etapie nie mamy wiarygodnej symulacji – przyznała prezes Marliere. – Nie wiemy jakim transportem będą dostarczane produkty. Umowy będą z różnymi podmiotami i nie robiliśmy rozeznania. Dostawy mogą odbywać się dużymi 20-tonowymi ciężarówkami i mniejszymi samochodami dostawczymi. Za kilka tygodni planujemy kolejne spotkanie i wówczas postaramy się przedstawić pełniejsze informacje o natężeniu ruchu samochodowego.

Co z tego będzie miała gmina?

Czy zgoda na inwestycję może być korzystna dla gminy Niemce?

– Finansowo gmina oczywiście mogłaby zyskać – dodał Marek Podstawka. – W tej chwili to tylko projekt, a do finalizacji ewentualnej umowy daleka droga. Ale już teraz można stwierdzić, że do kasy gminy wpłynęłyby środki z podatku od nieruchomości i moglibyśmy też liczyć na jakiś procent z zysków, ponieważ bylibyśmy udziałowcem, wnosząc do spółki grunty. Władze Łeby są zadowolone z inwestycji i ze współpracy ze wspomnianą spółką. Ale tak jak powiedziałem, do uruchomienia zakładu daleka droga. Proces kompletowania dokumentacji, otrzymania zgód i sama budowa mogą zająć od dwóch do nawet trzech lat. Moim zdaniem mieszkańcy Leonowa nie powinni się nadmiernie niepokoić. Dobrze, że interesują się lokalnymi sprawami, bo to ich życie. W ośrodkach, w których byliśmy, nie słyszeliśmy o skargach. Na pewno w zakładzie nic nie będzie palone. Produkcja ograniczy się do ziemi ogrodniczej, torfu i do biogazu. Do produkcji pierwszego produktu będą wykorzystywane świeżo skoszona trawa, słoma, liście ewentualnie osady ściekowe. Z kolei do produkcji biogazu byłaby wykorzystywana m.in. przeterminowana żywność. Ta trafiałaby do sortowni, później odpowiednio gnieciona i specjalnymi instalacjami, szczelnymi, przekazywana do pojemników, w których odbywałby się proces fermentacji. Jestem przekonany, że ta inwestycja nie będzie dla nikogo ciężarem. Poza tym w tej części gminy dużo terenów ma przeznaczenie przemysłowe. Tak kiedyś zdecydowali mieszkańcy. Dodam, że my nie szukaliśmy inwestora, który uruchomiłby zakład przetwarzania odpadów. Przedstawiciele Green Management Group sami się do nas zgłosili, analizując kilka innych lokalizacji.

Hanna Marliere
prezes spółki Green Management Group
- Zakład w Leonowie spełniałby najwyższe standardy, uwzględniające przede wszystkim, komfort ludzi mieszkających najbliżej inwestycji

Budowie niechętni są m.in. właściciele szklarni, położonych najbliżej działki, na której miałby powstać zakład. Dlatego inwestor i gminni samorządowcy przewidują kolejne spotkania. Planowany jest następny wyjazd do podobnego zakładu. Wójt Krzysztof Urbaś przewiduje, że do drugiej wizyty studyjnej może dojść na przełomie czerwca i lipca.

tor

O G Ł O S Z E N I E

Michów, dnia 25.03.2022 r.

OGŁOSZENIE
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów na obszarze gminy Michów

Na podstawie art. 17 pkt. 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r. poz. 503), art. 39 i art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 2373 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr XIV/74/2019 Rady Gminy Michów z dnia 30 października 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów na obszarze gminy Michów,

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów na obszarze gminy Michów, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko sporządzoną w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko do w/w projektu planu miejscowego, w dniach od **11 kwietnia 2022 r. do 12 maja 2022 r., w siedzibie Urzędu Gminy Michów przy ul. Rynek I 16, 21-140 Michów w godzinach od 10.00 do 14.00.**

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu i w prognozie oddziaływania na środowisko odbędzie się **w dniu 20 kwietnia 2022 r. w siedzibie Urzędu Gminy Michów w godz. od 10.00 do 12.00.**

Zgodnie z art. 18 ust.1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r. poz. 503) oraz art. 46 pkt 1, art. 39 ust. 1, pkt. 3, art. 40 i art. 41, w związku z art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 2373 z późn. zm.), zapewniając możliwość udziału społeczeństwa w postępowaniu w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. planu, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu oraz prognozie oddziaływania na środowisko, może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Michów z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 27 maja 2022 r.**

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

1. Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Michów, ul. Rynek I 16, 21-140 Michów; Kontakt z inspektorem ochrony danych poprzez e-mail: iod@michow.eurzad.eu lub pisemnie na adres Administratora.
2. Dane osobowe będą przetwarzane w celu sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i związaną z tym procedurą planistyczną. Podstawą prawną przetwarzania jest art. 6 ust. 1 lit. c i e ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (RODO) oraz ustawa z dnia 23 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym – w szczególności art. 17 tej ustawy.
3. Zgodnie z jednolitym rzeczowym wykazem akt niniejsze materiały są przechowywane 25 lat od roku następnego po zakończeniu sprawy, a następnie zostaną przekazane do Archiwum Państwowego, gdzie będą przechowywane wieczyście.
4. Odbiorcą danych osobowych w zakresie niezbędnym do opracowania zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Michów będzie Wójt Gminy Michów.
5. Składającemu przysługuje, na zasadach przewidzianych w RODO, prawo do: żądania dostępu do treści swoich danych osobowych oraz prawo ich sprostowania, żądania ograniczenia ich przetwarzania, wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna Pan/Pani, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy o ochronie danych osobowych.
6. Podanie danych osobowych jest obowiązkowe, gdy przesłankę przetwarzania danych osobowych stanowi przepis prawa, a odmowa podania danych osobowych będzie skutkowała pozostawieniem sprawy bez rozpoznania.
7. W przypadku żądania informacji o źródle danych (art. 15 ust. 1 lit. g RODO), prawo to podlega ograniczeniu, jeżeli wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane pozyskano – art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Wójt Gminy Michów
Janusz Jankowski

LUB

eprasa.pl 6dbe1142c7

„W stosunku do pacjentów skracał dystans, był swojski, nie było w nim zadęcia”

Dbał o nasze zdrowie przez prawie cztery dekady. „Zmarł na dyżurze, będąc w gotowości do pomocy innym”

- Przez jego ręce przewinęły się tysiące pacjentów - wspomina Magdalena Kruszewska, żona. - W pracy mieliśmy drugą rodzinę, Andrzej nas scalał - podkreśla Nina Matwij, pielęgniarka. Romuald Andrzej Baryła zmarł 22 marca.

Tysiące pacjentów

Przez całą swoją karierę zawodową był związany ze szpitalem w Lubartowie. Pracę rozpoczął dokładnie 2 maja 1985 roku, bezpośrednio po uzyskaniu dyplomu Akademii Medycznej w Lublinie. Zaczynał od stanowiska młodszego asystenta, w 1990 roku uzyskał pierwszy stopień specjalizacji z ortopedii i traumatologii narządów ruchu, drugi w 2002 roku. W 1998 roku został zastępcą ordynatora, a od 2004 pełnił obowiązki ordynatora Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej. W latach 2007 - 2013 był ordynatorem wybranym z konkursu, a później przez rok znowu był p.o. ordynatora. Pracował na Oddziale do minionego tygodnia. - Znaliśmy się ćwierć wieku. Doktor Baryła trafił do lubartowskiego szpitala rok po powstaniu ortopedii. Przez wiele lat prowadził nasz oddział jako ordynator. Dzięki niemu postawiliśmy mocniej na rozwój operacji, zmieniły się techniki operacyjne, dostaliśmy nowy sprzęt. Starał się, by wszyscy pracownicy się rozwijali, nikogo nie blokował. A czasami słyszy się o takich sytuacjach, gdy przełożeni nie pozwalają pracownikom wyjeżdżać na staże. U nas tak nie było. Jako szef był wymagający, nie odpuszczał. Chodziło o to, by leczyć na jak najwyższym poziomie - opisuje lek. med. Norbert Pietrzak, obecny ordynator Oddziału Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej.

Doktor Romuald Andrzej Baryła był postacią powszechnie znaną w naszym powiecie.

- Przez jego ręce przewinęły się tysiące pacjentów z powiatu lubartowskiego. Wiem, że nazwisko „Baryła” było pierwszym skojarzeniem, gdy mówiło się o lubartowskiej ortopedii - podkreśla Magdalena Kruszewska, żona doktora Baryły. - Od początku pracował w Lubartowie i był lojalny wobec tego szpitala. W ogóle nie brał pod uwagę, by pracować w Lublinie, gdzie mieszkał. W Lubartowie dobrze się czuł. Traktował ten oddział jako swoje dziecko - dodaje.

- Każdy z mieszkańców powiatu lubartowskiego musiał mieć styczność z doktorem Baryłą. Jeśli nie osobiście, to na pewno ktoś z rodziny takiej osoby był w poradni u Andrzeja - przypuszcza Norbert Pietrzak.

Pacjenci mogą go zapamiętać jako bardzo bezpośredniego lekarza.

- W stosunku do pacjentów skracał dystans, był swojski, nie było w nim zadęcia. Jednocześnie był szczery, nie ubarwiał - zaznacza Nina Matwij, pielęgniarka z lubartowskiej ortopedii, która z oddziałem związana jest od początku jego istnienia, czyli przez 38 lat.

Odszedł na lekarskim posterunku

Nie dostał się za pierwszym podejściem na studia medyczne. Ale to go nie zatrzymało.

- By uniknąć powołania do wojska, poszedł do rocznej szkoły meliorantów i ją ukończył. Na studia na Akademii Medycznej w Lublinie dostał się za drugim podejściem. Od razu wybrał ortopedię - opisuje Magdalena Kruszewska.

Symboliczne jest to, że na lekarskim posterunku był do ostatnich chwil.

- Bardzo lubił swoją pracę, był jej oddany. Czuł się odpowiedzialny za pacjentów. Do samego końca. Tak jak żołnierz umiera na polu walki, tak mąż zmarł na dyżurze, będąc w gotowości do pomocy innym. To, co się stało, jest dla nas wielkim zaskoczeniem. Jeszcze tego feralnego dnia kilka razy rozmawialiśmy przez telefon i wszystko było w porządku. Na nic się nie uskarżał, dobrze się czuł - wspomina wyraźnie wzruszona Magdalena Kruszewska.

Przeszedł na emeryturę we wrześniu. Zapytał współpracowników, czy może nadal z nimi pracować.

- Oczywiście, że nie było z tym problemu. Pojechał na urlop, ale później wrócił do pracy. To, że został z nami pomimo przejścia na emeryturę, świadczy o panującej u nas atmosferze - zaznacza Norbert Pietrzak.

Druga rodzina i dyscyplina

Wszyscy współpracownicy doktora Baryły, z którymi rozmawialiśmy, jednym głosem podkreślają, że na swoim oddziale tworzył rodzinną atmosferę.

Fot. Archiwum rodzinne

- Ulubionym miejscem podróży była dla niego Madera. Był tam aż 12 razy, ostatnio w ubiegłym roku. Powinien zostać pośmiertnie honorowym obywatelem tej wyspy za to, z jaką pasją opowiadał ludziom o tym miejscu - wspomina Magdalena Kruszewska, żona doktora Romualda Andrzeja Baryły

Magdalena Kruszewska, żona
Bardzo lubił swoją pracę, był jej oddany. Czuł się odpowiedzialny za pacjentów. Do samego końca

- Byliśmy zżyci jak druga rodzina. Przecież my tu spędzamy połowę życia... Interesował się tym, co u nas słychać w życiu prywatnym. Człowiek dusza, a jednocześnie trzymał dyscyplinę na oddziale. Nie osiadał na laurach, pomimo wieku nie popadł w rutynę. Chciał się rozwijać, bo kochał to, co robił - mówi pielęgniarka Agnieszka Stawska. - Doktor Baryła był także nauczycielem w Liceum Pielęgniarskim, przez co wiele pielęgniarek, jak też współpracowników, może nazwać go nauczycielem i mentorem - dodaje.

Jednocześnie pracownicy potrafili utrzymać odpowiednią dyscyplinę.

- Andrzej nas scalał. Był gościem na naszych weselach. Dostrzegał drobiazgi, mówił: „no proszę, byłaś u fryzjera!”. To była spuścizna po jego pierwszym szefie, doktorze Chadymie, który wprowadził taką atmosferę. Na oddziale nie ma między lekarzami a pielęgniarkami niepotrzebnego dystansu, choć dyscyplina oczywiście jest. Uzupełniamy się. Poziom operacji szedł w górę, ale i pielęgniarki musiały się do tego dostosowywać. Dopingował nas do rozwoju. Czujemy się dowartościowane, że my też temu podołałyśmy. Andrzej zawsze nas doceniał - podkreśla Nina Matwij.

Trudno mówić o doktorze w czasie przeszłym

Jaki doktor Baryła był poza pracą?

- Na chrzcie dano mu imiona Romuald Andrzej. Ale nawet własna mama mówiła do niego „Andrzej”, więc używał drugiego imienia. Sama do niego tak mówiłam, podobnie jak wszyscy wokół - mówi jego żona. - Andrzej był spójny. Taki sam w pracy, jak i poza nią. Otwarty, serdeczny, troskliwy. Zawsze potrafił znaleźć czas dla bliższej i dalszej rodziny, przyjaciół. Co niedzielę odwiedzał swoją mamę. Był człowiekiem o wielkim sercu. Pomagał innym, a jeżeli nie był w stanie, to szukał osób, które byłyby w stanie pomóc. Miał też trzecie oko, dostrzegał u ludzi takie rzeczy, których inni nie byli w stanie zobaczyć. Potrafił słuchać. Lubił porządek i był świetnie zorganizowany. Według jego regularności można było ustawiać szwajcarskie zegarki - opowiada Magdalena Kruszewska, co jakiś czas przerywając, by ostudzić emocje. Bliskim współpracownikom trudno mówić o doktorze w czasie przeszłym. Że trzeba mówić „Andrzej był”, zamiast „Andrzej jest”...

- Dopiero teraz zdaję sobie sprawę, jak dobrym był dla mnie kolegą, a w pewnych sytuacjach przyjacielem. Jak wspaniałym był człowiekiem. Zawsze istniał w naszym życiu, w trudnych i radosnych chwilach. Pomagał nam, sama mu wiele zawdzięczam, bo wspierał mnie w leczeniu mojego dziecka. Jak był jakiś problem, to szło się do Andrzeja - wspomina Nina Matwij. - To dla mnie wielka sprawa, nie zawsze w życiu spotyka się tak życzliwych ludzi. Trudno mi się pogodzić z tym, że już go nie ma wśród nas. Dziwnie mówi się o nim w czasie przeszłym - przyznaje.

Norbert Pietrzak
ordynator lubartowskiej ortopedii
Każdy z mieszkańców powiatu lubartowskiego musiał mieć z nim styczność. Jeśli nie osobiście, to na pewno ktoś z rodziny takiej osoby był w poradni u Andrzeja

Świąteczna sałatka, Madera i akordeon

Zaangażowany w życie rodzinne, pasjonował się sportem. Był ciekawy świata, kilkanaście razy był na portugalskiej wyspie na Oceanie Atlantyckim.

- Chętnie angażował się w obowiązki domowe. Lubił prace ogrodowe. Był mistrzem sałatki, na święta przygotowywał jej ogromne ilości dla całej rodziny. Z kolei sam uwielbiał drożdżową chałkę, popijał ją mlekiem. Piekłam mu ją co sobotę. Pasjonował go sport, szczególnie tenis, siatkówka i lekka atletyka. Kibicował Polakom we wszystkich konkurencjach. Gdy nasi wygrywali, to był ten moment, kiedy Baryła się wzruszał. Bardzo interesowała go polityka i to, co dzieje się na świecie. Czytał biografie i wywiady rzeki. „Błyskawica. Historia Wandy Traczyk-Stawskiej” to jego ostatnia książka. Już jej nie dokończy... - opowiada Magdalena Kruszewska. - Ulubionym miejscem podróży była dla niego Madera. Był tam chyba ze 12 razy, ostatnio w ubiegłym roku. Powinien zostać pośmiertnie honorowym obywatelem tej wyspy za to, z jaką pasją opowiadał ludziom o tym miejscu. Doskonale znał wyspę, jej przyrodę i historię. Naszym ulubionym miejscem wypoczynku w Polsce była Suwalszczyzna. Mąż lubił też jezioro Zagłębocze - dodaje.

Mało kto wie, że grał na instrumentach, uwielbiał muzykę. Wyśmienicie czuł się na parkiecie.

- Grał na akordeonie, o czym niewiele osób wie. Potrafił grać na harmonijce i flecie. Miał świetny słuch, był muzykalny. Świetnie tańczył. A to niespotykane: chłop prawie dwa metry wzrostu, 115 kilo wagi, a ruszał się jak piórko. To było u niego naturalne, nigdy nie brał lekcji tańca - z uśmiechem wspomina żona doktora Baryły.

Ukoronowanie kariery weterana

Jak mówi ordynator lubartowskiej ortopedii Norbert Pietrzak o tym, by przenieść ten oddział do pomieszczeń po oddziale okulistyki, rozmawia się w szpitalu od kilkunastu lat. Tamten oddział jest większy, wyposażony w instalacje tlenowe, ma salę operacyjną.

- Byłoby wygodniej dla pacjentów, a my mielibyśmy lepsze warunki pracy. Było już kilka podejść do tego, mieliśmy zgodę. Były nawet materiały budowlane przygotowane do remontu, pozyskane w ramach darowizn, w czym też duża zasługa Andrzeja. Za każdym razem nic z tego nie wychodziło. Dopiero teraz ta wizja zaczyna się urzeczywistniać. Wszyscy na to czekamy. Wielka szkoda, że doktor Baryła tego nie doczekał, bo byłoby to ukoronowanie jego działalności. To był jego pomysł - zaznacza.

Nowy dyrektor SPZOZ-u pracował z doktorem Baryłą przez osiem miesięcy.

- Współpracowało mi się z nim wręcz fantastycznie. Dawał mi cenne rady w kwestii organizacji tego nowego oddziału. Był otwarty, chciał pomóc. Sympatyczny facet, wysoka kultura osobista - wspomina Mirosław Makarewicz i dodaje: - Czekał na to, ten oddział to jest jego dziecko. Sam liczyłem, że to będzie zwieńczenie jego kariery, weterana lubartowskiej ortopedii.

Doktor Romuald Andrzej Baryła dbał o zdrowie mieszkańców powiatu lubartowskiego przez 37 lat. Zmarł we wtorek, 22 marca. Miał 67 lat. Uroczystości pogrzebowe zaplanowano na 29 marca. Spocznie grobowcu rodzinnym na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl 6dbe1142c7

Ojciec Olgi powiedział, że ziemia drży. Tak zaczęła się wojna

Winnica – Lwów – Hruszów – Jarosław – Warszawa – Grójec – Warszawa – Lubartów. Zaczęło się 24 lutego.

- 24 lutego o 7.30 obudził mnie ojciec. Kazał nam szybko wstawać. Powiedział, że ziemia drży. Nie rozumiałam, o co mu chodzi, ale w telewizji już były informacje, że jest wojna. Tak zaczęła się moja historia.

Olga pochodzi spod Odessy, ale wraz z mężem i córką mieszkała w Winnicy, u teściów. Właśnie tam planowali swoje życie, kupili mieszkanie, ale w ciągu kilku godzin ich świat obrócił się o 180 stopni.

- Kiedy usłyszałam, że Rosjanie napadli na Ukrainę, nie mogłam w to uwierzyć. U nas było spokojnie. W telewizji podali, że jest ostrzeliwany Kijów i już wiedzieliśmy, że będzie coraz gorzej. W głowie miałam tysiące myśli: co dalej? Co powinniśmy zrobić? Potwornie bałam się o córkę. Sonia ma dopiero trzynaście lat. Mąż stwierdził, że powinnyśmy

Olga: Nie mam żalu do prostych ludzi w Rosji, bo oni nie znają prawdy.

wyjechać. Póki jesteśmy w Winnicy, on też ma związane ręce, bo boi się o nasze bezpieczeństwo. Było jasne, że on nie wyjedzie z nami, ale bardzo mu zależało, żebyśmy były bezpieczne.

Co on teraz robi?

- Obecnie wozi ludzi do granicy. Ale to wszystko jest trochę jak łańcuch. My znalazłyśmy się w Polsce, a w naszym domu mieszkają ludzie z Charkowa. Im też trzeba pomóc, póki tylko można. To jest migracja wewnętrzna i w sumie jeszcze nie wiadomo, jak się skończy.

Olga milknie na chwilę. Po policzkach spływają jej łzy. Po chwili wyciera oczy.

- Wyjechałam z domu 28 lutego. Z Winnicy do Lwowa jechałam 12 godzin. Ja, Sonia i nasz pies. We Lwowie przenocowałyśmy u znajomego. Dotarcie ze Lwowa do granicy zajęło nam kolejne 12 godzin i potem jeszcze cztery na samej granicy. Punktem granicznym było przejście Budomierz-Hruszów. Po stronie polskiej poczułam się bezpieczna, mimo że bardzo zmęczona.

Musiałam polegać na przypadkowych ludziach

Miałaś tu kogoś bliskiego? Ktoś wyjechał po Ciebie?

- Nie. Nikogo nie znałam. Musiałam polegać na przypadkowych ludziach. Na granicy wolontariusze pomogli nam dostać się do autobusu, który jechał do Jarosławia. Nigdy tam nie byłam, więc to też była podróż w nieznane. Tam kolejni wolontariusze pomogli nam załatwić bilety na pociąg do Warszawy. O 22.00 byłyśmy na miejscu. Z Warszawy odebrał nas kuzyn męża i zawiózł do znajomych do Grójca. Tam przez tydzień żyłyśmy w trzypokojowym mieszkaniu, u obcych ludzi, którzy udzielili nam schronienia. Zaczęli dojeżdżać kolejni uchodźcy i zrobiło się bardzo ciasno. Okazało się, że ktoś zna kogoś i ten ktoś może udzielić nam schronienia w Lubartowie. No więc zawieźli nas do Warszawy, a stamtąd odebrali nas Radek i Sylwia, u których teraz mieszkamy w Lubartowie.

Olga znów ma oczy pełne łez. Winnica – Lwów – Hruszów – Jarosław – Warszawa – Grójec – Warszawa – Lubartów. Trochę tego dużo nawet dla kogoś, kto tu mieszka na stałe, a co ma powiedzieć obcokrajowiec? W obcym miejscu, wśród obcych ludzi. W drodze do kolejnej wielkiej niewiadomej. Jak spakować swoje życie do dwóch toreb? Czy jest to w ogóle możliwe?

- No jest, kiedy nie ma innego wyjścia. Ale to potwornie trudne. W Winnicy mieliśmy się przeprowadzić do nowego mieszkania. Zakupiliśmy meble, sprzęt do kuchni. Wszystko nowiutkie, zapakowane w paczki, miało przyjechać lada dzień. A potem wybuchała wojna i rozsypała nasze plany w pył. Tu jesteśmy bezpieczne, mamy dach nad głową i dobrych ludzi, którzy bardzo o nas dbają. Ale to jest przecież inna rodzina, żyli swoim życiem, a teraz musieli przygarnąć nas.

Skończy się dobrze. Wcześniej czy później Ukraina wygra

Sonia poszła do szkoły, przyjęli ją bardzo dobrze, ma nowych przyjaciół. Nie wiem, czy nie rozumie całej sytuacji, czy też wypiera wszystko, co się dzieje. Co dalej? Czy wrócimy kiedyś do swojego życia? Pracowałam w departamencie finansów, zawsze radziłam sobie w życiu i dążyłam do celu. Jedna chwila zmieniła wszystko. Kiedy nad głową latają rakiety, kiedy poduszkami zakrywasz okno, to myślisz inaczej. Najważniejsze staje się dziecko. Dziś mam niewielki wpływ na swoje życie, musiałam zostawić wszystko, by ratować Sonię.

Olga, jak myślisz, jak skończy się ta historia?

Po raz pierwszy widzę uśmiech na jej twarzy, jest nieśmiały, ale pełen jakiejś dziwnej ufności.

- Historia skończy się dobrze. Wcześniej czy później Ukraina wygra. Jesteśmy ludźmi, którzy mają otwarte serca i dusze. Bronimy siebie i swoich rodzin. Przecież Rosjanie robiliby to samo, gdyby ktoś na nich napadł. Nie mam żalu do prostych ludzi w Rosji, bo oni nie znają prawdy. Brat mojego dziadka jest Rosjaninem, często do nas przyjeżdżał. Kiedy moja mama zadzwoniła, żeby mu powiedzieć, co się dzieje, nie uwierzył jej, a przecież nas dobrze zna. Mam nadzieję, że to wszystko szybko się skończy. A moja własna historia? Przeżyłam już tak wiele trudnych chwil. Dziś myślę, że cokolwiek dalej by nie było, na pewno wszystko będzie dobrze.

Justyna Wereszczyńska

Kiermasz charytatywny w Lubartowie. Dochód dla uchodźców z Ukrainy

Na kiermaszu w niedzielę można było kupić rękodzieło, obrazy, palmy wielkanocne, wyroby kulinarne. Wśród tych ostatnich popularne były potrawy z Ukrainy, m.in. pierogi. Stoiska miały m.in. PCK i Caritas Lublin. Uchodźców można było wesprzeć także datkami do puszek.

Marcin Kusyk

Stoisko PCK i Klubu Seniora „Czas". Od lewej: Anna Budzyńska, Karol Paśnik, Grzegorz Paśnik, Halina Żeromska, Andrzej Żeromski
Mamy rękodzieło Klubu Seniora „Czas" - to efekt trzyletniego projektu, kartki pocztowe wykonane przez młodzież z II LO, mydełka, kwiatki z Enklawy Zieleni

JAKUB WRÓBLEWSKI

Rafał Nowosielski widział podobny kiermasz w Międzyrzecu, postanowiliśmy zrobić podobny u nas. Skontaktowaliśmy się z kołami gospodyń wiejskich, PCK, Caritas, z przyjaciółmi z Polski 2050, z różnymi firmami

RAFAŁ NOWOSIELSKI

Zwróciliśmy się do UM o udostępnienie placu, zwolnienie z opłaty. Zaprosiliśmy różnych wystawców. Trwa teraz zbiórka, puszki są już pełne. Ludzi jest coraz więcej. W punkcie Epaka ciągle trwa zbiórka darów dla uchodźców

Andżela Matuka i Bartosz Marzec
Mamy pierogi, pstrąga, pasztet rybny, różne potrawy z ryb

Uczniowie II LO w Lubartowie w II etapie Olimpiady Wiedzy o UE

Dominika Piotrowiak (kl. IIIi) i Wiktor Jabłoński (kl. IIIi) zakwalifikowali się do II etapu (okręgowego) XVII edycji Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Unii Europejskiej „Gwiezdny Krąg".
Etap pierwszy odbył się 7 marca br. Uczniowie mieli do rozwiązania test składający się z 50 zamkniętych pytań jednokrotnego wyboru. By zakwalifikować się do kolejnego etapu, uczniowie musieli uzyskać 27 punktów.

Przebudowują drogę na osiedlu 3 Maja w Lubartowie

Rozpoczęły się prace rozbiórkowe - to pierwszy etap przebudowy drogi wewnętrznej na os. 3-go Maja - wyjazd do ul. Słowackiego - informuje Urząd Miasta. Prace obejmują m.in.wykonanie nawierzchni bitumicznej drogi - 383,29 m2, wykonanie nawierzchni chodnika z kostki brukowej - 187,17 m2, wykonanie nawierzchni parkingu z płyt betonowych - 196,77 m2, wykonanie podbudowy, regulacje pionowe studzienek, wykonanie oznakowania pionowego i poziomego. Jak informuje urząd, to nie koniec inwestycji w tym rejonie. Ma być wyremontowana też część ul. 3-go Maja w okolicach Przedszkola Miejskiego nr 1 i MOPS.

LUB

eprasa.pl 6dbe1142c7